ROK CZWARTY. WARSZAWA, MAJ 1921 ZESZYT 5-Y.

BELLONA



Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez

Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy.

Wychowanie wojskowe Napoleona. [1])

Czy Napoleon oparł swą doktrynę wojskową na poważniejszem, systematycznem przygotowaniu do swego zawodu, na znajomości współczesnej literatury wojskowej? Dawniej, w okresie bezwzględnego, nie uznającego żadnej analizy kultu dla jego osoby, odpowiadano na to pytanie przecząco. Cesarz — mówiono — był jednym z tych umysłów, których nie krępuje żadna teorja, żadna doktryna wojskowa, które z własnego natchnienia czerpią wskazania do rozwiązania każdego z nastręczających się wypadków konkretnych. Cóż mu zresztą — dodawano — mogła dać współczesna literatura wojskowa, hołdująca w całej pełni systematowi

[1]) Ongi, za czasów Królestwa Kongresowego, oficerowie nasi czcili datę śmierci Napoleona, sprawiając sobie pierścionki z jego minjaturą i narażając się za to na kary dyscyplinarne ze strony w. ks. Konstantego. Uczcijmy dziś setną rocznicę zgonu wielkiego wodza tak, jak przystało na oficerów odrodzonego wojska Rzeczpospolitej, przed którymi stoi tyle zadań do rozwiązania, tyle pracy do wykonania.

Napoleon był wychowawcą całego pokolenia oficerów naszych. Od niego przejęli oni swe pojęcia o wojnie i o służbie i stosowali je nawet wtedy, gdy Cesarz dawno już legł w grobie. Rozpatrzmy tedy, jak on sam zdobywał sobie pierwiastki swej wiedzy wojskowej. Jego przykład w niejednem posłużyć nam może za wskazanie. Pragnąłbym, aby artykuł niniejszy, będący ujęciem głównych momentów pięknej pracy generała J. Colin'a. (L'éducation militaire de Napoleon) zachęcił ogół oficerów do zapoznania się z nią, do uczynienia z niej jednej z tych książek, które uważa się za swego przewodnika w pracy i w służbie.

linearnemu walki i t. zw. strategji wycieńczenia! Jemu, który od pierwszego wystąpienia na teatrze wojny poprowadził działania z tak błyskawiczną szybkością, dzielił swe dywizje w marszu na pole walki, grożąc już przez to nieprzyjacielowi oskrzydleniem, odcięciem, a następnie koncentrował je tak zręcznie w chwili uderzenia,ześrodkowując nacisk ataku, nieregularnego, zrywającego z zasadą ciągłości linji bojowej, na jeden odcinek szyku przeciwnika, używając do tego zarazem zmasowanej artylerji. On sam stworzył z niczego swoją doktrynę wojskową, swą strategję i taktykę, wyzyskując w niej umiejętnie ten zasób sił moralnych i materjalnych, który wyprowadziła na widownię Wielka Rewolucja Francuska.

Nowsze badania francuskie rozwiązują to pytanie, tak ciekawe ze względów zasadniczych, w sensie odmiennym. Wykazują, w przeciwieństwie do historjografji niemieckiej, że w ostatnich walkach Wojny Siedmioletniej, że następnie w latach 1763 — 1791 w świecie wojskowym francuskim—i to nietylko w teorji i literaturze, ale w regulaminach, w praktyce wyszkolenia oficerów, w zastosowaniu służbowem—skrystalizowały się wszystkie bez wyjątku pierwiastki doktryny, która później znalazła tak świetny wyraz w wojnach napoleońskich. Wielka Rewolucja Francuska dała jej tylko do dyspozycji te olbrzymie środki moralne bogatego i poruszonego uczuciowo do głębi narodu; sama jednak nie stworzyła w zakresie doktryny żadnej cegiełki nowej, żadnego posunięcia naprzód. Napoleon zebrał tę doktrynę w jedną zwartą całość; z całą precyzją swego genjalnego umysłu odłączył w niej rzeczy zbędne od istotnych, a następnie — w zastosowaniu, w swych walkach—powiększył jej zasób; ale i on nie stworzył jej, ani nie odmienił zasadniczo; był tylko tym wielkim człowiekiem czynu, którego przepowiadali, któremu w całości utorowali drogę ci skromni, pracowici sztabowcy, inżynierowie i artylerzyści francuscy z przedednia Rewolucji, wśród których znajdowało się tyle prawdziwie natchnionych talentów.

To twierdzenie nowszych badaczy francuskich, gen. Colin'a przedewszystkiem, przemawia mocno do historyka, ma bowiem za sobą poparcie zasady naturalnej, stopniowej ewolucji, która najlepiej odpowiada prawdzie dziejowej. Zapoznajmy się zatem bliżej z jego uzasadnieniem, gdyż bez niego nie zdołamy odtworzyć sobie postaci Napoleona, studjującego prace sztabowców francuskich, rozwiązującego w szkole artylerii w Auxonne zagadnienia taktyczne na mapie i w terenie.

W literaturze niemieckiej mówi się ciągle o tem, że strategja i taktyka drugiej połowy XVII w. i przeważnej części XVIII w. wynikały z natury państw i wojsk ówczesnych, która ograniczała działania wojskowe do powolnego wymanewrowania przeciwnika, odbierania mu terenu, prowadziła do unikania bitew rozstrzygających.

Francuzi stawiają sprawę inaczej. Ich zdaniem zarówno drapieżna zaborczość polityki XVIII w. jak temperament większych wodzów tych czasów, jak wreszcie literatura wojskowa—dążyły,

podobnież jak po wszystkie czasy, do szukania rozstrzygnięć decydujących, t. j. do szybkiego zniszczenia wojsk przeciwnika i zmuszenia go do uznania twardego prawa zwycięzcy. Jeżeli mimo to w kampanjach XVII. i połowy XVIII w. tak rzadko dochodziło do bitew rozstrzygających, a tak często do oblężeń i małej wojny, jeżeli ówczesne działania wojskowe przeciągały się tak poważnie, to decydował o tem wyłącznie moment techniczny, mianowicie stan ówczesnej broni palnej ręcznej i dział. Walki XVII w. i początków XVIII w. były prawie wyłącznie walkami na broń białą, szybkiemi, niezwykle krwawemi, bardzo poważnemi w swych następstwach politycznych; w swym przebiegu natomiast zależały od masy czynników nieprzewidzialnych, wymykających się z pod kontroli wodza. Broń palna, mianowicie muszkiet z lontem, który ładowano tak powoli, oraz ciężkie, nieliczne i bardzo wolno i z małym skutkiem strzelające działa, nie odgrywały poważniejszej roli; nawet teren, umiejętnie wybrany, nie dawał muszkieterom przewagi nad atakującym na białą broń przeciwnikiem, jak to wykazała bitwa pod Rocroi. Jeżeli się następnie zważy, że ówczesny linearny i stosunkowo głęboki szyk wojska do boju decydował o tem, że armje maszerowały na bój zmasowane, zaś podczas boju zajmowały fronty bardzo małe, że wojska na punkcie manewrowania stały na poziomie mocno pierwotnym, tak, że uszykowanie armji do boju wymagało całego szeregu godzin, to można zrozumieć, że przeciwnik, który chciał uniknąć walki, nie czekał i oddalał się w kierunku bocznym. O uderzeniu na przeciwnika częścią sił, o związaniu go ogniem i zmuszeniu do walki nie mogło być mowy. Przyparcie go do rzeki, do przeszkody w terenie, było rzeczą mocno rzadką; armje nie rozciągały się, nie manewrowały już przed bojem, ale były poprostu prostokącikami zwartemi, poruszającemi się po mapie Europy; spotykały się i przyjmowały walkę tylko „za zgodą obopólną“, tak, jak się przyjmuje pojedynek. Wobec krwawych strat i dużej doniosłości przegranej — przyjmowano walkę tylko wtedy, gdy widoki powodzenia wydawały się całkowicie pewnemi.

O zmianie tych stosunków zadecydowało: 1) wprowadzenie karabinu, który około r. 1720 udoskonalono w ten sposób, że można było z niego oddawać parę strzałów na minutę, a zatem wstrzymać ogniem szarżę lub uderzenia na białą broń; 2) wprowadzenie około r. 1740 lekkich dział bataljonowych, dających 8—10 strzałów kartaczowych na minutę, rozszerzających poważnie sferę skuteczności ognia piechoty; 3) ujęcie około r. 1730 przez państwa europejskie sprawy zasadniczych szyków piechoty w regulaminy oraz wyszkolenie jej w manewrowaniu. Od tych mniej więcej czasów datują się pierwsze próby dzielenia wojsk na samodzielne dywizje, złożone z trzech broni, oraz używanie tych dywizji przed walką do rozszerzenia frontu działania armji (w celu ograniczenia sfery działania przeciwnika lub zagrożenia mu już w czasie marszu oskrzydleniem i obejściem) i szybkiego koncentrowania ich przed samą bitwą. Próby te pod koniec wojny siedmioletniej, a zwłaszcza w latach 1763—1791 dopro-

wadziły, jak już wspomniałem, do stopniowego wytworzenia w wojsku francuskiem wszystkich tych składników, które zadecydowały o taktyce Napoleona. Z użyciem tyraljerów spotykamy się w wojsku francuskiem już w Wojnie Siedmioletniej; regulamin piechoty francuskiej z r. 1764 ujmuje tyraljerkę w ten sam sposób, w jaki ją później stosowano za Rewolucji i Napoleona. Niema więc mowy o tem, aby ten sposób walki pojawił się dopiero w czasach Wielkiej Rewolucji. Tak samo już od początku XVIII w. używano we Francji kolumn batāljonowych lub półbataljonowych do manewrowania na polu walki oraz do uderzeń na piechotę w pewnych warunkach, regulamin 1753 r. był ostatecznem ujęciem tej sprawy. Wyborny regulamin piechoty francuskiej z r. 1791, którego uczyli się tak prędko i dobrze nasi oficerowie z czasów Księstwa Warszawskiego, a który zapewnił jej sprawność manewrowania, był już tem narzędziem piechura, którego Napoleon nie zmienił ani na jotę.

Taktycy francuscy z drugiej połowy XVIII w. zdają już sobie doskonale sprawę z tego, że zwiększona siła ognia piechoty pozwala większym jej oddziałom prowadzić bój odwrotowy przeciw większym siłom, a następnie odrywać się bezpiecznie od nich; widzą, że przez to można związać przeciwnika mniejszemi siłami w jednem miejscu frontu, podczas gdy w innem manewruje się resztą sił w celu oskrzydlenia go, tak groźnego już wówczas, lub obejścia. Z ich pism i prac widać, że rozważyli już oni szczegółowo i praktycznie zagadnienie rozciągnięcia frontu przed bojem przez oddzielny marsz dywizji, następnie skupienia ich przed samą bitwą, rozpoczynania nieregularnie boju mniejszemi siłami i tyraljerką, zachowywania znacznych rezerw i manewrowania niemi w czasie boju, nie licząc się wcale z koniecznością utrzymania frontu ciągłego. Wiedzieli, że w tych warunkach każdą prawie pozycję ówczesnych niewielkich wojsk można będzie obejść, narzucając później przeciwnikowi własne warunki boju.

W tym samym czasie znaczny postęp w innych gałęziach wiedzy wojskowej i ogólnej, oraz poważna zmiana w stosunkach kulturalnych i gospodarczych — zwróciły uwagę autorów wojskowych i torowały dalszą drogę nowej doktrynie wojskowej. Kartografja wojskowa posunęła się znacznie naprzód, tak, że studja nad kartą pozwałały już rozwiązywać teoretycznie zagadnienie regulowania marszu ciągnących oddzielnie dywizyj i szybkiego koncentrowania ich przed samą walką. Taktycy francuscy opracowali już wówczas—z punktu widzenia wojskowego—charakterystykę poszczególnych teatrów wojny, górnowłoskiego np., z taką precyzją i jasnością oraz takiem wydobyciem rzeczy zasadniczych, na jakie nie zdobywały się później podręczniki z czasów Napoleona III-go. Zwrócili następnie uwagę na to, że, dzięki postępom kultury ogólnej, stan dróg w Europie ułatwia niepomiernie działania wojskowe, zwiększa szybkość i łatwość manewru już przed bojem, że powszechny wzrost dobrobytu w zachodniej

i środkowej Europie pozwoli wojskom żyć z kraju, a przez to zwolni strategję od tak niewolniczej zależności od magazynów.

W r. 1765 przeprowadzono we Francji poważną, decydującą zmianę materjału artylerji. Gribeauval zbadał dokładnie sprawę zmniejszenia wagi dział bez zbytniego zmniejszania ich donośności, stworzył i wypróbował modele praktyczne. Odtąd można było brać w pole, na tereny nawet stosunkowo trudne, działa 12 funtowe i moździerze 24 funtowe i manewrować niemi względnie łatwo; dzięki temu wojsko francuskie miało w ręku środek bardzo skuteczny i ruchliwy niszczenia polowych umocnień przeciwnika. W związku z tą zmianą materjału w kołach oficerów artylerji francuskiej powstało żywe zajęcie się sprawami taktyki ogólnej i wyzyskania w niej przeobrażeń Gribeauval'a. Pojawiły się książki o użyciu nowej artylerji, formułujące z całą precyzją zasadę ześrodkowania, zmasowania artylerji na jednym odcinku i wybicia nią wyłomu we froncie nieprzyjaciela, a następnie — przygotowania boju przez artylerję. Ujęto główne zasady taktyki artylerji, czyniąc z niej broń ruchliwą, zaczepną przedewszystkiem, przewidując już konieczność stworzenia artylerji konnej, broni nadającej się w pierwszym rzędzie do szarży artyleryjskiej (w rodzaju szarży Bema pod Ostrołęką), a następnie do boju odwrotowego. Duch ofensywy, radosnej i pewnej siebie, przenikał już cały świat artylerji francuskiej. Równocześnie podkreślano i zastosowano w calej pełni zasadę łączności broni, wymagając od oficerów artylerji znajomości taktyki piechoty, a od wyższych oficerów piechoty i jazdy, którzy mieli dowodzić większemi jednostkami, znajomości taktyki artylerji. W tym samym czasie prace sztabowców francuskich rozwinęły już zasadnicze tezy przyszłej strategji napoleońskiej. Jeden z nich (Bourcet) omawiał już sprawę rozróżniania głównego i podrzędnych teatrów wojny, rozmieszczenia na nich — w zależności od planu własnego — sił i zadań, oraz opracowywania ogólnego, obejmującego całość działań danej kampanji, planu operacyjnego, późniejszego dostosowywania go do poczynań istotnych przeciwnika przez tworzenie dalszych planów ewentualnych, koncentracji strategicznej, dostosowanej zrazu do planu zasadniczego, a równocześnie i do jego ewentualnych zmian i t. d. Rozważa się już sprawę systemu mieszanego, t. j. tworzenia magazynów i życia z kraju, ustala nowe pojęcie linji operacyjnej, rozwija szczegóły jej ewentualnej długości, zabezpieczenia jej, zwiększenia podstawy operacyjnej tak, aby ewentualnie można było zmienić pierwotną linję operacyjną.

Dopiero na tle powyższych danych rozważyć możemy pytanie, postawione na wstępie artykułu niniejszego; wiemy bowiem, iż wojskowa literatura francuska w czasach, gdy Napoleon był oficerem niższym artylerji przedstawiała dużą wartość i mogła pociągnąć nawet umysł wyższy i bardzo pewny siebie.

W korpusie kadetów w Brienne i w szkole wojskowej w Paryżu Napoleon otrzymał — wzorem tych czasów — przedewszyst-

kiem wykształcenie ogólne, z wyraźną specjalizacją w dziedzinie matematyki (wyższa analiza); w zakresie wojskowym zapoznał się jedynie ze szkołą żołnierza i plutonu piechoty. Mianowany po wyjściu ze szkoły wojskowej podporucznikiem artylerji, musiał po przybyciu do pułku — w myśl pięknego i głęboko obmyślanego zwyczaju tych czasów — w ciągu trzech miesięcy pełnić służbę szeregowego tej broni, zanim pułk przyjął go ostatecznie jako oficera. Zapoznał się wtedy, oraz w pierwszych miesiącach swej służby oficerskiej (musiał zdawać w pułku na nowo egzamin na pporucznika, gdyż bez tego nie mógł otrzymać urlopu) ze służbą wewnętrzną, garnizonową, z materjałem artylerji i obchodzeniem się z nim, sypaniem baterji i t. d.

W czasie wolnym od służby czytywał, bardzo dużo nawet. Zainteresowanie jego porusza się wtedy wyłącznie w dziedzinie literatury politycznej i historycznej. Młody oficer artylerji marzył o tem, że zostanie mężem stanu swojej istotnej, mniejszej ojczyzny, Korsyki, za którą tęsknił na gruncie obcej mu zrazu Francji. Rozczytuje się w książkach, które mogą mu dostarczyć danych zasadniczych o zaletach i brakach poszczególnych ustrojów państwowych i społecznych, o ich dziejach. Przejmuje się historykami i filozofami starożytności: Plutarchem, Platonem, Cyceronem, Neposem, T. Liwiuszem, Tacytem; gorący republikanin i przeciwnik monarchji francuskiej, z zamiłowaniem czyta dzieła Rousseau, Montesquieu, Raynal'a. Ulubionymi jego autorami są Montesquieu i Machiavelli, z których zaczerpnie później tyle zasadniczych, a tak prostych i silnych pojęć o wojnie i wojsku.

Stopniowo zwraca się do książek z dziedziny taktyki. Panował wówczas w całej nauce francuskiej prąd popularyzacji, dzięki któremu nawet autorowie prac o rachunku różniczkowym pisali je czasami w formie listów do pań, starając się przez to uczynić je dostępnemi jaknajszerszej publiczności. Prąd ten ogarnął i taktykę, stworzył t. z. „taktykę filozoficzną.“ Najciekawszym jej przedstawicielem był Guibert, twórca wspomnianego wyżej regulaminu piechoty francuskiej z roku 1791. W przedmowie do swojego „Traité de tactique“ rozwijał on pojęcie ojczyzny, przeciwstawiając je, jako wyższe, pojęciu monarchji, choćby patryjarchalnej i oświeconej; krytykował dosadnie ustrój całej Europy ówczesnej i jej wojsk, przeciwstawiał republikanizm starożytności, odwołujący się do współpracy wszystkich, monarchji absolutnej. Rozwijał następnie obraz narodu, silnego moralnie, ogarniętego przez silne poczucie obowiązku wobec państwa, korzystającego zarazem ze wszystkich zdobyczy nauki, taktyki między innemi, i w końcu, w świetnej, proroczej wizji, kreślił przyszłość tego narodu oraz człowieka, którego z siebie naród ten wyłoni, jako wodza i naczelnika, a który wcieli w czyn to, o czem tacy, jak on, Guibert, mogą myśleć jedynie.

Książka ta, tak popularna we wszystkich bibljotekach garnizonowych, pociągnęła młodego oficera. Napoleon przerobił ją starannie, brał ją ze sobą później stale na wojnę, uważał, że jest to książka, mogąca być jednym z czynników wychowania wodza.

Zapoznał się następnie z pracą taktyka angielskiego Lloyda, autora bardzo poczytnego w świecie wojskowym francuskim, od którego później zaczerpnie niejedno w zakresie swojej doktryny.

Był Napoleon w tym czasie przedewszystkiem zapalonym artylerzystą, gorąco rozmiłowanym w swoim zawodzie. Związało go to odrazu z szeregiem wybitniejszych oficerów jego pułku, poświęcających się pracy naukowej. W szkole artylerji w Auxonne zżył on się ostatecznie z całym tym ciekawym światem ówczesnej artylerji francuskiej, marzącym o niedalekiej, świetnej przyszłości swej broni. Powoływano go tutaj nawet do doświadczeń i studjów nowych, mających rozszerzyć możliwości tej broni. Brał udział w wykładach i ćwiczeniach praktycznych — zarówno na mapie, jak i w terenie — dotyczących wspólnych działań artylerji z piechotą, które od czasu reformy Gribeauval'a wprowadzono do szkół artylerji. W roku 1788 np. dzielono oficerów szkoły w Auxonne na dwie grupy po 15-tu i polecano jednej z nich opracować na mapie, a potem przerobić w terenie plan obrony wsi przy pomocy piechoty i artylerji, drugiej — plan ataku przy użyciu wszystkich trzech broni. Plan oceniał później w terenie dowódca szkoły wraz z całym korpusem oficerów. W drugim wypadku ćwiczenie, w którem brał udział również Napoleon, polegało na opracowaniu szczegółowego planu umocnienia redutami i zasiekami skrzydła armji wraz z obliczeniem czasu potrzebnego na wykonanie tych robót. W szkole również zapoznał się Napoleon z ciekawą pracą du Teil'a o „Użyciu nowej artylerji", będącą świetnym wyrazem tych pomysłów taktyki tej broni, opartych na reformie materjału. Niewątpliwem jest także, że Napoleon przestudjował dokładnie ciekawe dzieło p. t. „Zasady walki górskiej", napisane przez Bourcet'a, doświadczonego sztabowca z czasów Wojny Siedmioletniej, oraz kierownika kursów dla oficerów sztabu w latach 1765 — 1770. Wskazują na to dowodnie ustępy z jego późniejszych memorjałów wojskowych, podawanych Konwencji. Książka ta — najgłębszy wyraz ówczesnej taktyki i strategji francuskiej — wiązała się najsilniej, najbardziej organicznie z tą drogą, na którą wkroczył Napoleon już w swej pierwszej — a zarazem jednej z najświetniejszych — kampanji w r. 1796.

Pierwsze prace szkolne i pierwsze lektury fachowe Napoleona wywarły nań wpływ decydujący: ugruntowały jego zasadnicze pojęcia o boju i wojnie, ustaliły podstawowe wskazania jego doktryny strategicznej. Zapoznanie się na mapie i w terenie z bojem trzech broni, prace w szkole, lektura wreszcie, utrwaliły w jego umyśle — w formie obrazów żywych — wyobrażenie o boju i działaniu wojska. Jego wykształcenie ogólne, zdobyte przez studja społeczno filozoficzne i historyczne, pozwoliło mu przejść następnie, przy pomocy takich autorów, jak Guibert, Du Teil, Bourcet i Lloyd, do wyższych dziedzin sztuki wojskowej i ustalić doktrynę strategiczną.

Studja wojskowo-historyczne Napoleona ograniczały się w początkowym okresie do rzeczy bardzo drobnych, do pobieżnego przerobienia kampanji Fryderyka II, z którego wyprowadzał zresztą

wnioski raczej ogólno historycznej, niż wojskowej natury. Dopiero później zajął się poważniej tą dziedziną studjów.

* * *

Wychowanie wojskowe Napoleona, złożone z prac szkolnych i lektury osobistej, jest jednym więcej dowodem, że genjusz jego mógł rozwinąć się w całej pełni jedynie w kraju, w którym ogólna kultura wojskowa stała już na poziomie dostatecznie wysokim, aby mu dostarczyć wszystkich pierwiastków jego doktryny. Dostarczyła mu również współpracowników, bez których nie mógłby dokonać niczego.

W. T.



Medaljon Bonapartego przez David'a d'Angers.

GENERAŁ-PODPORUCZNIK M. JANUSZAJTIS.

Problem uszykowania wgłąb na froncie wschodnim.

Działania strategiczne, jak i działania taktyczne ostatnich wojen polskich, ze względu na ich charakter i warunki, dla widza obcego i nieobeznanego z niemi, wydają się pozbawione głębszej idei przewodniej. Błędy kardynalne rzucają się w oczy, całość przedstawia niejednokrotnie bezplanowy wyrzut wojsk na płaszczyznę działań. Poszczególne ogniwa wojsk działają bez należytego ugrupowania, dającego pewne gwarancje stałości układu. Miary dopełni ciągły ruch rezerw przerzucanych na olbrzymich przestrzeniach, który też przeważnie nie uderza bezwzględnego i powierzchownie patrzącego obserwatora planowością swego kierunku i szybkości.



1:400 000.

Legenda. 1 : 200,000.

Ugrupowanie 12 dp. w dniu 12. 6. 1920 r. Długość odcinka 60 klm. Skład bajowy: 14 baonów à **4** komp., 9 bat. 75 m/m, 1 bat. 150 m/m, 1 baon saperów, 2 szw. strz. kon., 1 poc. panc. (Kompanje b. słabe 50—80 bgn. bardzo wycieńczone).

W szczególności każdemu rzuca się w oczy płytkość ugrupowań i szczupłość rezerw. Jesteśmy dziś przedmiotem ostrej krytyki ze strony obcych i swoich, głównie z powodu t. zw. systemu kordonowego obrony. Uszykowanie kordonowe stało się nieledwie czemś w rodzaju systemu polskiego w oczach krytyków wojen polskich. Zanalizowanie istoty tych zjawisk, w szczególności w odniesieniu do t. zw. systemu kordonowego w przeciwieństwie do układów głębokich, czyli uszykowania w głąb, jest zadaniem tego artykułu. Chciałbym wykazać, że układ kordonowy nie jest systemem wogóle, tem mniej polskim, że był on niekiedy w naszych warunkach jedyną dostępną formą. Zgóry potępiam te wypadki, w których był on wynikiem nieuctwa. Wskażę też, że wiele energji włożono ze strony dowództw wyższych i niższych, aby go unikać i jaknajprędzej przejść do możliwie głębokich ugrupowań. Drugiem zagadnieniem, które chciałbym rozwiązać, będzie wykazanie środków i metod wiodących do tego, aby układu płytkiego uniknąć, oraz wybór tej metody, jaka w warunkach podobnych lub takich samych, w jakich prowadziliśmy ostatnią wojnę, byłaby najwięcej wskazaną, aby zachować układ głęboki, względnie skoncentrowany.

Krytyka działań musi między innemi opierać się na jednej niesłychanie ważnej podstawie — na doskonałej znajomości terenu, w którym działania zachodziły. Odnośnie do tej sprawy należy wziąć pod uwagę, że wschodni teren operacyjny tak niesłuchanie różni się od wszystkich terenów działań zachodnich, iż przeważnie wszystkie porównawcze studja grzeszą już w samej podstawie rozważania. Różnica ta tkwi przedewszystkiem w komunikacjach pieszych i kołowych, nie mówiąc o kolejowych. Pod względem komunikacji front wschodni przedstawia pozatem wielką rozmaitość; żadna jednak z odmian ani na odrobinę nie zbliża nas do wzorów zachodnich. I tak: na północy mamy wielką ilość dróg nieutrzymanych i bardzo niewiele dróg bitych, dających kierunek działaniom; w środku brak dróg bitych i niewiele dróg niesłychanie ciężkich w ciągu całego roku; południowy front wołyński i podolski charakteryzował się tem, że w porze letniej mieliśmy olbrzymią ilość znakomitych dróg, niezależnie od tego, czy były bite, czy też nie. Nawet drogi polowe, wskutek właściwości tamtejszej gleby, są znacznie dogodniejsze w okresie od maja do połowy listopada niż drogi bite. Szczególnie dobre są wtedy t. zw. trakty, które znakomicie nadają się do ruchu wszelkiego rodzaju pociągów. Każdy taki trakt stanowić może wtedy dogodny kierunek, czyli oś działań większych jednostek i ich skupień. Z mego własnego doświadczenia na tym właśnie odcinku wynika, że wszelkie przypuszczenia co do osi działania kolumn nieprzyjacielskich zawsze niemal były niesłuszne lub nieuchwytne, albowiem nieprzyjaciel mógł przerzucić się bez żadnych trudności na inną oś równoległą. Jedynemi konkretnemi linjami były koleje, których jednak jest tam bardzo niewiele.

Ta już rozmaitość warunków terenowych i komunikacyjnych

wskazuje nam, że nie można wszędzie stosować jednego i tego samego kryterjum. Na północy możemy stosunkowo łatwiej trzymać się—w ten czy inny sposób—wyraźnych osi ruchu; w środku, w strefie dorzecza Prypeci, obronimy się nawet słabym kordonem, byle dostatecznie czujnym; południowy zaś teatr musi być broniony zupełnie inną metodą, wobec możności uderzenia nieprzyjaciela z każdej dowolnej osi.

Drugim momentem, o którym nie wolno zapominać przy ocenie naszych sposobów wojowania, jest geneza wojska polskiego, i naszych frontów. Powstały one z linji słabych forpoczt; linje rzadkich placówek w miarę wzrostu liczebnego wojska wzmacniało się w miarę możności. Przez długi bardzo okres wojsk tych faktycznie nie wystarczało, nie tylko na masy działające, ale nawet na obserwację i ubezpieczenia. Tutaj właśnie tkwi początek systemu kordonowego. Niepodrzędną też przyczyną utrwalającą, może zbyt długo, taktykę kordonową, było przyzwyczajenie do zwartych frontów wojny światowej, odziedziczone wraz z korpusem oficerskim po wojskach, które udział w tej wojnie brały. Pozatem wojna światowa oduczyła nas manewrowania. Wojna pozycyjna niemal wyklucza manewr w szerokiem zrozumieniu tego słowa. Manewr zamarł zupełnie w okresie od 1915 do 1918 r. Jak nikłemi były siły nasze w stosunku do ogromu długości frontu i ogromu zadań, jasno przedstawi prosty rachunek, który w pierwszym rzędzie powinien być wzięty pod uwagę przez nazbyt surowych krytyków. Rachunek ten winien też wskazać, że szematy wzorowych ugrupowań tak samo były nierealne, jak zbyt długo stosowany system kordonowy szkodliwym.

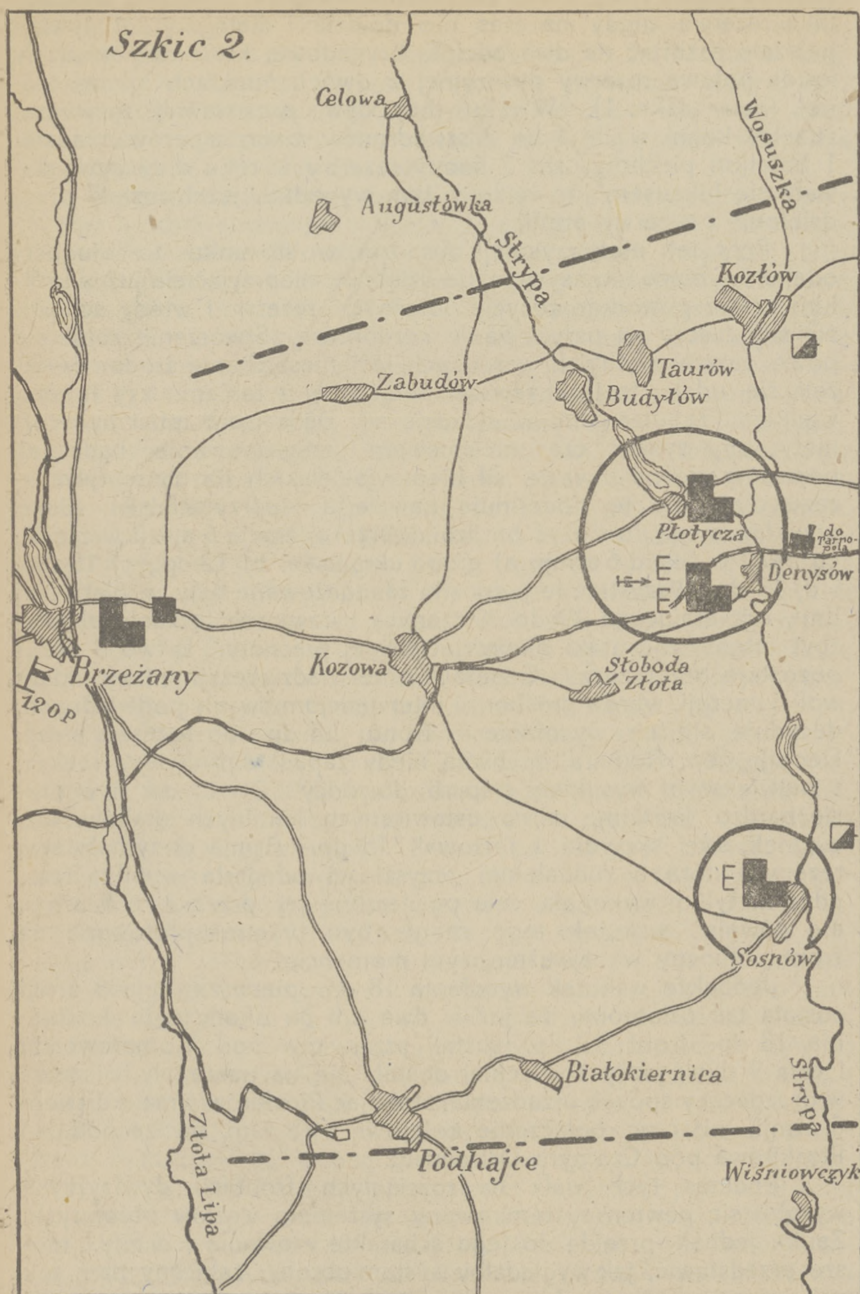
Jeżeli przyjmiemy w dniu 20 kwietnia 1920 r. długość bronionego frontu na 1000 klm. zaś na słabą polską dywizję 30 klm. odcinka, to powinnoby stać wówczas w pierwszej linji conajmniej 33 dywizyj piechoty. Licząc na rezerwy i Nacz. Dow. oraz na obserwację innych frontów tylko 15 dywizyj, otrzymujemy ilość minimalnie wystarczającvch a koniecznych wojsk — conajmniej 45 dywizyj piechoty. Tegoby wymagała już nie praktyka frontu zachodniego, ale zalecana nam metoda obrony zapomocą grup oporowych. Tymczasem wiemy, jak daleko nam było do osiągnięcia 45 dywizyj. W rezultacie w miesiąc później to znaczy po odbyciu ofensywy, front poszczególnych dywizyj liczył 60 a nawet 90 klm. i był broniony w ciągu całego miesiąca (patrz szkic 1). Wskutek tak długich odcinków oczywiście dywizje nie mogły myśleć o regularnej obronie, zwłaszcza na odcinku południowym, wobec wspomnianej mnogości dobrych i szerokich dróg, wzdłuż których nieprzyjaciel ustawicznie prowadził ataki wprawdzie niezbyt silne, ale utrzymujące w ciągłym ruchu nasze słabe ilościowo i fizycznie bataljony. Wystarczy przeczytać dziennik operacyjny 12 dywizji za okres od 20 maja do 13 czerwca 1920, aby przekonać się, ile ataków w tym czasie odparto i ile przeprowadzono lokalnych kontrataków. Przy tak wielkiej rozciągłości frontu jednej dywizji i przy tak wielkiem oddaleniu skrzydeł od jakiegoś ośrodka działań, np. od dowództwa dywizji, trzymanie

rezerwy dywizyjnej staje się prawie bezprzedmiotowe, bowiem taka rezerwa nigdy na czas nie dojdzie i dlatego front dywizji należało rozbijać na dwa odcinki brygadowe, które rozporządzały każda połową rezerwy dywizyjnej w dwóch punktach umieszczonej. (patrz szkic 1). W ręku d-cy dyw. pozostawali zazwyczaj strzelcy konni w sile 1 do 2 szwadronów, baon saperów, rzadziej 1 bataljon piechoty, zaś 2 baony rezerwy w ręku d-cy dyw. stawały się luksusem i to tylko w tym wypadku, jeżeli zostały przydzielone z rezerwy armji.

Przy tak niekorzystnej obsadzie w stosunku do długości odcinków, nieco intensywniejsze działanie nieprzyjaciela już w krótkim czasie powoduje zużycie lokalnych rezerw i wtedy schodzi się siłą rzeczy na uszykowanie kordonowe. Stworzenie sobie na nowo rezerw w takich warunkach jest niesłychanie trudne i—jeżeli się udaje, to jest zawsze połączone z takiemi czy innemi wielkiemi zaburzeniami w układzie sił. Bądź front musi być cofnięty, aby zyskać czas na stosowne przegrupowanie, bądź też narażamy się na inwazję sił nieprzyjacielskich na nasze tyły; — zazwyczaj rolę tę podejmuje kawalerja nieprzyjacielska. Jako przykład mogą tu służyć bardzo dobrze operacje 6 armji w czerwcu 1920 r. Skład 6 armji: a) grupa ukraińska, b) 12 dp., c) 18 dp., i d) 13 dp. Wszystkie te jednostki zaangażowane były w pierwszej linji, odpierając od 19 do 30 czerwca ustawiczne, aczkolwiek niezbyt intensywne ataki nieprzyjacielskiej piechoty. D-two 6 armji pozostaje bez rezerw. Generał Romer nadzwyczajnym wysiłkiem woli i energji, wbrew prośbom i interwencjom swych podwładnych, decyduje się na wycofanie z frontu 18 dp. do rezerwy armji. Decyzję gen. Romera, z chwilą kiedy zapadł definitywny rozkaz, z największym wysiłkiem poparli dowódcy 12 i 13 dp. i w czasie bardzo krótkim, mimo ustawicznych lokalnych ataków, rozciągnęli swe skrzydła i zluzowali 18 dp. Armja otrzymała swą rezerwę, która w niedalekiej przyszłości odegrała wybitną rolę, gdyż nietylko wykonała cele powierzone jej przez d-cę 6 armji, ale również wskutek tego mogła być przetransportowaną na front północny w najważniejszym momencie.

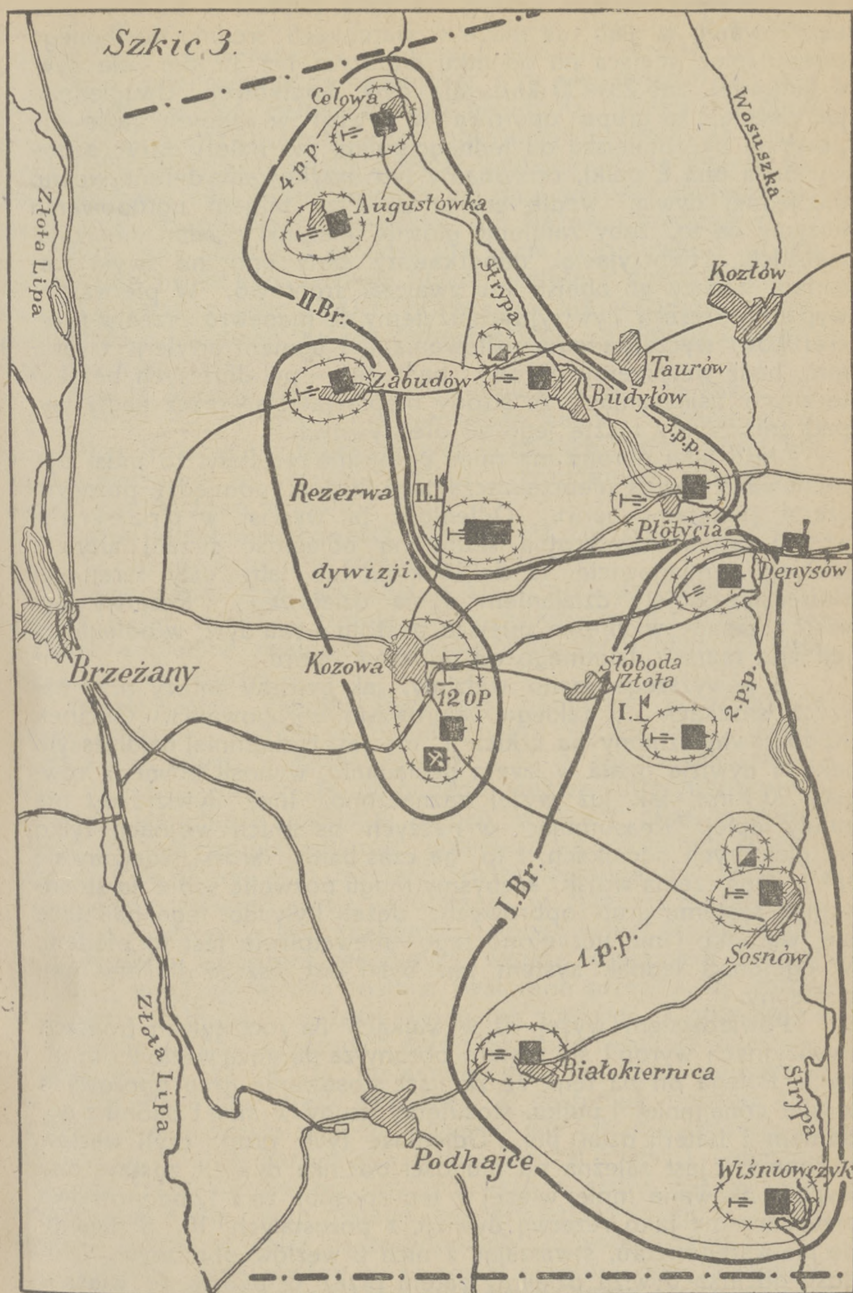
Jednakże wskutek wycofania 18 dp. pierwsza linja 6 armji została tak osłabiona, że już w dwa dni po ukończeniu luzowania 18 dp. front 12 dp. został przerwany pod Komarowcami i cała 9 dyw. jazdy sowieckiej dostała się na nasze tyły, niszcząc w druzgocący sposób urządzenia, atakując Płoskirów wraz z d-twem 6 armji, niszcząc połączenie kolejowe o 18 klm. na zachód od Płoskirowa pod Czarnym Ostrowiem.

Podczas tych walk na rozciągłych frontach dywizyjnych wyrobił się pewien system, zwany systemem węzłów obronnych. Zanim jednak przejdę do jego scharakteryzowania i oceny, muszę przedstawić, jak wyglądałby system obrony, zalecany nam tak usilnie przez obecny kierunek instrukcyjny, czyli system grup oporowych. Czy jest on w naszych obecnych stosunkach realny do osiągnięcia — będzie przedmiotem dalszych moich rozumowań w niniejszym artykule.



1:300000

Legenda. Dyw. p. na odcinku Strypy długości 30 klm. w uszykowaniu według systemu grup oporowych. Skład bojowy: 4 pułki à 3 baony 9 bat. 75 m/m, 1 bat. 155 m|m, 1 baon sap., 2 szw. strz. konn., 1 poc. panc.



1:300 000.

Legenda. Dywizja p. uszykowana według zasady węzłów obronnych na odcinku rz. Strypy długości 59 klm. Skład bojowy: 4 p. p. à 3 baony, 9 bat. 75 m m, 1 bat. 155 m m, 1 baon sap., 2 szwad. strz. kon., 1 poc. panc.

Zauważyć odrazu należy, że taka poprawna obrona przy uszykowaniu w głąb nie może w warunkach średnio dostępnego terenu mieć miejsca na odcinku dłuższym niż 35 klm. dla dyw. 4 pułkowej, zaś 25—30 klm. dla dyw. 3-pułkowej. Uwzględniając zasadę, że grupa oporowa w dywizji w żadnym razie nie powinna być mniejszą od jednego pułku, zaś należy dążyć, ażeby wynosiła ona 2 pułki, otrzymamy typ uszykowania defensywnego dla jednej dywizji wedle szkicu 2. Przy takiem ugrupowaniu liczymy na to, żeby zamknąć główne kierunki działań nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel, napotkawszy silny opór na swym kierunku, zechce go obejść lub zwalczać frontowo. W pierwszym wypadku—rezerw dywizyjnych użyjemy do manewru przeciw przeciwnikowi wyczerpanemu usiłowaniami i ogniem artylerji w drugim, bądź wesprzemy obronę, bądź też — po dłuższych bezskutecznych usiłowaniach ze strony nieprzyjaciela—przez nagły wypad zniszczymy resztę jego sił ofensywnych.

Jeśli taka obrona ma mieć pomyślne rezultaty, to musi być zachowana pewna nieprzekraczalna odległość pomiędzy pojedyńczemi punktami oporu. Odległość ta wynosi w p r z e j r z y s t y m terenie dwukrotną skuteczną odległość strzału artylerji lekkiej; a mianowicie 12 do 16 klm., tak, aby cały teren był skutecznie objęty działaniem ognia działowego. Rezerwy dywizji z zasady w obrębie miejsca postoju d-twa dyw. w odległości jednego marszu dziennego od punktów oporu.

Z powyższego jasno widzimy, jak byliśmy dalecy przy naszych środkach od takiego wzorowego ugrupowania. Odcinek 12 dp., uwidoczniony na szkicu 1, nie jest bynajmniej najdłuższym jaki ta dywizja miała w swem posiadaniu, wynosił bowiem również 90 klm., jak już wyżej zaznaczono. Inne dywizje też nie miały lepiej. Reasumując: w naszych ostatnich wojnach tylko na niektórych odcinkach, i to na czas bardzo krótki, zdarzały się takie zgęszczenia wojsk, ażebyśmy mogli pozwolić sobie na stosowanie systemu grup oporowych. Jeżeli były do tego nadające się warunki i nie uczyniono tego—niewątpliwie jest to błędem. W ogólności jednak system ten był i jest jeszcze dla nas niedostępny.

Powiedziałem wyżej, iż w walkach na rozciągłych frontach dywizyjnych wyrobił się system obrony za pomocą węzłów obronnych. Polega on na tem, że zamiast stosowania grup oporowych w sile conajmniej 1 pułku, stosujemy grupy w sile 1 baonu z dodaniem 1 baterji dział pol. Odległość tych grup, czyli węzłów obronnych, jest zależna od długości odcinka dywizji, zostaje ona wypośrodkowana mniej więcej w ten sposób, że z 12 baonów dwa przeznaczamy jako rezerwę dywizji, z pozostałych 10, 6 dajemy do pierwszego rzutu, stwarzając z nich 6 węzłów obronnych. Długość odcinka dywizji dzielimy zatem przez 6; będzie to właśnie odległość pomiędzy węzłami obronnemi pierwszego rzutu. Przy 60 klm. odcinka dywizji odległość węzłów wyniesie średnio 10 klm. Na głębokości 5 do 7 klm. 4 baony w drugim rzucie tak, aby wypadły one w lukach pomiędzy najbardziej oddalonemi

węzłami pierwszego rzutu. W trzecim rzucie, na wysokości miejsca postoju dow. dywizji, ostatnie 2 baony piechoty oraz inne oddziały, jak baon saperski, będące w składzie rezerwy dywizji.

Dwa szwadrony jazdy dywizyjnej, nim nieprzyjaciel nie zbliży się bezpośrednio, pełnią wywiad przedpola, potem patrolują przestrzenie międzywęzłowe, oraz utrzymują łączność na skrzydłach. Co się tyczy artylerji ciężkiej, to dajemy ją do tego węzła, który wymaga największej siły lub też daje warunki skutecznego zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej, lub ważnych komunikacji.

Załączony szkic l. 3 przedstawia takie ugrupowanie czysto defensywne na 60 klm. odcinku Strypy, wzięte z operacji 12 d. p. na tym froncie w lecie 1920 r. Aczkolwiek nie wszystkie szczegóły zdołano wykonać, zasada jednakże była utrzymana z bardzo dobremi wynikami.

Zasadą obrony przy takiem ugrupowaniu jest, że każdy węzeł obronny stanowi dla siebie zamkniętą całość. Zazwyczaj są to niezbyt rozległe i o zaokrąglonych konturach miejscowości, lub laski, umocnione ze wszystkich stron, a conajmniej zabarykadowane i zaopatrzone w szańce.

Jeżeli układ miejscowości i lasów jest zły, należy budować węzeł w otwartem polu w stosownym punkcie.

Nieprzyjaciel atakujący dostaje się w pole działanie uszykowanych wgłąb węzłów i zostaje ich koncentrycznym ogniem zniszczony, względnie zwalczany za pomocą drobnych lokalnych kontrataków i manewrów.

Nieprzyjaciel, zapuszczający się pomiędzy poszczególne węzły obronne, otrzymuje ogień artylerji conajmniej z dwóch węzłów obronnych, a nawet z trzech i to z rozmaitych kierunków. Zdobywanie węzła obronnego, dobrze ufortyfikowanego w takich warunkach wymaga bardzo wielkich ofiar, a skutek osiągnięty jest problematyczny, ponieważ za zdobytym węzłem napotyka się nowy, gdyż rezerwy dywizyjne mogą być użyte do sformowania nowego węzła obronnego, w miejscu zagrożonem, o ile nie manewrują pod znakomitą osłoną własnej artylerji i przy współdziałaniu załóg poszczególnych węzłów obronnych. Mniejsze ataki nieprzyjacielskie zostaną zwalczane przez węzły obronne bardzo szybko i z nikłemi własnemi stratami. Ugrupowanie w systemie węzłów obronnych daje znakomite rezultaty przeciwko masom jazdy. 12 d. p. niejednokrotnie milcząco wpuszczała nieprzyjaciela wgłąb strefy obronnej, a następnie ogniem koncentrycznym niszczyła niekiedy poważne siły (obrona Zbrucza, połączona ze zniszczeniem 8 dyw. jazdy sow. w 1920 r.). Odległość drugiego rzutu węzłów od linji pierwszego rzutu nie powinna przekraczać 6 klm., a to dlatego, aby artylerja drugiego rzutu mogła brać udział w walce na przedpolach pierwszego rzutu.

Główną wadą obrony przez węzły obronne jest utrudniona łączność z chwilą akcji nieprzyjacielskiej. Gdyby każdy węzeł mógł otrzymać stację iskrową, to wtedy cel byłby osiągnięty. Jednakże i bez tej łączności, o ile jest czas na omówienie planu obrony — rezultaty bywają b. dobre. Ponadto system ten wy-

maga dobrego moralnie żołnierza, który zachowałby dobry duch i wtedy, gdy węzeł jest otoczony.

Niewątpliwie, że przeciwko poważnej ofensywie obrona tego rodzaju długo się nie oprze, przy 60 klm. odcinka dla dywizji; ale nawet w razie jej niepowodzenia, wskutek elastyczności układu, sukcesy będą łatwo zlokalizowane. Przełamanie takiego frontu wymaga wielkich ofiar i trwa długo, co daje dość czasu na użycie rezerw.

Układ ten daje również szerokie pole do stosowania najrozmaitszych środków technicznych, oraz pozwala, w miarę zagęszczenia wojsk, stwarzać nowe węzły, bądź wgłąb, bądź też celem zmniejszenia przestrzeni międzywęzłowych. Szczególnie ze środków nowoczesnych dałyby się dobrze używać kompanje czołgów, oparte na drugim lub trzecim rzucie.

Organizacja dowództw w systemie węzłów obronnych winna odpowiadać zasadzie uszykowania wgłąb, to znaczy, aby w jednem ręku były zawsze węzły pierwszego i drugiego rzutu. Najodpowiedniejszym jest pułk, którego dwa bataljony stoją w pierwszym, a jeden w drugim rzucie. D-twa brygad, pułków i baonów zawsze w obrębie węzłów. Trudność wielką i wadę stanowi rozdrobnienie artylerji na poszczególne baterje, które w tych warunkach winny się niemal organicznie zrość z bataljonami do których zostały przydzielone. Baony w drugim rzucie uważać należy za wypoczywające, jednak muszą być nie mniej czujne od pierwszych. Odpowiedzialna rola przypada służbie patrolowej jazdy dywizyjnej oraz obserwacji artyleryjskiej. Przydzielenie dywizji kilku lotniczych aparatów wywiadowczych znakomicie służbę ułatwi.

Ten sposób obrony nadzwyczaj zyska na wartości przy skróceniu odcinka dywizji. Wtedy łatwo zamienia się na obronę czynną przez uzyskanie większego ciała manewrowego, np. w ilości 5 baonów. Przy skróceniu odcinka również zyskamy na tem, że poszczególne baterje będą mogły być łączone w grupy po dwie lub w djony. Jedyną trudność przedstawiać będzie zawsze łączność. Przy skróconym odcinku dywizji, np. do 25—30 km., system węzłów obronnych jest czemś najwięcej zbliżonem do wzorów zachodnich i może znakomicie iść o lepsze z systemem grup oporowych i to z wielu względów. Jest on więcej elastyczny, opanowuje cały teren, zabezpiecza przed zbyt częstym ruchem własnych rezerw, tak uciążliwym dla nich, a—co najważniejsze — nadaje się lepiej do terenu nieprzejrzystego, jaki mamy na wschodzie, podczas gdy opanowanie lesistego terenu ogniem artylerji w grupach oporowych jest wysoce problematyczne. Jest on wogóle bardziej czujny i niesłychanie utrudniający decyzję przeciwnika.

*
* *

W naszych jednak warunkach nikłego stosunku ilości baonów do długości bronionego frontu wschodniego, przy konieczności ustawicznej obserwacji wszystkich sąsiadów, jak powiedziano wyżej, system grup oporowych jest nierealny, wymaga bowiem

25—30 km. odcinka dywizji; system węzłów obronnych jest za słaby i przy długich odcinkach dywizyjnych ma charakter zbyt bierny, choć od pierwszego lepiej dla nas się nadający. Należy zatem przejść do rozpatrzenia zupełnie innej zasady, jedynie w naszych warunkach słusznej, tak w obronie, jak i w ofensywie na rozległych frontach wschodnich. System ten atoli wymaga znakomitych wodzów, rozporządzających wielkim zasobem silnej i nieugiętej woli, oraz bezgranicznego chłodu w obserwacji położenia. Popędliwość i ruch pod wpływem nienależycie ugruntowanych wrażeń przyprawi o klęski elementarne. System ten sięga czasów Napoleona i w swej zasadzie nie jest nowym. Został on w ogólnym zarysie zastosowany przez Nacz. Dow. na krótko przed zwycięstwem i to w najnieodpowiedniejszych i najcięższych warunkach — mimo to odrazu przerzucił zwycięstwo w nasze ręce. Gdyby był wprowadzony wcześniej, na długo przed ofensywą bolszewicką, byłby dał kolosalną przewagę naszemu orężowi. System ten nazwijmy wojną ruchową.

Pierwszym warunkiem do tego będzie silna i pełna charakteru decyzja Nacz. Dow. poświęcająca na wszystkie ewentualności wojenne głęboki pas działań, w który będą wnikały zagony jazdy nieprzyjacielskiej, niszcząc kraj i komunikacje tyłowe.

Drugim warunkiem będzie tężyzna poszczególnych wyższych d-ców, którzy od początku do końca potrafią utrzymać swą grupę działającą w skoncentrowanym stanie, nie pozwalając zużyć jej siły inaczej jak w silnym i decydującym manewrze, którzy potrafią stosować decydujące manewry, nie rozpraszając się na przedsięwzięcia drobne i szkodliwe.

Trzecim warunkiem będzie dostosowanie strefy działań pod względem urządzenia terenu, rozporządzanie znaczną ilością lotnictwa, pociągów pancernych i stacyj iskrowych, gdyż wszelka łączność drutowa z Nacz. Dow. zostanie szybko przerwana. Rozporządzanie dużą ilością wojsk kolejowych i technicznych, zdolnych do szybkiej odbudowy zniszczonych komunikacyj. Znaczne masy jazdy.

* * *

Konkretyzując to, co w niniejszym artykule powiedziane, otrzymamy:

1. T. zw. system kordonowy wynikał z istoty rozległych frontów i małej ilości wojsk, oraz z genezy wojska polskiego przy zupełnem zrozumieniu jego wadliwości.

2. System bataljonowych węzłów obronnych był pierwszym krokiem przejścia do poprawnego uszykowania głębokiego i zjawił się wraz z wzrostem liczebnym wojsk. Jest on możliwym przy istniejącym stosunku ilości bataljonów do długości frontu bronionego, przy urządzeniu terenu, co jest warunkiem powodzenia. Jest to dobry system o wielkich atoli cechach biernych.

3. System grup oporowych w sile pułku lub brygady jest naogół dla frontu wschodniego nierealny, nie obejmie bowiem

całego frontu. Może być stosowany lokalnie w odcinkach szczególnie zagrożonych i przy stosownem zagęszczeniu wojsk. Nosi charakter czynny, dający dużą pewność stałości układu.

4. Z ostatnich dwóch systemów, przy równych odcinkach dywizyjnych, lepszym będzie w nieprzejrzystym terenie pierwszy, w równym i bezleśnym drugi.

5. Systemem, dającym się zastosować na całym froncie przy istniejącym stosunku siły i przestrzeni, jest układ, umożliwiający wojnę ruchową, która jest zawsze bronią najskuteczniejszą słabszego fizycznie a zato inteligentniejszego lub zdolniejszego z przeciwników. O to ostatnie winniśmy się ubiegać.

6. Uogólnianie, szematyzowanie metod obrony i działań dla całego frontu jest zgubne. Zależnie od układu sił i terenu stosować ten czy inny sposób. Dominującem winno być przytem dążenie do głębokich, czynnych uszykowań.



Kapelusz Cesarza.

KPT. TADEUSZ FELSZTYN.

Nowa francuska instrukcja strzelecka.

Wyszkolenie strzeleckie przed wojną w poszczególnych wojskach zgodne było wszędzie co do celu, choć różniło się stopniem udoskonalenia i większym lub mniejszym naciskiem na jego znaczenie.

Strzał pojedyńczego żołnierza, strzał celny i dokładny, nie był celem ostatecznym. Był on tylko niezbędnym środkiem, by dać kierownikowi ognia, dowódcy plutonu, lub kompanji, umiejętne narzędzie do ręki. Strzelec sam strzelał rzadko. Nawet w ogniu pojedyńczym, wbrew jego francuskiej nazwie: „feu a volonté“, był on mniej lub więcej inteligentnym wykonawcą woli

dowódcy; ten zaś sam nakierowywał jednolitą wiązkę ognia na żądany cel.

Przewidywano wprawdzie i ogień samodzielny; zdawano sobie sprawę z tego, że ogień ten będzie zupełnie odmienny od jednolitego ognia oddziału, ale kładziono nań słaby tylko nacisk. Przypuszczano, że dalekonośność broni przeniosła walkę o przewagę ognia — jaka wedle ówczesnych pojęć, musiała nieodzownie poprzedzić każde decydujące uderzenie—na takie odległości, gdzie ogień jednego strzelca nie ma najmniejszego znaczenia i gdzie jedynie ogień oddziału, umiejętnie kierowany, może odnieść sukces.

Dlatego też — skoro na odległościach dalszych precyzja ognia mniejsze ma znaczenie od umiejętności kierownictwa—stosunkowo mniejszy kładło się nacisk na celny strzał pojedyńczego strzelca, a przypisywano mu tylko znaczenie, o ile był on niezbędnem przygotowaniem do ognia oddziału. I tak np. instrukcja strzelecka angielska, która—zdaje się na podstawie doświadczeń wojny burskiej — z pomiędzy instrukcyj przedwojennych najsilniejszy kładzie nacisk na celny strzał, tak, że nawet płaca żołnierza zależała od jego stopnia wyszkolenia strzeleckiego, powiada: „Staranna ocena wiatru i oświetlenia, do której się doszło przy strzelaniu z zastanowieniem (deliberate shooting) i drobiazgowe nacelowanie, oparte o rezultaty ognia, przy stwierdzeniu wyniku każdego strzału, będą miały na wojnie mniejsze znaczenie, w stosunku do ilości energji zużytej na nie w wyszkoleniu pokojowem, niż nauka kierownictwa ognia we wszystkich jego rodzajach, rozpoznawania terenu, oceny odległości, ognia oddziałowego i obserwacji wiązki torów“ [1]).

Jedynem narzędziem ognia piechoty był karabin; to też dążność do osiągnięcia przewagi ognia zmuszała do podkreślenia znaczenia ognia szybkiego, polegającego na szybkiem oddawaniu strzałów jedne po drugich. Szybkości tej przypisywano wielokrotnie większe znaczenie, niż celności, która i tak na odległościach średnich (od 800 — 1200 mtr.) — a więc na odległościach, jak mniemano, decydujących dla walki o przewagę ognia, ma mniejsze znaczenie.

Poza temi jednak wspólnemi zasadami, raczej taktycznemi niż strzeleckiemi, różniły się poszczególne wojska bardzo znacznie tak w metodach szkolenia, jak i w znaczeniu, jakie przypisywały temu wyszkoleniu.

Wojsko angielskie, które wojna burska dotkliwie pouczyła o wartości ognia i które łatwo mogło, wobec służby zawodowej, pogłębić wyszkolenie strzeleckie, kładło też na nie ogromny nacisk.

Zupełnie inaczej wojsko francuskie. Tam nacisk na wyszkolenie strzeleckie był przed wojną znacznie mniejszy. Objaw ten był zresztą zupełnie zrozumiały. Z chwilą, gdy z dwu elementów walki—ognia i ruchu—podkreśla się prawie wyłącznie ten ostatni,

---

[1]) Musketary regulations. London 1914. Part 1, para 506.

z chwilą, gdy chce się nadać żołnierzowi maximum pędu naprzód, wyzyskując właściwości jego narodowego charakteru, z chwilą wreszcie, gdy w pewnych przesadnych objawach u dołu „doprowadzono aż do tego, że istotną bronią piechura stał się on sam“ [1]. musiano z konieczności rzeczy osłabić znaczenie, przypisywane wyszkoleniu strzeleckiemu.

Pozatem przedwojenny regulamin francuski, wychodząc z zasady, że: „dowództwo wyższe wskazuje cele, dowództwo niższe zachowuje inicjatywę w wyborze środków“ [2]), pozostawiał dowódcom kompanji całkowitą swobodę w wyborze metod szkolenia, określając tylko bardzo ogólnikowo cele, jakie należy osiągnąć.

Takie postawienie sprawy, świadczące niewątpliwie o wysokiem zaufaniu, jakiem wojsko francuskie obdarzało swoich dowódców kompanji, a tem samem o ich wysokiej wartości, kryło w sobie jednak poważne niebezpieczeństwo. Oto, przy coraz bardziej rozpowszechniającej się doktrynie, że ogień jest czemś dodatkowem tylko, a ruch wszystkiem, łatwo mogło się zdarzyć, że wyszkolenie strzeleckie usuwano na szary koniec.

Sprzyjał temu zresztą i sam regulamin, mówiąc np. w rozdziale o strzelaniu bojowem: „Tak w ocenie, jak i w wykonaniu tych ćwiczeń (strzelania bojowego) zwrócić należy przedewszystkiem uwagę na związek, jaki nieustannie powinien istnieć pomiędzy ogniem a ruchem, biorąc pod uwagę sytuację taktyczną i przypisując każdemu z obu tych czynników to znaczenie, jakie on w rzeczywistości posiada [3]).

Łatwo można się domyśleć, że w takich warunkach—ci dowódcy, którzy ogniowi przypisywali małe znaczenie, a wierzyli jedynie w ruch, uważali często tak pojęte strzelanie bojowe raczej za wyścig, niż za ćwiczenie, mające uwieńczyć wyszkolenie strzeleckie żołnierza.

Mimo to jednak, a raczej właśnie dzięki wielkiej inicjatywie, pozostawionej dowódcom kompanji, w wielu jednostkach wychowano doskonałych strzelców, zamiłowanych w swej broni, pewnych siebie i swego strzału.

Rozpoczęła się wojna, która dobitnie okazała olbrzymie znaczenie ognia, a więc i wyszkolenia strzeleckiego, tak w bezpośredniej wartości bojowej, jak i w tem oparciu moralnem, jakie w piekielnej wrzawie walki daje pewność siebie. Okazało się, że prawie wszyscy „podoficerowie i szeregowcy, którzy odznaczyli się wysoką wartością bojową, byli przed wojną dobrymi, a nawet doskonałymi strzelcami“ [4]).

W cytowanej właśnie pracy podaje nam mjr. Roger liczne tego przykłady.

---

[1]) J. Bêdier. Piechota francuska. Warszawa 1919 str. 7.

[2]) Instruction du tir de l'infanterie du 3.108.05, wyd. z r. 1918 str. 8 (w przyszłości będę instrukcję tę cytował krótko, jako I. d. t.).

[3]) I. d. t. str. 8.

[4]) Chef du batt. Roger: L'Instruction du tir dans l'infanterie — La revue d'infanterie № 340 z dn. 15. 1. 21. str, 43 (w przyszłosci cytować będę krótko: Roger.).

Tacy, jak adj. Levichi, sierż. Anieux, kapr. Begne, są przekonywującym dowodem, jaką siłę moralną daje szeregowemu zamiłowanie do broni i zaufanie do samego siebie, oraz jak ta siła promieniuje od wyśmienitych strzelców na całe otoczenie.

Ale wkrótce kończy się epoka bohaterska i zaczyna się żmudna walka okopowa. Możnaby ją obrazowo przedstawić pięknemi słowy Sienkiewicza: „Lig trzymał dzikie zwierzę za rogi. Stopy jego zaryły się wyżej kostek w piasek, grzbiet wygiął mu się jak łuk napięty... I człowiek i zwierz trwali w takiej nieruchomości, iż patrzącym zdawało się, że widzą jakiś obraz,... lub grupę wykutą z kamienią. Ale w tym pozornym spokoju znać było straszliwe natężenie dwóch zmagających się ze sobą sił".

Walka ta, niespodziewana i nieprzewidywana, zdawała się być początkowo tylko chwilą, wytchnieniem, krótką pauzą, po której nastąpi walka, dawna walka w wolnem polu, jedynie decydująca.

W miarę, jak się ta walka przeciągała, jak krzepły fronty i jak z wzrostem umocnień polowych wzrastały nowe środki walki, cały wysiłek walczących skierowany był ku tej nowej walce, ku jej metodom i zagadnieniem. Zaczęły się pojawiać nowe środki walki, rozwijające coraz większą potęgę ognia, a do obsługi ich wybierano najlepszych szeregowych z pośród piechoty. Skrócone wyszkolenie wojenne niepozwalało na należyte rozwinięcie, stosunkowo zaniedbanego przed wojną, wyszkolenia strzeleckiego, a przeciągająca się wojna uszczuplała coraz bardziej kadry instruktorskie. Cały wysiłek poza frontem skierowano na nowe wynalazki i środki walki, już to dla przeciwstawienia się wynalazkom wroga, już to dla zaskoczenia i przełamania jego oporu. Wszystko to razem sprawiło, że w czasie trwania walki pozycyjnej, wobec wzmocnionej pracy instruktorskiej nad specjalizacją piechoty, zapomniano prawie zupełnie o wyszkoleniu strzeleckiem piechura. „Stwarza się grenadjera, strzelca R. K. M., obsługę dział okopowych. Pomnaża się liczbę telefonistów, telegrafistów iskrowych, ziemnych, służby łączności, stwarza się T. C. i t. d. W miarę, jak walczący specjalizuje się w jednej z tak licznych nowych ról, które się pojawiły, uzbraja się go w broń, odpowiadającą jego sposobowi ataku, (karabinek pistolet, granat, VB. i t. d.). Rękawy pokrywają się licznemi i różnemi odznakami".

„Karabin długi, zawadzający, niewygodny, wzgardzony, niezużytkowany, lekceważony, pozostał w ręku skromnego woltyżera, który, jak uznano, nie nadawał się do żadnej innej roli, jeno tylko do strzelania ze zwykłego karabinu. To też on nie nosił żadnej specjalnej odznaki na rękawie" [1]). „Dostarczaliśmy najróżnorodniejszych specjalistów, oficerów, instruktorów R. K. M., instruktorów C. K. M., grenadjerów, nigdy jednak nie żądano od nas specjalistów strzelania ze zwykłego karabinu" [2]).

To zaniedbanie wyszkolenia strzeleckiego, w łączności ze

[1]) Roger str. 53.
[2]) Roger str. 54.

spiesznem szkoleniem rekrutów poza frontem, doprowadziło do tego, że młody szeregowiec przychodził na front, nie umiejąc posługiwać się karabinem, stąd nie mając najmniejszego do niego zaufania, a przez to „niezdolność szeregowego, nieumiejącego posługiwać się swoją bronią, wytworzyła niesłuszne lekceważenie samej broni“ [1]).

Przez wzajemne oddziaływanie przyczyn i skutków, w piechocie rozpowszechniała się coraz większa pogarda dla karabinu.

Równocześnie zaczęły się rodzić nowe poglądy.

Por. marynarki Hebert, któremu tak wiele zawdzięczamy w dziedzinie wychowania fizycznego, rzucił również śmiałe idee w sprawie wyszkolenia strzeleckiego.

Ponieważ karabin stał się prawie wyłącznie bronią do walki z najbliższej odległości, gdzie cele pojawiają się niespodzianie w najrozmaitszych kierunkach i znikają lub stają się groźne, zanim strzelec ma czas oddać przepisowy, wycelowany strzał, należy zerwać z dawnemi metodami strzelania, a uczyć szeregowego strzelania myśliwskiego z każdej postawy, z każdego składu, w każdym kierunku.

W ten sposób karabin zdegradowano z jego roli broni głównej piechoty do bagnetu tylko i kolby, czyli do broni w walce wręcz, lub też na bardzo blizką odległość.

Wojna skończyła się, a rozpoczął się czas kodyfikowania jej doświadczeń, pisania regulaminów, które przekazują nowym pokoleniom zdobyte nauki.

Regulamin musztry, który jako wytyczną swą postawił zasadę, może zbyt przejaskrawioną, że „z dwu elementów walki, ruchu i ognia, ten ostatni ma zawsze znaczenie przeważające“ dodaje, jak gdyby chciał się zastrzec przed podejrzeniem, że myśli tu o ogniu piechoty takim, jakim on był przed wojną — że „kompanja składa się z pewnej liczby broni samoczynnych, a dokoła nich grupuje się obsługa potrzebna, by je przenosić obsługiwać, dostarczać im amunicji i osłaniać“ [2]).

Właściwem narzędziem ognia staje się więc broń samoczynna, a karabin czemś dodatkowem, doczepionem do K. M.

Jaką więc rolę wyznaczy nowa instrukcja strzelecka karabinowi piechoty? Czy zarzuci zupełnie wykształcenie strzeleckie, a z karabinu uczyni tylko kij, zakończony bagnetem, w najlepszym zaś razie broń do strzelania tylko na 10 do 20 mtr., jak twierdziło wielu po wojnie? Oto pytania, które się nasuwały każdemu.

I jakby w odpowiedzi na te wątpliwości, instrukcja ministerjalna z dn. 27. 11. 19., zawierająca ogólne wytyczne, które posłużyły do opracowania nowej instrukcji strzeleckiej, powiada:

„Instrukcja strzelecka piechoty musi wyraźnie dążyć do zrealizowania tego, co słusznie nazwaćby można „ogniem śmiercio-

---

[1]) Roger str. 54.

[2]) Instruction provisoire de maneuvre d'infanterie du 1. 2. 20. Paris 1920. I. Partie str. 4.

nośnym“ (tir à tuer); dążenie to pociąga za sobą konieczność drobiazgowego wyszkolenia i wielkiej wprawy w ogniu celnym“.

To twierdzenie, tak sprzeczne z pogardą, jaką przez cały czas wojny pozycyjnej otaczano karabin, wydaje się nagłym, niczem niewytłomaczonym nawrotem do pojęć przedwojennych, którym wojna dawno kłam zadała.

Skąd ten niespodziany, wysoki szacunek dla karabinu, skąd to dążenie do „drobiazgowego wyszkolenia“ tak dotąd lekceważonego woltyżera?

Odpowiedź na to pytanie dają nam wypadki z r. 1918.

To, co jasnem było dla dowództwa francuskiego,—niemniej zresztą i dla dowództwa niemieckiego,—a co trzyletnie nawyknienia walki pozycyjnej zatarło w wielu umysłach, mianowicie fakt, że wojna pozycyjna nie jest jakimś nowym typem walki, niezbędnym zawsze i wszędzie, lecz tylko formą przejściową, która mija wtedy, gdy chodzi o rozstrzygnięcie — okazało się w r. 1918 w całej pełni.

Walka o rozstrzygnięcie, jaka rozgorzała w tym roku, wskrzeszała dawno zapomniany typ walki ruchowej: „niema okopu, niema łączności ramię przy ramieniu; dokoła i za nami pustka; przed nami nieprzyjaciel zażarty, liczny, zręczny, atakujący“.

Żołnierz spostrzegł wkrótce, że ani C. K. M., ani R. K. M., ani wszystkie inne narzędzie walki, nie mogły zatrzymać tej fali, która — rozproszona wciska się w każdą szparę, grożąc zalaniem wszystkiego. A jednak trzeba ją powstrzymać — ale jak? [1]).

Uczy się więc wkrótce „szukać oparcia w dawnym, niezawodnym, a zbyt długo zapomnianym przyjacielu. Każdy zapałał nową miłością do tego starego karabinu, który odnalazł gdzieś w chwili krytycznej. Nie jest on już ani przestarzałym, ani niewygodnym, ani zbyt ciężkim; obdarza się go znów zaufaniem, na które nigdy nie przestawał zasługiwać“.

Tak więc powrót do walki ruchowej przy wielokrotnie spotęgowanej „pustce pola bitwy“ spowodował z konieczności powrót do strzału karabinowego, a z nim razem szacunek dla wyszkolenia strzeleckiego.

Że zaś, jak to słusznie oceniła komisja, układająca nową instrukcję strzelecką, wojna ruchowa jest zawsze i będzie decydującą fazą wojny, instrukcja strzelecka wyszła przedewszystkiem z doświadczeń wojny ruchowej, kładąc silny nacisk na wykształcenie strzeleckie i celny strzał.

II.

Nowa instrukcja strzelecka francuska, której właściwa nazwa brzmi „instrukcja o praktyce ognia“ [2]), oparła się na zasadach, których powstanie omawialiśmy powyżej.

---

[1]) Instruction provisoire sur la pratique du tir du 1. 9. 20. Paris 1920. (w przyszłości będę cytował krótko I. d. p.).

[2]) Roger str. 55.

Nie jest ona bynajmniej powrotem do dawnych poglądów przedwojennych. Zupełna zmiana sposobu walki, zniknięcie jednolitej dawniej piechoty, a zastąpienie jej przez piechotę, uzbrojoną w szereg wyspecjalizowanych narzędzi walki, współpracujących ze sobą dla jednego celu, zmienia zasadniczo charakter walki.

Karabin przestał być wyłączną bronią piechura.

Dziś potęga ognia piechoty polega prawie wyłącznie na ogniu broni samoczynnej, karabinu zaś używa się przeważnie indywidualnie na cele mniej lub więcej przemykające się (fugitif), niewielkich wymiarów i mało widoczne [1]).

Stąd też szybkość ognia, która „była usprawiedliwiona przed wojną, kiedy potęga ognia piechoty zależała od szybkości ognia każdego ze strzelców“ [2]), stała się dziś zbyteczną. Dziś „szybkość ognia osiąga się raczej przez samą mechaniczną właściwość broni, niż przez pośpiech strzelca“.

W miarę zaś, jak zmniejsza się znaczenie szybkostrzelności, wybija się na pierwszy plan znaczenie celności. Cele dzisiejsze, małe, szybko znikające, trudno uchwytne, zjawiające się na krótko, a nie mniej groźne, wymagają ognia bardzo celnego.

„Une seulle balle tue; ne tirez que cette balle!“—oto zasada, jaką sobie musi postawić dzisiejsze wyszkolenie strzeleckie.

O ile więc dawniej celność nie miała takiego znaczenia, a nawet mogła być krępującą—skoro celni strzelcy, przy złem kierownictwie, tem łatwiej mogli chybić, im byli celniejsi — o tyle dziś ogień celny, ogień śmiercionośny, stał się podstawą wyszkolenia strzeleckiego. Oto pierwsza, nowa zasada francuskiej instrukcji strzeleckiej.

Prócz tego francuska instrukcja strzelecka zasadniczo odmiennie zapatruje się na charakter ognia piechoty. Dawniej, jak wspominaliśmy, ogień ten był jednolitą wiązką, kierowaną przez jednego dowódcę. Każdy strzelec był właściwie tylko jednem z wielu źródeł, wytwarzających wspólny, śmiercionośny prąd ołowiu, którego nakierowanie na cel zależało wyłącznie od kierownika ognia.

W dzisiejszej wojnie specjalizacja ognia piechoty i podział jego pomiędzy różne narzędzia walki—spowodowały z jednej strony zanik ognia oddziałowego w dawnej jego postaci, z drugiej zaś strony skróciły odległość walki karabinowej. Dzisiaj karabin piechoty strzela rzadko kiedy dalej, niż na 600 mtr. Na tej odległości jednak — jak to już przed wojną wiedziano, choć mało na to zwracano uwagi — jednolity ogień oddziałowy właściwie nie istnieje. Rozpada się on na szereg ogni poszczególnych strzelców, skierowanych wprawdzie do tego samego celu taktycznego, ale nie stanowiących wspólnie jednolitej całości, jak to ma miejsce na odległościach dalszych.

„Wojna okazała, że... ogień zbiorowy..., który nie daje

[1]) I. d. p. str. 18.
[2]) Instrukcja ministerjalna z dn. 27. 11. 19.

zresztą, jak to przypuszczano przed wojną, wiązki zawsze podobnej do siebie, stał się wyjątkiem.

Obecnie piechur nie walczy ani sam, ani też w jednostce zbiorowej, której każdy członek wykonuje na rozkaz dowódcy te same ruchy, co i jego sąsiad.

On spełnia obecnie, w drużynie bojowej, rolę i zadanie osobiste, dla którego spełnienia działać powinien z własnej inicjatywy, pamiętając jednak nieustannie o zadaniu drużyny" [1]).

Ogień oddziałowy więc, który przed wojną był celem i koroną wyszkolenia strzeleckiego, został obecnie zepchnięty na szary koniec. Wprawdzie i obecnie stosuje się go czasem, jeżeli dowódca zechce zastąpić lub wzmocnić ogień broni samoczynnej, ale jest to, jak to regulamin podkreśla, czemś wyjątkowem. Normalnym ogniem, regułą wyszkolenia, jest ogień indywidualny.

Oto druga nowa idea wytyczna instrukcji strzeleckiej.

Wobec tego, że regulamin nowy zawiera cały szereg nowych idei, odmiennych zupełnie od tych, jakie panowały przed wojną, musi on z konieczności rzeczy ograniczyć swobodę w wyborze metod szkolenia, jaką dawniej zostawiał każdemu dowódcy.

„Obecnie panujące poglądy na użycie ognia, nie przeniknęły jeszcze do wszystkich umysłów; szczególnie waga, jaką należy przypisać celności ognia, w stosunku do jego szybkości... nie może być pozostawiona samoistnej ocenie każdego oficera" [3]).

Zgodnie z tem, nowy regulamin daje reguły, których należy bezwzględnie przestrzegać, w postępie nauki, w wykonaniu ćwiczeń i strzelaniu. Daje on tabelę strzelań, które należy wykonać. Wskazuje sposób oceny rezultatów ognia i tarcze, jakich należy używać [4]).

Odmienną jest również obecnie i rola dowódcy. Dawniej dowódca „po ukończeniu wyszkolenia stwierdził jego rezultaty tem staranniej, im większą inicjatywę pozostawiono niższemu dowódcy" [5]).

Obecnie „dowódcy... muszą wywierać osobisty wpływ na bieg wyszkolenia i rozciągać nieustanną kontrolę...

Kontrolują oni:

Zastosowanie metod i sposobów szkolenia, podanych przez niniejsze przepisy;

przestrzeganie reguł wykonawczych, jakie poleca instrukcja;

osiągnięte rezultaty" [6]).

To zmniejszenie swobody, pozostawionej każdemu dowódcy, i ścisłe przeprowadzenie jednolitej metody wyszkolenia w całem wojsku, przez co nowa instrucja strzelecka francuska przybliża się

---

[1]) I. d. p. str. 15.
[2]) I. d. p. str. 75.
[3]) I. d. p. str. 16.
[4]) I. d. p. str. 16.
[5]) I. d. p. str. 7.
[6]) I. d. p. str. 32.

do typu przedwojennej instrukcji angielskiej czy niemieckiej, jest trzecią zasadą przewodnią nowej instrukcji.

Wreszcie, ponieważ dzisiaj strzał piechoty nie ogranicza się jedynie do strzału karabinowego, ale czynnikiem ognia jest również dobrze R. K. M., rewolwer, granat ręczny i karabinowy, instrukcja o praktyce ognia obejmuie wszystkie wyżej wymienione bronie piechoty. Zgodnie z tem, po krótkim wstępie, obejmującym ogólne metody szkolenia, dzieli się ona na cztery główne części, poświęcone kolejno karabinowi R. K. M., pistoletowi i granatowi.

Ze względu na szczupłe ramy niniejszego artykułu ograniczę się jedynie do omówienia części pierwszej.

Po krótkim wstępie (Rapport au ministre), obejmującym właśnie, omówione zasady przewodnie, zawiera instrukcja „zasady ogólne", podające metody wyszkolenia, oraz krótką charakterystykę broni, jakiemi się piechota posługuje. Podobnie jak całe wyszkolenie, również strzeleckie dzieli się na dwie główne kategorje: tak zw. wyszkolenie techniczne i wyszkolenie bojowe.

Wyszkolenie techniczne ma za zadanie rozwinąć w szeregowym sprawność ognia, która polega na dwóch elementach: celności i szybkości, przyczem pierwsza jest bezwzględnie przeważająca i nie może być nigdy narażona na szwank przez zbytnie podkreślanie drugiej; pozatem wyszkolenie to ma wyrobić w szeregowym zaufanie do swojej broni i do siebie samego, podnosząc w ten sposób jego wartość moralną.

Metody i przebieg szkolenia są zasadniczo różne, zależnie od tego, czy chodzi o broń o torze płaskim (karabin R. K. M., rewolwer), czy też o torze stromym (granat ręczny i karabinowy).

Pomijając te ostatnie, wspomnę krótko o broniach o torze płaskim.

Podstawą wyszkolenia musi być bezwzględnie wyszkolenie osobiste, przeprowadzane za pomocą krótkich, ale częstych ćwiczeń. Głównem zadaniem jest, jak wspominaliśmy, wyrobienie celności. Osiąga się ją przez jaknajstaranniejsze wyszkolenie podstawowe, oraz przez konsekwentne przeprowadzanie zasady, że każde strzelanie ostre jest nietylko nauką, ale równocześnie kontrolą wyników dotychczasowego wyszkolenia. Silnie też podkreślona jest zasada, że wyszkolenie jest bezwzględnie indywidualne i stopniowane, że strzelec nie może pomijać żadnego etapu, by przejść do następnego, zanim nie spełni warunków strzelania poprzedniego.

Szybkość ognia osiąga się przez skrócenie czasu poświęconego na skład, nigdy zaś na celowanie. Potrzebną do tego sprawność fizyczną osiąga się przez odpowiednie ćwiczenia fizyczne t. zw. ćwiczenia zręczności.

Dalej podano wstępne metody szkolenia bojowego; do ich omówienia przejdę poniżej.

Wreszcie silnie podkreśla nowa instrukcja zasadę, że nie wolno szkolić wyłącznie specjalistów. „Każdy szeregowy musi umieć

obsłużyć należycie wszelką broń, jaką posiada jego drużyna bojowa"[1]).

Zasada ta, zwana zasadą wzajemnego zastępstwa pomiędzy szeregowymi, jest tu bardzo stanowczo zaznaczona, jako obowiązująca.

W dalszej części podaje instrukcja określenia, t. j. nazwy, jakich się używa przy omawianiu strzału piechoty. Nazwy te, zaopatrzone krótkiemi definicjami, są tylko ustaleniem języka, jakim w dalszym ciągu będzie się posługiwać, nie są jednak bynajmniej opisem zjawisk, jakie zachodzą przy strzale, opisem takim, jaki np. znajduje się na czele instrukcji strzeleckiej niemieckiej.

Przejdę obecnie do omawiania pierwszej części instrukcji, t. j. instrukcji o strzale z karabinu piechoty.

Wyszkolenie techniczne.

Wyszkolenie techniczne, rozpoczyna się od ćwiczeń wstępnych, które mają nauczyć rekruta trzech elementów celnego strzału, t. j. celowania, utrzymania broni w kierunku (składu) i opuszczania spustu bez wzruszenia broni. Elementów tych uczy się wpierw oddzielnie, następnie zaś dopiero łączy się je razem.

Prócz tego jednak, odmiennie od instrukcji przedwojennej, wprowadza się do instrukcji strzeleckiej ćwiczenia w ładowaniu i postawie strzeleckiej. Celem tej zmiany jest „definitywne zerwanie wszelkiej analogji między ruchami strzelania, a chwytami broni"[2]), z których pierwsze wymagają zręczności i giętkości (souplesse), drugie energji i sprężystości, szkodliwych dla celnego strzału.

Ćwiczenia w celowaniu nie przynoszą nic nowego. Są one, jak zresztą cała ta część instrukcji, opisane dosyć krótko. Instrukcja podaje tylko ogólny przebieg wyszkolenia i bardzo nieliczne wskazówki metodyczne. Pod tym względem nowa instrukcja tylko mało co obszerniejsza jest od instrukcji przedwojennej.

M e t o d a n a u k i c e l o w a n i a jest ta sama co wszędzie, nowem natomiast jest ćwiczenie, które możnaby nazwać odwróconym trójkątem błędów, a które ma na celu wyrobienie zdolności celowania na odległości dalsze (do 600 mtr.).

Ćwiczenie to wygląda następująco: Karabin ustawia się na podpórce (chevalet de pointage), przyczem pomiędzy celem i karabinem ustawia się ekran, dający się podnosić. Instruktor podnosi ekran, poleca szeregowemu nacelować karabin na cel odległy, opuszcza ekran — i nie wzruszając karabinu — wyznacza punkt na ekranie, na który wskazuje linja celu. Powtarza się to poraz drugi i trzeci i otrzymuje tą drogą pewien trójkąt, którego wielkość i położenie dają instruktorowi doskonałą ocenę błędów, jakie strzelec popełnia przy celowaniu na dalsze odległości.

---

[1]) I. d. p. str. 32.
[2]) I. d. p. str. 17.

Niezbędnym oczywiście warunkiem tej metody jest, by instruktor był sam doskonałym strzelcem.

Ćwiczenia w składaniu, połączone z ćwiczeniami postawy strzeleckiej, i ćwiczeniami w opuszczaniu spustu są omówione stosunkowo krótko. Niema tutaj prawie zupełnie podanej metody szkolenia, za wyjątkiem kilku tylko szczegółów.

Następnie przechodzi się do opisu specjalnych ćwiczeń nowych w tym regulaminie, a mających na celu wyrobienie sprawności fizycznej.

Polegają one na ćwiczeniach oka, t. j. ćwiczeniach patrzenia i dostosowywania wzroku do różnych odległości (do 600 mtr. dla zwykłych strzelców, a do 1200 mtr. dla wyborowych), oraz na ćwiczeniach gimnastycznych ręki, dłoni i palca wskazującego.

Po opisie ładowania i przystosowanych do niego ćwiczeń przygotowawczych, przechodzi się do ćwiczenia, będącego niejako syntezą poprzednich, a mającego nauczyć oddawania strzału bez zmiany punktu celowania. Ćwiczenie to wykonuje się wpierw nabojami ćwiczebnemi, następnie ślepemi, przyczem strzelec musi każdorazowo umieć określić punkt oddania.

Przy ćwiczeniach w celowaniu wspomina się tylko nawiasowo o strzale szybkim do niespodziewanego celu, pomijając pozatym zupełnie metody por. Hebert'a. I przy tym strzale jednak podkreśla się bezwzględnie celność: Jeżeli warunki do tego zmuszają, szeregowy musi umieć s k i e r o w a ć n a t y c h m i a s t s t r z a ł d o b r z e w y c e l o w a n y na każdego nieprzyjaciela, pojawiającego się przed nim niespodziewanie, na bliską odległość[1]).

Po krótkim opisie ćwiczeń systemu nerwowego przechodzi instrukcja strzelecka do strzelania szkolnego.

Strzelanie szkolne składa się z trzech etapów:

1. Strzelanie śrutem (niemiecka „Zielmunition", austrjackie „Konusy");
2. Strzelanie ostre na odległości skrócone;
3. Strzelanie ostre na odległości normalne.

„Strzelanie śrutem stosuje się wpierw jako strzelanie przygotowawcze; następnie, skoro obawa przed oddaniem strzału została już przy strzelaniu ostrem pokonana, stosuje się strzelanie śrutem codziennie, dla utrzymania, rozwinięcia i udoskonalenia zdolności żołnierza w ogniu celnym"[2]).

Wedle francuskiej instrukcji strzeleckiej „strzelanie śrutem... jest doskonałym środkiem rozwijania i utwierdzenia nabytych zdolności, pod warunkiem jednak, że nie zastępuje ono strzelania ostręgo, lecz je tylko uzupełnia (se superpose"[3]).

Celem strzelania śrutem, o ile chodzi o strzelania przygotowawcze, jest wykazanie strzelcowi popełnianych przez niego błędów w sposób dla niego oczywisty i jaskrawy. Dopiero kiedy szeregowiec opanował już należycie technikę oddania strzału i nabył,

---

[1]) I. d. p. str. 50.
[2]) I. d. p. str. 18.
[3]) I. d. p. str. 65.

dzięki dobrym rezultatom strzelania śrutem, pewności siebie, przechodzi się do strzelania ostrego na odległości skrócone (30 do 50 mtr.).

O ile jednak strzelanie śrutem nie zawiera żadnej obowiązującej kolejności, o tyle przy strzelaniu na odległości skrócone przepisuje instrukcja 6 strzelań kolejnych, z których trzy są strzelaniami „skupienia“ (pojęcie to omówimy poniżej), a trzy strzelaniami do celu.

Celem strzelania na odległości skrócone jest przyzwyczaić szeregowca do huku i odrzutu strzału ostrego, usunąć w nim obawę i lęk, jaki każdy rekrut odczuwa przed pierwszym strzałem, oraz rozpoznać i usunąć ewentualne błędy, jakie ujawniają się zwykle dopiero przy ostrem strzelaniu.

Bliskość ułatwia z jednej strony trafienie, dając szeregowemu zadowolenie z osiągniętego wyniku, zaufanie do własnej broni i własnej umiejętności, z drugiej zaś instruktorowi ułatwia usunięcie i rozpoznanie błędów strzelca, skoro przy tak blizkiej odległości w każdym błędzie łatwo rozpoznać jego przyczynę.

Skoro strzelec spełnił wszystkie warunki strzelania na odległość skróconą, przechodzi się do strzelania ostrego na odległości normalne t. j. od 100—400 mtr. Strzelań tych mamy również 6, z tego 2 skupienia, a cztery do celu.

Każde strzelanie dzieli się więc na dwie kategorje: strzelanie skupione i strzelanie do celu.

Pierwsze strzelanie, strzelanie skupione (tir de groupement) uczy żołnierza trzymać broń w żądanym kierunku. Każde należyte oddanie strzału wymaga dwóch różnych elementów: po pierwsze, obrania należytego punktu celowania, odpowiadającego odległości broni i warunkom chwili, po drugie zaś—utrzymania karabinu w danym kierunku. Przez cały czas strzelania instrukcja strzelecka francuska, stosując konsekwentnie system podziału wyszkolenia na jego elementy, oddziela oba te elementy od siebie. Wpierw uczy więc elementu łatwiejszego t. j. utrzymania broni w kierunku, potem zaś dopiero, gdy strzelec opanował już należycie tę umiejętność, uczy go obierać punkt celowania.

Przy strzelaniu skupienia oddaje strzelec swoich pięć strzałów nie troszcząc się o ich rezultaty aż do ukończenia ognia. Dopiero po ukończeniu strzelania idzie sam skonstatować jego wynik.

Z chwilą zaś, gdy żołnierz należycie opanował już karabin i umie oddawać strzały gęsto obok siebie zgrupowane, może się uczyć wybierać punkt celowania na podstawie wyników strzelania.

„Wybór punktu celowania pokazuje się żołnierzowi dopiero wtedy, gdy okaże on już dostateczne wyszkolenie w strzelaniu skupienia“.

„Było by rzeczą szkodliwą uczyć go tego przedwcześnie... bo strzelec, skłonny zawsze przypisywać błędy własne wadom broni, starałby się błędy te usunąć przez poprawianie punktu ce-

lowania, w rezultacie czego powiększyłby tylko rozrzut swej broni"[1]).

W strzelaniu do celu uczy się szeregowych obrać punkt celowania na podstawie pokazanych rezultatów strzału. Pierwsze trzy strzały są próbne i nie liczą się do rezultatów ognia; po ich oddaniu jednak strzelec powinien już należycie uwzględnić wszystkie czynniki i obrać właściwy punkt celowania. Wyniki dalszych pięciu strzałów, których rezultaty jedynie się ocenia, pokazuje się strzelcowi dopiero po skończonem strzelaniu. Celem tej metody jest wyrobienie w strzelcu pewności siebie i decyzji. Po pierwszych trzech strzałach strzelec musi się zdecydować, jak będzie strzelał, a nie nieustannie próbować i poprawiać na podstawie przypadkowych często rezultatów. Celem wyszkolenia strzeleckiego jest bowiem wychowanie strzelca pewnego siebie i zaufanego w swą broń, a nie „łatacza strzałów".

Tarcze, które służą do tego strzelania, są to tarcze czterokołowe. Koło wewnetrzne odpowiada wielkości pola rozrzutu na danej odległości, wzrasta więc wraz z odległością, od 4 cm. średnicy na odległości 30 mtr., do 50 cm. na odległości 400 mtr. Przy strzelaniu do celu, celem jest na odległości skróconej koło czarne o średnicy 4 cm., przy strzelaniu na odległości normalne, na odległości 100 m. kolo o średnicy 25 cm.; przy dalszych odległościach figura żołnierza leżącego, narysowana na tarczy.

Przy strzelaniu skupienia rezultaty ognia ocenia się nie wedle położenia śladów w stosunku do koła środkowego, lecz zależnie od ich skupienia. Rozrzut gęsty, choćby na boku tarczy, jest tu lepszy, niż rzadki, a bliższy środka. Ocenę przeprowadza się za pomocą kół drucianych, wielkości kół narysowanych na tarczy. I tak np. jeżeli na odległości 30 mtr. wszystkie ślady leżą w kole o średnicy 4 cm. wynik strzału jest b. dobry; jeżeli wszystkie ślady dają się zamknąć w kole o promieniu 8, 12, 16 cm. lub większem, to rezultat strzału jest odpowiednio dobry, dość dobry, dostateczny lub niedostateczny.

Przy ocenie rezultatów strzelania do celu ocenia się wartość śladów wedle ich położenia w stosunku do celu. Jeżeli więc wszystkie strzały leżą w kole środkowem, rezultat jest b. dobry; jest on zaś dobrym, dość dobrym i t. d., zależnie od tego promienia koła na tarczy, które obejmuje wszystkie ślady.

Postawa strzelecka wzrasta kolejno od najłatwiejszej, do coraz trudniejszych. Jako najłatwiejszą postawę uważa się tu postawę za przedpiersiem, dopiero potem przechodzi się do strzelania leżąc z oparciem, klęcząc z oparciem, leżąc bez oparcia i t. d.; ostatnie wreszcie strzelanie odbywa się stojąco, z wolnej ręki, przytem czas strzelania jest ograniczony do 40 sek.

Nakoniec należy zauważyć, że przez cały przeciąg wyszkolenia zwraca się silną uwagę na to, by było ono bezwzględnie indywidualne.

---

[1]) I. d. p. str. 67.

„Każdy strzelec powinien wykonywać tylko to strzelanie, które ściśle odpowiada osiągniętemu przez niego stopniowi wyszkolenia“ [1]). Szeregowy, który nie spełnił warunków jednego strzelania, nie może żadną miarą przejść do strzelania następnego.

Wyszkolenie bojowe.

To, co nowa instrukcja francuska nazywa wyszkoleniem bojowem, nie odpowiada ściśle pojęciu, jakie pod tą nazwą zwykliśmy rozumieć. Ściśle mówiąc, odpowiada ono raczej temu, co dawna instrukcja strzelecka nazywała strzelaniem stosowanem (tir d'application). O ile bowiem celem strzelania szkolnego jest nauczenie strzelca celnego strzału, o tyle celem tej części wyszkolenia jest nauka utrzymania i zastosowania tej celności „w warunkach, zbliżonych—o ile możności jaknajbardziej—do warunków strzelania na wojnie“ [2]). Nigdy jednak celem tego wyszkolenia nie jest to, „co zwykliśmy nazywać wyszkoleniem bojowem strzelca, to jest nauczenie go stosowania jego strzału do okoliczności walki, samodzielnego wyboru celu, chwili oddania ognia, słowem, wychowania strzelca inteligentnego, samodzielnego i pełnego inicjatywy“.

Część II Szkoły strzelca, wedle instr. strzel. franc., nie zastanawia się wcale nad podłożem taktycznem ćwiczeń. Stawia ona żołnierza w warunkach zbliżonych do warunków walki, starając się o kolejne utrudnianie tych warunków: (np. strzelanie o wschodzie lub zachodzie słońca), lecz zawsze każe mu strzelać do celu wskazanego przez instruktora, w czasie wskazanym przez instruktora. Wyrabia więc w nim w ten sposób umiejętność techniczną, opanowanie broni we wszelkich zmiennych warunkach walki. Część ostatnią wyszkolenia strzeleckiego, naukę samodzielnego stosowania nabytych umiejętności, przenosi natomiast nowa instrukcja do drugiej części regulaminu musztry, szkoły walki.

Zasadą przewodnią części II jest zdanie następujące:

„W walce, grenadjer woltyżer drużyny bojowej oddaje zwykle z własnej inicjatywy ogień celny na każdy cel ukazujący się w granicach, w których ogień jego może być skuteczny“.

„Strzał szeregowego, walczącego karabinem jest więc przedewszystkiem strzałem indywidualnym“. [3])

Z tego też względu, w opisie ćwiczeń kładzie się przedewszystkiem nacisk na wyszkolenie indywidualne, usuwając wyszkolenie oddziałowe na szary koniec i pomijając je paru zaledwie słowami. Mimo powyższych wytycznych, jak już wspomniałem, o ćwiczeniu inicjatywy nie ma w tej części mowy.

---

[1]) I. d. p. str. 63.
[2]) I. d. p. str. 40.
[3]) I. d. p. str. 72.

Przygotowanie pojedyńczego żołnierza do walki dzieli się na dwie części: wyszkolenie przygotowawcze i indywidualne strzelanie bojowe.

Część przygotowawcza zawiera naukę oceny odległości, poznawania i wskazywania przedmiotów, przeszukiwania terenu, omówioną szczegółowo w osobnych dodatkach na końcu regulaminu, oraz określenie odległości strzału piechoty. Odległość tę reguluje instrukcja dla strzału karabinowego następująco: najwyżej 600 mtr. dla zwykłego strzelca, a 1200 dla doskonałego.

Następnie podaje instrukcja naukę wykorzystania terenu. Charakterystyczną jest tutaj zmiana pojęć w stosunku do instrukcji przedwojennej. O ile bowiem instr. przedwojenna mówiła: „by strzelać, żołnierz musi wpierw starać się widzieć, następnie ukryć się, a wreszcie znaleźć oparcie dla broni", [1]) o tyle nowa instrukcja zmienia porządek tego zdania, a więc i wagę poszczególnych elementów stanowiska strzeleckiego: „by strzelać, żołnierz musi wpierw starać się widzieć, następnie oprzeć swą broń, a wreszcie ukryć się" [2]).

Również i ocena odległości jest w stosunku do instrukcji przedwojennej znacznie silniej podkreślona. O ile bowiem instr. strzel. przedwojenna wspominała o ocenie odległości w sposób bardzo mało zachęcający do jej nauczania („ocena wzrokiem jest środkiem bardzo niepewnym; należy ją niemniej jednak ćwiczyć" [3]) o tyle instr. strzel. nowa omawia ją bardzo szczegółowo, podając wszystkie jej sposoby, a więc ocenę za pomocą widoczności celów, odległości typowych, wielkości przedmiotów, odtvczania palcem i t. d.

Brak jednak wskazania metody nauczania, t. j., jaką drogą i jaką kolejnością należy ćwiczenia w ocenie odległości przeprowadzać.

Strzelanie bojowe pojedyńczego strzelca nie jest, jak strzelanie szkolne, ograniczone warunkami. Strzelec może przejść do ćwiczenia następnego, nie spełniwszy warunków ćwiczenia poprzedniego. Instrukcja strzelecka podaje 10 ćwiczeń bojowych, zastrzegając się jednak, że są one podane tylko przykładowo i że każdy dowódca może stosować się odpowiednio do lokalnych warunków strzelnicy bojowej.

Zasadą tych ćwiczeń jest danie celów zbliżonych do tych, z jakiemi szeregowy spotka się na wojnie. A więc sylwetki szeregowych stojących, leżących, głowy znikające wystające z okopów, cele poruszające się, pojawiające się ciągle, znikające szybko. Utrudnia się również postawę strzelecką, dostosowując ją do terenu, warunków atmosferycznych (strzelanie o wschodzie słońca), a wreszcie czasu trwania ognia, ograniczając go stopniowo do 30 sekund.

Nakoniec instrukcja strzelecka porusza bardzo krótko (nie-

---

[1]) I. d. t. str. 24.
[2]) I. d. p. str. 73.
[3]) I. d. t. str. 28.

cała strona) strzelanie oddziałem; podkreśla, że strzelanie to jest wyjątkiem i akcentuje odmienny jego charakter od ognia oddziałowego przed wojną: „Ogień zbiorowy, jako taki, niema jakichś szczególnych własności, pochodzących z jednolitości wiązki torów. Należy go uważać jako sumę (juxtaposition) celnych ogni poszczególnych strzelców, wykonanych na rozkaz dowódcy drużyny bojowej“ [1]).

Parę słów poświęca tylko roli dowódcy. Polega ona na dyscyplinie ognia, znacznie jednak uszczuplonej, w stosunku do przedwojennej, i na chwili otwarcia ognia. O kierownictwie ognia w znaczeniu przedwojennem niema tu mowy.

(d. n.)



Napoleon. Posążek z bronzu.

MJR. BOCHENEK.

O pociągach i samochodach pancernych.

Do broni pancernych należą:
1. Pociągi pancerne.
2. Samochody pancerne.
3. Czołgi.

Rola i zadanie tych wszystkich broni, aczkolwiek dla każdego rodzaju nieco odmienna, da się naogół określić następująco:

1) torowanie drogi własnej piechocie i kawalerji, następnie pościg zdemoralizowanego nieprzyjaciela;

2) obrona linji komunikacyjnych;

---

[1]) l. d. p. str. 75.

3) wywiad.

Ten ostatni winien być, ze względu na wielką wartość broni pancernych jako zaskoczenia i niespodzianki, stosowany oględnie.

Znaczenie broni pancernych w zastosowaniu taktycznem wykazały walki 2 lat ostatnich. Nad tem pragnę zatrzymać się przy omówieniu poszczególnych rodzajów broni pancernej.

Na wstępie chcę wspomnieć w ogólnych zarysach o ich znaczeniu strategicznem.

Wystarczy spojrzeć na mapę, by zauważyć, że pierwsze nasze działania, tak zaczepne jak odporne, rozwijać się będą zawsze—zwłaszcza na wschodzie—wzdłuż osi i około węzłów komunikacyjnych. Wobec rzadkiej sieci komunikacyjnej, utrzymanie i obrona przed słabemi siłami posiadanych linij, zwłaszcza kolejowych, dla mobilizacji, koncentracji i ugrupowania jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Zadanie to będzie spoczywało na barkach tych broni, które można łatwo uruchomić, więc przedewszystkiem jazdy. Dużą część tego zadania, zwłaszcza w miejscach dla jazdyi trudnych do operowania, spełniać będą mogły bronie pancerne. Dlatego też w garnizonach i węzłach obronnych, położonych blizko granicy, należy przygotować odpowiednią ilość pociągów i samochodów pancernych, zdolnych do natychmiastowego działania.

Przystępuję teraz kolejno do omówienia dwóch rodzajów broni pancernych, to znaczy: pociągów pancernych i samochodów pancernych.

I. Pociągi pancerne.

Broń ta, aczkolwiek w wojnie frontu zachodniego, bądź też okresie utrwalenia się frontu wschodniego, zupełnie prawie wyszła z użycia, pozostanie dla nas, z wspomnianych wyżej względów, zawsze aktualną.

Brak szos na naszym terenie wschodnim i równoległych do linij kolejowych dogodnych dróg, z drugiej strony, jak już wspomniałem, konieczność operowania wzdłuż linji kolejowych, jest dla zatrzymania u nas tej broni argumentem dostatecznym. W obecnej wojnie z bolszewikami, przy rozciągłości frontu i działaniu słabemi siłami, wobec trudności szybkiego poruszania się artylerji przy złym stanie dróg, oddały pociągi pancerne nieocenione usługi. W pierwszych dniach wojny z Ukraińcami i bolszewikami, z powodu słabych sił naszej piechoty, jazdy i artylerji, decydowały niejednokrotnie o powodzeniach działań, zwłaszcza, że celem ich były przeważnie ważne węzły komunikacyjne kolejowe (Przemyśl, Lwów, Kowel, Pińsk, Łuniniec, Baranowicze, Wilno).

Niemniejszą też rolę odegrały pociągi pancerne przy obronie poszczególnych punktów. Piechota była częstokroć wobec nich bezsilną i okupywała swe ataki na pociągi pancerne znacznemi stratami.

Tak więc pociągi pancerne były bronią bardzo cenną. Ko-

nieczność i doniosłość tego rodzaju broni doceniały obie strony walczące już od początku wojny polsko-bolszewickiej i używały ich w znacznej ilości, bądźto jako typów doskonałych, bądź improwizowanych. I im bardziej wojna ta nabierała charakteru wojny ruchowej, tem więcej były pociągi pancerne używane, liczba zaś ich wzrastała z dniem każdym.

Co do sposobu taktycznego użycia trudno określić jakieś specjalne metody. Główną cecną poc. panc. w walce winna być ruchliwość i to tak w obronie jak i natarciu. Mógłbym przytoczyć wiele faktów, gdzie pociąg pancerny nawet bez poparcia piechoty i na większej od niej odległości, może, bądź przez zaskoczenie, bądź przez uporczywą obronę—zwłaszcza w otwartym terenie, osiągnąć w walce bardzo dodatnie wyniki. W czasie odwrotu armji z Kijowa jeden z naszych pociągów pancernych, wspomagany przez 2 komp. piechoty, które zabrał na swe lory i wozy, w energicznym wypadzie zniósł, zaskoczywszy je, baony bolsz., uprzedził i udaremnił przygotowany przez nieprzyjaciela atak na most. Zaznaczyć muszę, że zaskoczenie to w dużym stopniu zawdzięczać należy doskonałemu zamaskowaniu pociągu gałęziami i całemi nawet drzewkami, tak, że pociąg—posuwając się wpośród rosnących przy torze drzewek—zupełnie nie został zauważony.

Nie mniej znam fakty, kiedy nieprzyjacielskie pociągi pancerne zatrzymywały częstokroć nasze większe oddziały lub opóźniały ich marsz o kilka godzin, zmuszając je do rozwinięcia się.

Miało to miejsce przeważnie na Polesiu i Wołyniu, gdzie rozwinięcie się na boki od drogi, było ze względów trudności terenowych, (bagna, moczary) utrudnione.

Jak więc wspomniałem, głównym warunkiem dobrego funkcjonowania pociągu pancernego jest czynność, a główną zaletą ruchliwość. Pociąg pancerny, prowadzony odpowiednio, poruszając się szybko i zdecydowanie, jest również mało narażony, gdyż poruszając się jest—jako zmienny bardzo cel—dla artylerji trudny do trafienia, zerwanie zaś toru—przy ciągłem patrolowaniu zagrożonej przez nieprzyjaciela przestrzeni—jest wielce utrudnione. Jako przykład podam fakt.

Do posuwających się po torze w odległości 500 — 800 km. trzech pociągów strzelałem z 4 dział z otwartej pozycji i mimo że posiadałem bardzo odważną i dobrą artylerję, na około 200 wystrzelonych pocisków, trafionych do pociągów było zaledwie 5 i to w wagony nie w lokomotywę.

Z pozycji zakrytej i na większą odległość prowadziłem walkę z 2 dział przez 4 godz. bez żadnych rezultatów.

Rolę, jaką spełniają pociągi pancerne w zastosowaniu taktycznem, można określić następująco:

1) Przy natarciu i posuwaniu się z najbardziej przedniemi oddziałami własnej piechoty i jazdy dają pancerne pociągi oddziałom tym bardzo wydatne wsparcie artylerji i k. m., nie tracąc czasu na rozwijanie i zajmowanie stanowiska. Jedną trudność w użyciu sprawia ewent. uszkodzenie toru, które częstokroć może pociąg na dłuższy przeciąg czasu zatrzymać.

2) Przy obronie mogą pociągi panc., pozostając stale na wysuniętych placówkach, oddać znaczne usługi, dzięki swej ruchliwości i uzbrojeniu. Tam, gdzie art. i k. m. są zagrożone, poc. panc. zawsze może się wysunąć, nie potrzebując zajmować stałego stanowiska, a podjeżdżając w chwili krytycznej.

3) Największe jednak usługi oddają pociągi pancerne w odwrocie. Posuwając się ze strażami tylnemi, wspierają je ogniem artylerji i k. m., opóźniając pościg. Jest to zadanie na ogół łatwe do spełnienia, gdyż mając drogę odwrotu bezpieczną, mogą pociągi pancerne bronić się uporczywie, zawsze jednak, jak wspomniałem, w sposób czynny. Art. nieprz. nie przedstawia dlań poważnego niebezpieczeństwa, gdyż zmieniając w pościgu często stanowiska, przy niewielkiej przy przednich strażach nieprzyjacielskich ilości, nie może dostatecznie przygotować i użyć dość celnie swego ognia.

Do działań takich trzeba jednak bezwzględnie odważnej obsługi i zdecydowanego d-cy. D-ca pociągu pancernego winien pamiętać tylko o spełnieniu swego zadania, nie przesądzając bezpieczeństwa pociągu. O tem decyduje d-two. Często może nawet opłaci się narazić lub nawet stracić poc. panc., jeżeli rezultat jego działania może być decydujący dla opóźniania pościgu, bądź przez zatrzymanie ścigających kolumn, bądź przez zmuszenie do rozwinięcia się, przez co ułatwione jest ugrupowanie własnych oddziałów na nowej linji. Miało to dla nas tem większe zastosowanie, że operowaliśmy bez większych rezerw i nowych pozycji musiały bronić prawie zawsze te same oddziały. Z drugiej jednak strony d-ca jednostki rozporządzającej pociągiem pancernym winien pamiętać, że broni pancernej posiadamy nie wiele, a uruchomienie jej, ze względu na brak taboru kolejowego i specjalistów, jest bardzo trudne.

Co do roli, jaką w odwrocie spełniają pociągi pancerne, dodać jeszcze muszę niszczenie objektów kolejowych.

Co do samej taktyki wspomnieć jeszcze trzeba, że należy— o ile możności—działać na jednej linji dwoma naraz pociągami pancernemi; mianowicie gdy pierwszy prowadzi walkę, drugi ubezpiecza linję odwrotu pierwszego przez stałe patrolowanie, niedopuszczając do uszkodzenia toru, zaś w razie uszkodzenia pociągu czołowego śpieszy mu z pomocą.

Opancerzenie, uzbrojenie i wyekwipowanie w materjał techniczny i minierski, winno być możliwie najdokładniejsze, działa i k. m. dobre, jak również stan lokomotyw i wagonów, by z powodu błahych nieraz braków, jak to niejednokrotnie miało miejsce, nie uczynić niezdolnemi do walki, tych kosztownych sprzętów. Uzbrojenie w k. m. i działa, o ile możności 1 działo zenitowe do zwalczenia samolotów. To co do użycia w walce pociągów pancernych. Teraz należy zastanowić się nad sposobem ich zwalczania.

Doświadczenie ostatnich walk wykazało, że nieprzyjaciel rozporządza znaczną ilością pociągów pancernych, które umie szybko uruchomiać i skutecznie używać. Podczas sierpniowych operacyj nad Bugiem, na samym węźle kolejowym Kowel, na 3 linjach kolejo-

wych wychodzących w stronę Bugu, czynnych było 7 pociągów pancernych. Można z całą stanowczością twierdzić, że pociągi pancerne są najlepszą bronią bolszewicką, że obsługuje je doborowa i odważna załoga, przeważnie komuniści i marynarze i że stanowiły częstokroć w posuwaniu się naszych oddziałów poważną przeszkodę. Walczą bardzo odważnie; odcięte, bronią się zaciekle. Pod względem wartości bojowej przewyższały częstokroć nasze pociągi pancerne.

Zwalczanie pociągów, ze względu na wspomnianą ruchliwość i wartość bojową, jest na ogół trudne, zwalczanie przez nasze pociągi pancerne jest z powodów technicznych przeważnie niemożliwe.

Bezsprzecznie najskuteczniejszym środkiem jest artylerja, i tej tylko broni nie dorównują pociągi pancerne, a choć wydaje się to dziwnem wobec tego, co wyżej powiedziałem o skuteczności ognia artyleryjskiego w walce z pociągiem pancernym, niemniej mimo trudności trafienia, samo już zetknięcie się w walce z artylerją— zmusza pociąg pancerny do cofania się, a w każdym razie ogranicza jego działalność. Ostrzeliwanie pociągu pancernego przez artylerję winno być możliwie jaknajdokładniejsze, walka prowadzona spokojnie, o ile możności, na bliską odległość. Przy walce bezpośredniej, która w tym wypadku daje najlepsze wyniki, ważnem jest, by działa wystawione były na wielkiej przestrzeni, przyczem należy unikać bliskości widocznych celów. Działo ustawione w otwartym terenie przedstawia cel tak mały, że trafienie go przez działo pociągu pancernego jest przeważnie dziełem przypadku. Obsługa winna chronić się przed ogniem k. m. w rowach przydrożnych lub za zasłonami terenu. Strzelający jest dostatecznie osłoniony tarczą. Ostrzeliwanie winno być, wobec ruchliwości pociągu i przez to szybkiej zmiany celu, prowadzone spokojnie. Przynajmniej jedno działo winno być nastawione w pozycji wyczekującej na drogę, jaką przebyć musi pancerka.

W walce na większą odległość ilość zwalczającej artylerji winna być możliwie znaczna. Ogień winien trwać bez przerwy, a zmiany stanowisk poszczególnych bateryj, lub dział winny odbywać się pojedyńczo. Co do zachowania się piechoty w walce z pociągiem pancernym, wydano już wiele instrukcji. Najważniejsze jest niszczenie toru przez wysunięte patrole, rozkręcanie śrub i t. p. Gros sił piechoty winno trzymać się w pewnej odległości i zasłonięte. Unikać należy stanowisk prostopadłych do toru, by nie narazić się na ogień skrzydłowy pociągu. Na ogół rola piechoty ogranicza się do obserwowania pociągu, przeszkadzania naprawie toru i ostrzeliwania z k. m. pociskami przeciwpancernemi. Współdziałanie piechoty i artylerji jest niezbędne.

Dlatego też oddziały, które działają wzdłuż linij kolejowych, winny już przy czołowych kompanjach posiadać artylerję, a przynajmniej działko piechoty. Najbardziej nadaje się do tego celu górskie działo francuskie.

Przy niszczeniu linji najlepiej jest wysadzać przedmioty nieda-

jące się szybko naprawić, jak mostki i zwrotnice. Przy wysadzaniu toru wysadzać spojenia szyn.

Nabój należy zakładać po zewnętrznej stronie szyny, by spowodować wygięcie końców do zewnątrz, co utrudnia naprawę i niepozwala przejechać pociągowi, gdyż występy koła wagonu muszą o te wygięcia zawadzać.. Przy wysadzeniach, spowodowanych nabojem podłożonym pod szynę, końce zostają mniej więcej równo obcięte. Wówczas naprawa toru jest bardzo łatwa i uskuteczniają ją poc. pancerne zapomocą długich wązkich sztab, podobnych do tych, któremi łączone są spojenia. Sztaby te przykłada się do wklęsłej powierzchni szyny i spaja za pomocą śrub.

Samochody pancerne.

Podobnie jak pociągi pancerne są samochody pancerne sprzętem walki ruchowej. Istniały one już przed wojną w Anglji, Francji i Rosji. W Niemczech dokonywano prób przed wojną, ograniczona jednak działalność i znaczny koszt spowodowały, że zaprzestano ich budowy. Tak więc z początku wojny nie posiadały Niemcy dostatecznej ilości samoch. pancernych. W całem wojsku niemieckiem był zaledwie pluton, który operował z dobremi rezultami w Alzacji. Austrja nie posiadała samoch. pancernych. Belgja, Francja i Anglja posiadały znaczną ich ilość. Oddały one w pierwszej fazie wojny znaczne usługi. Przystąpiono również w Niemczech do budowy samochodów pancernych, jednakże po wykonaniu kilku wozów zaniechano dalszej budowy, z powodu braku środków i robotnika, potrzebnych do innych celów.

D-two niem. określiło wartość samoch. pancernych następująco: „Samochody pancerne są dla dywizji cenną rezerwą k. m., która przy zaskoczeniu może być szybko użyta, jako wzmocnienie zagrożonych punktów".

Działalność samoch. pancernych jest, ze względu na to, że związane są z drogą, ograniczona. Co do typów wozów pancernych, to jest ich mniej więcej tyle, ile jest typów samochodów. Zasadniczo podzielić je można na następujące kategorje:

a) Opancerzone wozy osobowe na dętych gumach. Motor do 50 H P.

Ostatnio taki typ wozów stworzono u nas w firmie Gerlach z osobowych wozów marki „Ford". Obsługa 1 szofer 1 celowniczy. Uzbrojenie 1 k. m.

Zaletą tych wozów jest lekkość, zwinność, znaczna szybkość i cichy chód wozu i motoru, mała objętość i mały cel. Nadaje się głównie do wywiadu i zaskoczenia ubezpieczeń nieprzyjacielskich.

Wady: pękanie pneumatyków i łatwe uszkodzenie kół. Przy Fordach, słaby w stosunku do wagi pancerza motor i podwozie. Częste uszkodzenia w motorze. Trudność posuwania się w tył.

b) Wozy ciężarowe 2—5 tonowe z pełnemi gumami. Mo-

tor od 40—60 HP. Z typów tych posiada „Fiat“ koła półdęte, wypełnione cieczą, zbliżoną własnościami do płynnej gumy.

Zaletą tych wozów, grubszy pancerz, chroniący przed większemi odłamkami granatów. Pewny motor. Uzbrojenie większe i znaczna ilość amunicji.

Wady: mała szybkość, wielkie zużycie materjału pędnego, trudności posuwania się w tył z odpowiednią szybkością i na dalszą odległość. Wymienione bowiem wozy posiadają tylko tylne koła posuwane motorem. Większa objętość. Obsługa 4—5 ludzi. Uzbrojenie w 2 — 3 k. m., ewent. działko piechoty, lekkie działo lub miotacze ognia.

Dotychczas uzbrojenie w artylerję i miotacze ognia mało było używane. Działo jest niezbędne do zwalczania celów zakrytych lub do walki z bronią panc. przeciwnika. Najlepsze jest działo krótkie n. p. górskie, gdyż donośność działa wobec ruchliwości sprzętu nie gra tak wielkiej roli. Miotacz min zwalcza nieprzyjaciela walczącego z ukrycia i z poza zabudowań, przyczem moralne wrażenie nader wielkie.

c) Specjalne wozy opancerzone z 4 kołami motorowemi i podwójnym sterem. Z typów znanych u nas są Erhardt — Büssing niem. Gumy pełne, tylne koła podwójne, 2 stery, przez co zdolność posuwania się w tył. Motor 80—100 HP. 6 biegów szybkości 6—70 km. na godzinę.

Uzbrojenie 4—6 k. m. (jedna wieża ruchoma). Obsługa: 7—9 ludzi; w tem 2 kierowców.

Zalety: znaczna szybkość i ruchliwość, zdolność posuwania się w tył i naprzód z jednakową szybkością i na większą odległość, nawet po naturalnych dostatecznie twardych drogach.

Wady: jak ogólnie, trudność poruszania się poza drogami.

Do wymienionych w grupie C. typów zaliczyć należy wozy marki „Austin“, tak zwane półtanki.

Budowa podobna, jak wyżej opisano. Z 2-ma ruchomemi wieżami. Ster podwójny. Główną zaletą tych wozów są koła na gąsienicy gumowej, podobnie jak czołgi, przez co łatwość posuwania się po drogach nienaturalnych i twardym, dość równym terenie. Pozatem zdolność pokonywania małych przeszkód, wązkich rowów i nierówności. Jest on z typów wozów pancernych najdoskonalszy. Do nas przyszły przez Rosję, jako zdobycz na bolszewikach. Do bolszewików zaś przeszły od Denikina. Uzbrojone w 2—4 k. m.

Pożądane uzbrojenie: działko piech.

Samochody pancerne organizowane są w djony z 3 plut. z 3 samoch. zwane również kolumnami. Jest to organizacja najlepsza. Djony te jednak winny sie składać z 7 wozów 2 typów:

1 plut. 2—4 lekkich wozów wywiad. 2 i 3 wozy ciężkie grupy C. Z odpowiednim taborem ciężarowym 2—3 wozów ciężarowych, 1 wóz namiotowy, 1 cysterna.

Obecny materjał posiadany w Polsce jest bardzo niewielki, przyczem dotychczasowy jego podział nie jest zbyt szczęśliwy.

Poszczególne djony składają się z 7 wozów jednego typu, co powoduje nierówną ich wartość bojową.

Samochód pancerny jest, jak powiedziałem, sprzętem wojny ruchowej i ma w tej wojnie wysokie zastosowanie, bądź jako łatwe do uruchomienia rezerwy k. m., bądź do celów wywiadowczych, ewent. zaskoczenia lub wykonania pościgu. W klasycznej wojnie frontu zachodniego nie mogły mieć samoch. pancerne zastosowania. Jednakże nawet przy stałych frontach, w Rumunji, Rosji, a także we Włoszech, po głębokich przełamaniach linji oporu, używano ich ze znacznemi rezultatami.

Pozatem mogą samoch. pancerne oddać cenne usługi przy rozpoczęciu działań wojennych, przy walkach ulicznych, następnie jako ochrona długich linji etapowych w kraju nieprzyjacielskim (taka policja etapowa pełniła służbę podczas ostatniej wojny przy osłonie linji Kijów — Żytomierz z bardzo dobremi rezultatami.)

W wojnie manewrowej z bolszewikami, przy słabych liczebnie siłach w stosunku do rozciągłości frontu, zadanie samoch. pancernych określa się podobnie jak pociągów pancernych.

Jest to więc broń bezwzględnie cenna, aczkolwiek działanie jej stanowić może tylko szczegół w systemie prowadzenia wielkiej wojny i przeprowadzania rozstrzygających zadań strategicznych.

Taktyczne użycie aut pancernych. Podobnie jak pociągi pancerne, potrzebują samoch. pancerne oparcia o walczące oddziały piechoty lub jazdy.

Umieszczenie ich w kolumnie zależne jest od zadania, jakie mają spełnić w danej chwili.

O ile zadaniem ich jest wywiad, idą samoch. pancerne już przy pierwszych oddziałach straży przedniej, patrolując głęboko naprzód i współdziałając przy zwalczaniu straży tylnych i ubezpieczeń przeciwnika, oszczędzają rozwijania się większych sił straży przedniej. Użycie ich jednak do celów pościgowych jest często utrudnione. Nieprzyjaciel, uprzedzony o obecności samoch. pancernych, stara się przeszkodzić ich posuwaniu się przez niszczenie dróg i zbudowanie przeszkód.

O ile zadaniem sam. pancernych jest zwalczanie nieprzyjaciela, stawiającego opór na nieumocnionem stanowisku i wykonanie pościgu, to pierwszym warunkiem powodzenia jest zaskoczenie. Wówczas samoch. idą za tą jednostką, która ma wykonać decydujące natarcie. Wrażenie moralne, jakie wywołuje nagłe ukazanie się samoch. pancernych na piechotę i jazdę nieprzyjacielską, jest tak wielkie, że czują się one wobec opancerzonych wozów bezbronne. Ogień k. m. robi resztę. Zaskoczone oddziały cofają się zwykle w popłochu. Wówczas wykorzystanie tego oszołomienia, wywołanego zaskoczeniem, jest tem łatwiejsze, że pobite oddziały mają zawsze skłonność do cofania się głównemi drogami, któremi posuwają się również artylerja i tabory, te ostatnie tak skłonne do popłochu. Głównym jednak warunkiem prowadzenia

takiego natarcia jest brawurowe zachowanie się załogi i d-ców samoch. pancernych. Oddział piechoty, jazdy czy artylerji, któremu samochody raz nastąpiły na pięty, nie potrafi stawić oporu lub zająć pozycji. Pościg samoch. pancernych winien być przeprowadzony przez te ostatnie samodzielnie i trwać aż do ostatecznego rozproszenia cofających się. Wówczas dopiero następujące w ślad oddziały piechoty i jazdy zbierają plon tego ataku.

Artylerja przeciwnika nie przedstawia dla samoch. pancernych wielkiego niebezpieczeństwa z powodu ich ruchliwości i małej stosunkowo objęości. Działać należy jednostkami nie mniejszemi od plutonu (3 samoch.) tak, by mogły się wzajemnie wspomagać, bądź ogniem, bądź też przy uszkodzeniu wzajemnie się osłaniać.

By jednak osiągnąć wspólność akcji, trzeba by łączność między dwoma samoch. pancernemi a działającą jednostką była ściśle utrzymana. Współpraca jest niezbędna, jednak osiągnięta być może przez poddanie na czas walki samochodów pancernych pod rozkazy d-ców atakujących, do d-cy baonu włącznie. Niezbędnem jest jednak, by dany d-ca wiedział, jakie i w jakim stopniu mogą spełnić zadanie samoch. pancerne, oraz nie wymagał od nich spełnienia zadań często niemożliwych, a w każdym razie będących tylko drobnym szczegółem walki, by w ten sposób nie utrudniać spełnienia ogólnego, nakreślonego z góry zadania. Trzeba, by d-cy jak i oddziały wiedziały, że:

1) O ile samoch. pancerne zmuszą przez swój ogień lub natarcie nieprzyjaciela do milczenia lub osłabią jego ogień, lub zwrócą jego uwagę na siebie, winny to wykorzystać dla swego posuwania się.

2) Że samoch. pancerne są tylko pomocnikiem oddziałów nacierających, które jednak nie mogą przyglądać się ich walce biernie, lecz winny uzupełniać ich sukces nie tracąc jednak z oka swego zadania.

Podkreślam to ostatnie tembardziej, że sam byłem świadkiem takiego zachowania się naszych oddziałów. Szeregowy i oficer muszą zrozumieć, że samoch. pancerne są, mimo swej wielkiej wartości ogniowej i opancerzenia, jedynie maszynami, których działanie jest ściśle określone warunkami natury technicznej.

Przytem dodać muszę, że nieoględne narażanie samoch. pancernych, jako sprzętu bardzo kosztownego i trudnego do uruchomienia, przynosi wojsku zawsze tylko szkodę, trudną do powetowania.

Przy uszkodzeniu drogi lub wozu winien oddział współdziałający udzielić natychmiast jak najdalej idącej pomocy.

Zadanie samoch. pancernych w danej operacji winno być ściśle określone przez wyższe d-two nie niżej dywizji, oraz z zadaniem tem winni być, tak d-ca jednostki pancernej jak oddziału, z którym auta współdziałają, dokładnie powiadomieni.

Co do przynależności organizacyjnej, to poszczególne djony samoch. pancernych winne być przydzielane tym jednostkom, które operują wzdłuż pewnych linji komunikacyjnych, przez dłuższy

przeciąg czasu, więc d-twom korpusów armji. Przydzielanie organiczne do dywizyj piechoty, lub brygad jazdy, uważam za zbyteczne w naszych warunkach.

Oddziały te, a zwłaszcza jazda, tak często zmieniają teren swych działań, że częstokroć przy działaniach w okolicy pozbawionej dalszych dróg, byłyby dla oddziałów tych ciężarem bezużytecznym i zbyteczną troską, gdy tymczasem użyte na innym odcinku mogłyby być skutecznie wykorzystane. Na poparcie tego twierdzenia przemawia jeszcze mała ilość posiadanych sprzętów. Odbieranie zaś na czas akcji z jednej jednostki do drugiej, powodowałoby tylko opóźnienie w użyciu i niezadowolenie, wiadomo bowiem, że oddział niechętnie pozbawia się sprzętów, które uważa za swą organiczną własność. Przeciwko temu twierdzeniu przemawia wzgląd, że przez stały przydział jednostki pancerne zżywają się z oddziałami działającemi, co wpływa dodatnio na współdziałanie w walce. Temu można jednak zaradzić przez odpowiednie szkolenie.

Sposoby zwalczania.

Zwalczanie samochodów pancernych jest naogół łatwiejsze niźli pociągów pancernych. Aczkolwiek artylerja ma tutaj trudniejsze zadanie, ze względu na mały cel, jaki przedstawiają samoch. pancerne i wielką ich ruchliwość, niemniej działanie pocisków padających w pobliżu jest daleko większe, biorąc pod uwagę słabszą konstrukcję wozu i pancerza, mniejszy ciężar w stosunku do wagonu lub lokomotywy.

Walka piechoty jest zaś łatwiejsza i zasadza się głównie na walce zblizka granatami ręcznemi z miejsc zakrytych, więc rowów, z poza budynków lub ich wnętrza, z pod mostów i t. p.

Samoch. pancerny jest pod spodem albo słabo lub też wcale nieopancerzony, a tam znajduje się cały mechanizm trybów, przenośni i t. p. Wystarczy więc tuż przed samoch. i na jego drogę rzucić paczkę granatów ręcznych, które wybuchając pod wozem, uszkodzą go tak, że nie jest już zdolnym do ruchu. Pozatem skuteczne jest ostrzeliwanie z k. m. pociskami przeciwpancernemi, z niewielkiej odległości (około 200—300 m.).

Przeszkody dla samoch. pancernych robi się łatwo i szybko. Wystarczy przewrócić wpoprzek drogi grube drzewo, uszkodzić most lub przekopać szosę, by powstrzymać posuwanie się samoch. pancernego.

Są to jednak sposoby wymagające pewnego czasu do wykonania, na które nie zawsze zdobędzie się zaskoczony i zaatakowany oddział. Bezsprzecznie najlepszą bronią przeciw sprzętom pancernym są dobre nerwy i dyscyplina żołnierza.

Walka samoch. pancernego z nieprzyjacielskiem samoch. jest możliwa tylko przy conajmniej równym ciężarze i systemie wozu, przyczem warunkiem powodzenia jest energiczne natarcie wozu opatrzonego w artylerję i walka zbliska.

Tyle o broni pancernej wojny ruchowej. Tu jeszcze chcę wspomnieć o dotychczasowej jej działalności. Z całą przykrością muszę stwierdzić, że nie zawsze spełniały one swe zadanie. Były

wprawdzie wypadki, gdzie działalność ich dała bardzo wybitne rezultaty, jednakże były to wypadki sporadyczne.

Winę w tym względzie przypisać należy czasem niestosownemu użyciu, w większości jednak wypadków d-com i obsłudze jednostek pancernych i braku dobrej woli z ich strony. Jest to może przykre, stwierdzić to jednak muszę, a twierdzenie to opieram na wielokrotnem doświadczeniu osobistem, jakie posiadam, bądź to z walki z nieprzyjacielskiemi pociągami pancernemi, bądź działając z naszemi. Służba to, coprawda, ciężka i przykra. Wiem dokładnie, że służba w pociągu pancernym czy automobilu w czasie upałów, czy mrozu, duszność lub zimno, hałas, jakie panują wewnątrz wozu, wymagają wielkiej wytrzymałości nerwów. Uczucie, że w chwili zepsucia się maszyny można pozostać na łasce losu i bez pomocy, oraz uczucie swej w tym wypadku bezsilności wobec sprzętu, jest przykre i deprymujące. Sam tego doświadczałem. Jednak uczucie to można opanować, gdy pamięta się o swem zadaniu i obowiązku, jaki wzięło się na swe barki wobec ojczyzny, wojska i d-twa oraz przy twardej woli spełnienia swego zadania. Dlatego też na d-ców i załogę winno się wybierać ludzi tak pod względem moralnym jak fizycznym, oraz wyszkolenia specjalnego, jaknajlepszych. Wszystkie d-twa winny w tem współdziałać i odpowiednie jednostki do broni tych skierowywać, w dobrze zrozumianym ogólnym interesie.

Materjał techniczny broni pancernej winien być jaknajlepszy i wypróbowany.

Podpis Napoleona.

PPUŁK. JACYNIK.

Działania 30 p. strzelców Kaniowskich pod Kozianami.

Atak bolszewików, rozpoczęty 14 maja 1920 r. na północnym froncie na linji Połock—Dzisna, zmusił nasze słabe, rozrzucone na szerokim froncie oddziały, do cofnięcia się w kierunku południowo-zachodnim.

Nasze dosyć słabe lewe skrzydło, złożone z grupy pułkownika Beliny, a trzymające front od rzeczki Dzisny aż do Dźwiny, nie mogło powstrzymać naporu wroga i po zaciętych walkach zmuszone było opuścić nietylko Germanowicze lecz i Szarkowszczyznę, paląc za sobą mosty.

Drogi, idące na zachód od Szarkowszczyzny, prowadziły przez wąskie, błotniste i lesiste cieśniny i były zręcznie i umiejętnie wyzyskane do powstrzymywania na każdym kroku naporu wroga, kroczącego, jak można było przypuszczać, w kierunku Święcian i kolei Dźwińsk—Wilno.

W celu powstrzymania naporu bolszewickiego i osłonięcia grupującej się w okolicach Święcian armji rezerwowej, została utworzona nowa grupa pułkownika Małachowskiego, składająca się z 28 i 30 p. strzelców kaniowskich (dwubaonowe), 13 p. ułanów i dyonu polowej artylerji. Grupa ta w dniu 20 maja stała wysunięta w najbardziej niebezpiecznym i zagrożonym kierunku Twerecz—Koziany—Szarkowszczyzna.

Ten ostatni punkt zamierzono trzymać za wszelką cenę, gdyż stąd szły na północ, południe i wschód doskonałe belkowane drogi, które dawały możność podtrzymywania łączności we wszelkich kierunkach. W Szarkowszczyźnie został dołączony do grupy 21 p. p. Grupa pułkownika Małachowskiego, zaatakowana znacznemi siłami (5 pułków piechoty), po 7-dniowych nieprzerwanych krwawych i wyczerpujących walkach, zagrożona z południa od strony Postawy—Działkowo była zmuszona, 27 maja o godz. 3-ej zrana cofnąć się do Kozian.

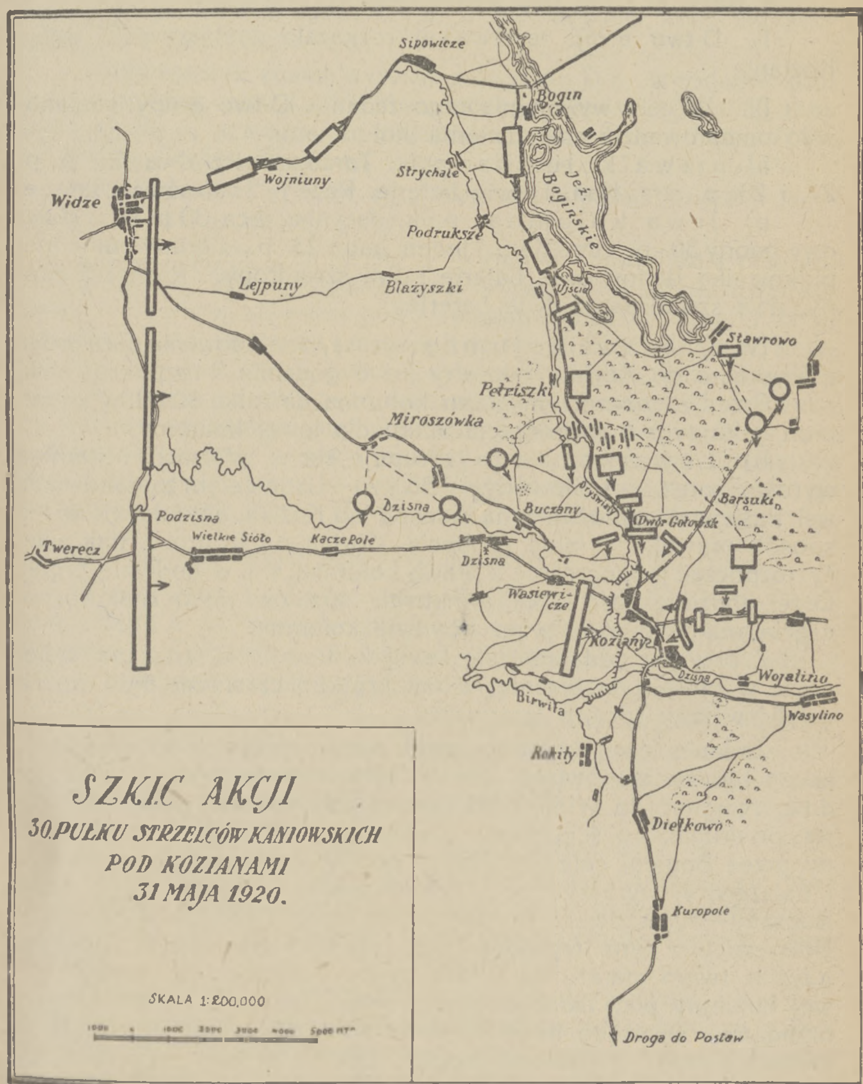
Koziany — to mała mieścina, leżąca na lewym, górzystym brzegu rzeki Dzisny, w którą tuż przy samem mieście wpadają dwie inne rzeki: Dryświata i Byrwita, tej samej prawie wielkości co i Dzisna. Przez te rzeczki przerzucone były trzy długie, drewniane, budowane w czasie wojny światowej mosty najnowszej konstrukcji. Z Kozian prowadziły przez bagna trzy szerokie, belkowane drogi: na wschód do Szarkowszczyzny, na południe — do Postaw i na północ—ku Dźwinie. Dzięki temu Koziany posiadały doniosłe strategiczne znaczenie, tak dla bolszewików, jak i dla nas—zwłaszcza wobec zamierzonej z naszej strony akcji zaczepnej.

Z tego względu D-two grupy zamierzało utrzymywać Koziany jako punkt wyjścia w swojem posiadaniu. Bolszewicy silnie nacierali na nasze cofające się oddziały, które, pomimo, że nie miały czasu do należytego obsadzenia i umocnienia stanowisk, udaremniały kilkakrotne ataki bolszewików, trwające od godziny 15 do godziny 22-ej. Brak rezerw, silne znużenie i ciągłe zagrożenie od południa zmusiły jednak D-two grupy o godz. 23-ej do wydania rozkazu wycofania się z Kozian w kierunku Twerecz — Widze za linję starych niemieckich okopów, aby dać w ten sposób możność zmęczonym i wyczerpanym oddziałom odpocząć i uzupełnić się. Mosty przy wycofywaniu się pozostały nieuszkodzone. Dnia 28 maja o godzinie 4—5 oddziały przeszły linję niemieckich okopów przed Twereczem—Widzami. Odcinek na południe od rz. Dzisny obsadziły 21 p. p. i 28 p. strz. Kan., na północ zaś od rz. Dzisny do Widz włącznie—30 p. strz. Kan. Grupa płk. Beliny posunęłasię na północ do Jeziora Boginskoje.

W celu nawiązania łączności pomiędzy 30. p. strz. kan.

a grupą płk. Beliny wysłano w kierunku jeziora Boginskoje szwadron konnych strzelców porucznika Łady-Moczarskiego.

Bolszewicy, po zajęciu Kozian, znaczniejszych oddziałów nie



wysuwali; tylko drobne oddziały wywiadowcze dochodziły do drutów kolczastych; natomiast otrzymano wiadomości, że prowadzą oni pospiesznie roboty fortyfikacyjne, umacniając przyczółek mostowy w Kozianach.

30 maja 1920 r. o godz. 12-tej d-ca 30 p. strz. Kan., ppłk. Jacynik, został zawezwany do D-twa grupy pułkownika Małachowskiego w Twereczu i tam otrzymał rozkaz następujący:

I. Bolszewicy grupują znaczne siły w Kozianach i prowadzą roboty fortyfikacyjne nad wzmocnieniem przyczółka.

II. D-two armji rezerwowej rozkazało zaatakować i wziąć Koziany.

III. W celu wykonania tego zadania, D-two grupy postanowiło przeprowadzić atak dwiema kolumnami:

a) prawa kolumna: ppłk. Tarabanowicz d-ca 21. p. p. 21. i 28, p. strz. Kan. i dwie baterje. Razem 5 baonów i 2 baterje.

b) lewa kolumna: ppłk. Jacynik, d-ca 30 p. strz. Kan.; dwa baony 30. p. strz. Kan. i jeden baon 23. p., z grupy północnej pułkownika Beliny dwie baterje i dwa szwadrony. Razem 3 baony, dwa szwadrony i dwie baterje.

IV. a) Prawa kolumna wyruszy ze stanowiska dużą drogą z Twerecza do Kozian, tak, aby już o godzinie 2 rozpocząć atak.

Przed rozpoczęciem ataku kolumna da kilka strzałów armatnich, jako sygnał rozpoczęcia ataku dla lewej kolumny.

b) Lewa kolumna zgrupuje się w Widzach i stamtąd wyruszy przez wsie Sipowiczy—Bogien—Ustje celem zaatakowania wsi Pasternaki położonej na wschód od Kozian, aby ułatwić w ten sposób prawej kolumnie zdobycie Kozian od frontu. Atak należy rozpocząć jednocześnie z prawą kolumną, t. j. o godzinie 5-giej. O tej godzinie paść kilka armatnich strzałów, jako znak rozpoczęcia wspólnej akcji przez obydwie kolumny.

Z powodu oddalenia się lewej kolumny na znaczną odległość w błotnistym terenie, w tak krótkim czasie nie było można ustalić w inny sposób łączności.

Zadanie lewej kolumny było bardzo trudne: po pierwsze, kompanje na stanowisku trzeba było niezwłocznie, jeszcze za dnia, ściągnąć do Widz, gdyż inaczej cały manewr byłby spóźniony; po drugie, po ściągnięciu placówek i wyruszeniu lewej kolumny przez Bogien, całe stanowisko pod Widzami zostało odsłonięte i bolszewicy, wyruszywszy z Kozian prostą i krótką drogą przez Buczany—Miroszówkę, w parę godzin mogli być już w Widzach. Bolszewicy w tym wypadku nie ryzykowaliby prawie zupełnie, gdyż w swym marszu na Widze byliby osłonięci od strony prawej kolumny płk. Tarabanowicza rzeką Dzisną i jej błotnistemi brzegami. Dlaczego lewa kolumna ppłk. Jacynika nie poszła tą krótszą i mniej ryzykowną drogą? Dla tej prostej przyczyny, że wtedy uderzenie na Koziany stałoby się uderzeniem czołowem, że pole manewru byłoby ograniczone błotami i rzeczkami, mosty zaś były w posiadaniu bolszewików.

O godzinie 14-ej ppłk. Jacynik wydał d-com baonów rozkaz ściągnięcia niepostrzeżenie placówek w kierunku na Widze. Przybyły szwadron 13. p. uł. został wysunięty drogą z Widz do wsi Miroszówki w kierunku na Koziany, z zadaniem obserwowania wro-

ga i niezwłocznego powiadomienia d-cy kolumny w razie jakiejś akcji nieprzyjaciela w tym kierunku. W tym czasie ppłk. Jacynik został zawiadomiony z D-twa grupy, że baon 23. p. p. z grupy ppłk. Beliny nie będzie mógł wziąć udziału w ataku na Koziany, lecz tylko zajmie wieś Stawrowo na południowym krańcu jeziora Boginskoje i zabezpieczy w ten sposób lewe skrzydło i tyły 30. p. strz. Kan.

Jednocześnie został wysłany rozkaz do D-cy szwadronu konnych strzelców, por. Łady—Moczarskiego we wsi Bogien, żeby wysunął się ze szwadronem naprzód i mocno obsadził wieś Ustie na drodze Bogien—Koziany.

O godzinie 16-ej pułk zgrupował się w Widzach i ppłk. Jacynik wydał rozkaz następujący:

„Nieprzyjaciel grupuje się w Kozianach i fortyfikuje przyczółek mostowy. W celu opanowania Kozian sformowano dwie kolumny. Prawa kolumna ppłk. Tarabanowicza 21. p. p. i 28 p. strz. Kan. oraz 2 baterje zaatakują Koziany od frontu drogą z Twereczu. Lewa kolumna ppłk. Jacynika 30 p. strz. Kan. (dwa baony) i 2 baterje zaatakują od wschodu wieś Pasternaki, położoną na wschód od Kozian, aby uderzeniem na tyły bolszewików poprzeć atak czołowy prawej kolumny. Atak musi być rozpoczęty o godzinie 2-giej zrana w obydwóch kolumnach. Jako sygnał do rozpoczęcia akcji będzie danych kilka strzałów armatnich.

III. W celu wykonania tego zadania:

a) straż przednia: II baon 30 p. strz. Kan. porucznika Podwysockiego z plutonem artylerji wyruszy natychmiast forsownym marszem na Wojniuny—Sipowicze—Bogien, tak, aby na godzinę $23^1/_2$ stanąć we wsi Ustje, gdzie otrzyma dalsze rozkazy.

b) siły główne: I baon 30 p. strz. Kan. kapitana Moszyńskiego z resztą artylerji i oddziałami sztabowemi maszeruje forsownym marszem w odległości 2 km. za strażą przednią i stanie we wsi Ustje nie później, jak o godz. 24-ej.

IV. Dowództwo pułku przy straży przedniej".

Przeznaczona do nocnego marszu krótsza droga[1]) po zbadaniu przez konnych ordynansów okazała się całkiem niemożliwą; trzeba więc było maszerować przez w. Bogien, nadkładając 8 km. marszu.

O godzinie 24-ej przednia straż stanęła w Ustje. Tu d-ca II baonu otrzymał rozkaz wymaszerować po półgodzinnym odpoczynku przez las i błota na wieś Borszuki, posuwać się dalej równolegle do lasu; zaatakować od północy i wschodu i opanować wieś Pasternaki. Po opanowaniu wsi Pasternaki rozkaz nakazywał przeprowadzić następnie, po uprzedniem ubezpieczeniu

[1]) Autor nie podaje, jaką drogę przeznaczyło D-two grupy dla lewej kolumny. Przypuszczalnie była to droga na Laiskuny — Blasniszki, którą zaznaczylismy na załączonej mapie linją przerywaną (*przyp. red.*).

się, atak na m. Koziany. Atak ten należało przeprowadzić energicznie przez zaskoczenie: Od tego zależało powodzenie całej operacji.

Jednocześnie we wsi Ustje dowódca szwadronu konnych strz., porucznik Łada-Moczarski, otrzymał rozkaz wysłania silnych patroli do wsi Stawrowa, gdzie miał znajdować się już baon 23 p. p.,

którego zadaniem było zabezpieczenie lewego skrzydła kolumny. Po pół godzinie patrole powróciły, meldując, że we wsi Stawrowo ani w pobliżu baonu 23 p. niema. Na skutek tego ppłk. Jacynik wysunął cały szwadron z karabinami maszynowemi do wsi Stawrowo z zadaniem ubezpieczenia lewego skrzydła i prowadzenia wywiadów w kierunku północno-wschodnim.

Główne siły lewej kolumny, t. j. I baon z artylerją i oddziałami sztabowemi, nadeszły do wsi Ustja o godzinie 1. Pomimo wielkiego zmęczenia na skutek uciążliwego marszu po marnej piasczystej drodze, nie można było pozwolić na dłuższy odpoczynek, gdyż i tak d-ca kolumny wyczuwał, że o drugiej godzinie rozpocząć akcji nie będzie w stanie. I baon po półgodzinnym odpoczynku musiał maszerować naprzód, aby uzgodnić akcję, zarówno z II baonem por. Podwysockiego, jak i z prawą kolumną płk. Tarabanowicza.

O godz. $1^1/_2$ otrzymano meldunek od porucznika Podwysockiego, że patrole bolszewickie po krótkiej strzelaninie zostały wyrzucone ze wsi Pietruszki i uciekają w kierunku Kozian.

W czasie posuwania się I/30 p. z artylerją dało się słyszeć kilka strzałów armatnich ze strony dużej drogi Twerecz—Koziany. Był to sygnał, że płk. Tarabanowicz nawiązał styczność z nieprzyjacielem i rozpoczyna atak frontowy. Trzeba było pośpieszyć z ustawieniem artylerji na stanowiskach i oddaniem strzałów, aby oznajmić o obecności lewej kolumny w pobliżu Kozian od strony północnej. Właściwie d-ca kolumny był zdania, że strzały armatnie mogą raczej zaszkodzić, gdyż, nie przyniósłszy żadnej korzyści, obudzą tylko czujność wroga w tym kierunku. Rozkaz został jednak wykonany i o godzinie $3^1/_2$ baterja dała ognia w kierunku Kozian. W tym czasie, w celu zabezpieczenia prawego skrzydła, pierwsza kompanja 30 p. p. została przerzucona na prawy brzeg Dryświaty, otrzymawszy jednocześnie zadanie szukania łączności z grupą pułkownika Tarabanowicza. O godzinie 5-ej kompanja czołowa wyrzuciła bolszewików z majątku Gołowska i wysunęła się w kierunku Kozian, lecz spotkał ją silny ogień karabinów i karabinów maszynowych, a wkrótce i artylerji bolszewickiej, która rozpoczęła ogień w kierunku marszu kolumny i majątku Gołowsk, gdzie zatrzymała się nasza kompanja I batalјonu. Dowódca pułku. ppłk. Jacynik, który niebawem tu nadszedł, przekonał się, że bolszewicy wybudowali okopy, dobrze zamaskowane w zbożu, na pochyłości, obsadzili je mocno karabinami maszynowemi i mogli doskonale obserwować i odpierać ogniem każde nasze posunięcie się.

Wtedy d-ca baonu, kpt. Moszyński, otrzymał rozkaz wysunięcia jeszcze jednej kompanji z lewego skrzydła w tyraljerkę i wzmocnienia linji karabinami maszynowemi, aby silnem uderzeniem w tym kierunku odwrócić uwagę nieprzyjaciela od wsi Pasternaki, którą atakował już baon por. Podwysockiego. Trzy kompanje z 6 k. m. ruszyły naprzód, lecz natrafiły na taki opór, że dalsze posuwanie się bez wydatnej pomocy artylerji mogło

narazić te kompanje na duże straty. Dwóch oficerów odniosło już rany; kilku żołnierzy było zabitych i kilkunastu rannych.

Tak samo na silny opór bolszewików natrafiła i prawa kolumna pułkownika Tarabanowicza, gdyż tu nieprzyjaciel wysunął swe okopy na prawy brzeg Dzisny i, obsadziwszy je mocno piechotą i karabinami maszynowemi, powstrzymywał wszystkie próby posunięcia się naprzód 21 p. p. i 28 p. strz. kon.

Ogień karabinów i artylerji wciąż wzmagał się w tym kierunku. Dało się wyczuć, że wkrótce musi nastąpić przełomowy moment walki.

O godzinie 7-ej otrzymano meldunek od por. Podwysockiego, że wieś Pasternaki została zdobyta brawurowym atakiem kompanji 7 i 8, i że — pozostawiwszy w niej 5-tą kompanję — sam z 3-ma kompanjami posuwa się w kierunku Kozian w zamiarze zaatakowania miasteczka.

Gdy artylerja nasza nawiązała łączność telefoniczną z majątkiem Gołowsk, gdzie znajdowało się dowództwo lewej kolumny, ppłk. Jacynik wskazał jej na położone wśród żyta okopy bolszewickie, z których bolszewicy prażyli niemiłosiernie. Świetnie kierowany i skuteczny ogień naszych bateryj po pewnym czasie zmusił nieprzyjaciela do opuszczenia części okopów, na które z impetem uderzyła tyraljera naszej piechoty.

O godzinie 8-ej nadszedł drugi meldunek od porucznika Podwysockiego: 8 i 6 kompanje zajęły już cmentarz na wschodnim krańcu Kozian i wtargnęły do miasteczka.

Bolszewicy opuszczają okopy i uciekają na południe w jedynym kierunku, który im pozostawał. Część, mając odwrót odcięty, rzuca się do Dzisny. Znaczna ilość została wybita lub potonęła.

Kiedy kompanje II baonu, wtargnąwszy do Kozian, przecięły drogę tym uciekającym bolszewikom, którzy tak zaciekle bronili się w północnej części Kozian i którzy zostali wyparci z okopów dzięki skutecznemu ogniowi naszej artylerji, poddali się oni do niewoli razem ze swym d-cą baonu.

Popłoch, wzniecony akcją por. Podwysockiego od wschodu, był tak silny, a ucieczka bolszewików tak pośpieszna, że nie mieli oni nawet czasu podpalić mostów, aczkolwiek potrzebny do tego materjał był już nagromadzony.

Koziany były już w naszem ręku; jeńcy byli zebrani i ustawieni w miasteczku na placu koło cerkwi. Ruch w miasteczku spostrzegła kolumna pułkownika Tarabanowicza. Jej artylerja, sądząc, że to grupują się bolszewicy i obawiając się, by nieprzyjaciel nie spalił mostów, rozpoczęła silny ogień do miasteczka. Na skutek tego trzeba było wprowadzić jeńców do cerkwi, a kompanje II baonu musiały przez pewien czas ukryć się za jej murami.

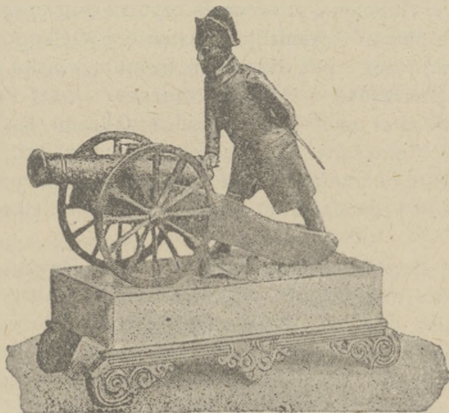
Wkrótce jednak nieporozumienie wyjaśniło się i oddziały pułkownika Tarabanowicza wkroczyły do Kozian przez most od strony Twerecza.

Po 45 km., forsownym marszu 30 p. strz. Kaniowskich

osiągnął zupełne powodzenie. Okupił to jednak znacznemi stratami: 3 rannych oficerów, kilku zabitych i 62 rannych żołnierzy.

Wzięto do niewoli kilku oficerów z dowódcą baonu na czele i 70 żołnierzy. Zdobyto 7 k. m., znaczną ilość naboi, kilkanaście fur i koni.

Zdobycie Kozian otworzyło drogę do dalszej akcji armji rezerwowej, która rozpoczęła się niezwłocznie.



Napoleon nastawia działo pod Montereau.
(Posążek z bronzu).

PLANY ODCZYTÓW I POGADANEK OFICERSKICH.

Napoleon i wojsko polskie.

(2—3 wykładów. Opracował prof. Uniw. War. dr. M. Handelsman).

I. Próby utworzenia wojska po upadku Rzpltej (1795). Pierwsze pomysły utworzenia wojska polskiego przy państwach rozbiorowych. Ogólna apatja społeczeństwa. Zabiegi J. H. Dąbrowskiego i rokowania w Berlinie, bezowocne. Paryż rewolucyjny — ośrodkiem emigracji, umiarkowanej i radykalnej. Dąbrowski w Paryżu i starania u Dyrektorjatu. Jego misja do Włoch i zetknięcie z Bonapartem. Napoleon właściwym twórcą legjonów. Stosunek legjonów do Lombardji (1797) i udział w wojnie włoskiej.

Pierwsze poświęcenie Legjonów w Campo Formio, lecz—utrzymanie ścisłego związku z Francją. Dalsze służby włoskie legjonów pod nieobecność Napoleona i prześladowania losowe. Opieka Dąbrowskiego nad wojskiem do powrotu Napoleona. Kampanja 1800—1 i udział w niej legjonu włoskiego,— 2-gi legjon polski naddunajski. Twórcą—Kniaziewicz i Sokolnicki 1799. Moreau—dowódcą. Przerzucenie go do Włoch 1801. Związek dalszych losów legjonów z ogólną polityką cesarstwa i stopniowa ich likwidacja. Traktat lunewilski (luty 1802), jako punkt zwrotny i odrzucenie przez Francję zagad-

nienia polskiego, lecz wyzyskiwanie materjału wojskowego polskiego. Reorganizacja legjonów w duchu francuskim i przejście na służbę Francji, Etrurji, Neapolu, oraz użycie tych wojsk na San Domingo. Udział przeciw Austrji w r. 1805, lecz w charakterze wojsk francuskich. Wyniki dla wojska z tej akcji: ok. 20 tys. żołnierza, świetna szkoła, własne doświadczone dowództwo duch specjalnej ofiarności, nowoczesne idee i oddanie bezwzględne ojczyźnie, mimo zawodów i rozpaczy.

II. Księstwo Warszawskie i wojsko polskie.

A. Kampanja 1806/7. Napoleon postanawia użyć sił wojskowych polskich. Dąbrowski wezwany do obozu. Organizuje powstanie w Wielkopolsce. Postępy armji. Bez zobowiązań i bez rządu Napoleon formuje wojska polskie; w styczniu 1807. — Rząd tymczasowy — Komisja rządząca. Józef Poniatowski — dyrektorem wojny. Podział na 3 legjony pod rozkazami ks. Józefa, Dąbrowskiego i Zajączka. Nieustanne wyciąganie z b. zaboru pruskiego ludzi, koni i furażu. Tworzenie regularnego wojska na podstawie formacyj legjonowych, zupełna zależność od Francji, udział w kampanji 1807. Utworzenie Ks. Warszawskiego.

B. Stosunek Napoleona do wojska Ks. Warsz. Davout—naczelnym wodzem. Organizacyjna niezależność wojska polskiego. Utrzymywanie na stopie wojennej. Zasiłki amunicją, bronią i oficerami fachowymi. Część wojska na żołdzie i służbie francuskiej. Inicjatywa organizacji fortecznej,—Obciążenie skarbowe Księstwa. Stały dozór i kierownictwo francuskie. Kampanja 1809 r. Formalna zależność od kierownictwa Bernadotte'a, faktyczne pozostawienie obrony i walki wojsku polskiemu. Raszyn, cofnięcie się na zachód, ponowne odbicie ziem Księstwa, dalsza inicjatywa na Kraków i Lwów. Zdolność do akcji wojennej i organizacji wojska na ziemiach uwolnionych. Sparaliżowanie swobody działania przez późniejsze rozkazy Napoleona i zamknięcie w ramach zależności, która istniała od początku.

C. Kampanja 1812. Przygotowania wojenne. Reorganizacja ministerstwa. Dyrekcja admin. wojny 1810. Urządzenie nowe sztabów. Reorganizacja armji i podział na dywizje 1809 — 1810 z uwzględnieniem nowo przyłączonych ziem w r. 1809. Dalsza reorganizacja 1811 w związku z przemianowaniem na V korpus W. Armji i większe zespolenie z armją francuską. Przygotowania wywiadowcze i topograficzne do wojny. Powiększenie siły zbrojnej do kompletu, ustawowo przewidzianego, umocnienie twierdz i pułków na służbie francuskiej. Konwencja 25. II. 1812 r.— Gwałtowne przygotowania do wojny — zbrojenie, zaprowiantowanie, administracja.

Rola wojska polskiego w wojnie 1812. Niewyzyskanie elementu polskiego, jako całości. Podwójne rozbicie sił polskich: a) stworzenie osobnej armji litewskiej, bez możności doprowadzenia jej do stanu zdolności bojowej, b) rozbicie wojska polskiego Ks. Warsz. i rozczłonkowanie pod różnemi dowództwami. Złe kierownictwo obcych dowódców i obciążenie odpowiedzialnością wojska polskiego za niepowodzenia.

Umyślne niewyzyskanie dowódców polskich. — Zerwanie łączności z Ks. Warsz. i objęcie osłony Księstwa przez wrogie wojska austrjackie.— Nieustanne uzupełnianie wojska polskiego z kraju, bez zabezpieczenia Księstwa istotnemi środkami pieniężnemi.—Stawianie spóźnionych wymagań w stosunku do Księstwa i Litwy, bez możności wypełnienia luk ludźmi i końmi.— Świetne pod względem męstwa i dyscypliny sprawianie się żołnierza polskiego w pochodzie i odwrocie. Zwichnięcie siły polskiej, jako skutek politycz-

nego niepodniesienia śmiałego sprawy polskiej. Zaprzepaszczenie—znacznego wysiłku. Ogólne sumy ludzi i koni.

III. Polacy w kampanjach 1813 — 1815. Odwrót z Księstwa z przeświadczeniem dalszych zwycięstw. Napoleon usiłuje utrzymać całą siłę zbrojną polską—ze względów wojennych i politycznych. Polityczne zabiegi u ks. Józefa. Poniatowski wytrwał przy Napoleonie. Chęć utrzymania się w Księstwie. Odwrót do Niemiec. Dwa szlaki — i rozbicie wojska na pozostające pod wodzą ks. Józefa i Dąbrowskiego do końca kampanji 1813. Ks. Józef—marszałkiem Francji, lecz sprawy Księstwa i Polski Napoleon się wyrzekł. Pragnienie utrzymania ostatniego sprzymierzeńca.

Bitwa pod Lipskiem i odwrót ku Francji. Wahania w wojsku polskiem i osobiste przemówienie Napoleona. Wojska polskie bronią Francji 1814. Polacy za stu dni w wojsku Napoleona.—Jedyny sprzymierzeniec, zasłaniający Francję od najazdu. Powrót do kraju w r. 1814.

IV. Charakter stosunku Napoleona do wojska polskiego. Twórca, organizator i wódz. Świetne zwycięstwa i wielkie klęski. Zwichnięcie wysiłku — przez połowiczność działań politycznych. Lęk przed Rosją, źródło niepodniesienia całej sprawy polskiej. Stworzenie okresu bohaterstwa i wyszkolenia dalszego pokolenia.

Literatura.

Askenazy Ks. Józef Poniatowski 1913.
„ Napoleon a Polska 1918—1919, 3 t.
Gembarzewski Wojsko polskie 1807—1814, 1912.
„ Dzieje wojen i wojskowości (wraz z Korzonem) 1912, t. III.
Handelsman Napoleon a Polska 1914.
Kukiel Dzieje oręża polskiego 1918—1920, 2 t.
„ Jazda polska nad Moskwą 1919.
Łopaciński Legjony i armja Ks. Warszawskiego 1917.
Ochwicz Rok 1809, 1918.
Skałkowski Ks. Józef 1913.
„ O cześć imienia polskiego 1908.
„ O kokardę legjonów 1912.
„ Oficerowie polscy stu dni 1915.
Tokarz Bitwa pod Lipskiem. Kraków 1913.



Cesarz. Rys. Caran d'Ache.

NA CZASIE.

Przed wydaniem regulaminów.

Regulamin Służby Wewnętrznej.

Sekcja Regulaminów i Wyszkolenia Oddziału III. M. S. Wojsk. opracowuje Regulamin Służby Wewnętrznej i prace nad nim dobiegają do końca. Spodziewać się można, że o ile równocześnie prowadzone prace nad nową organizacją wojska nie zmuszą do znaczniejszych zmian i częściowej rewizji rękopisów, Regulamin Służ. Wewn. w lipcu b. r. rozesłanym zostanie do oddziałów, które oczekują go już ze zrozumiałą niecierpliwością, spodziewając się po nim ustalenia i ujednostajnienia toku służby i podstawowych tej służby objawów w całem wojsku.

Ma zatem nowy regulamin do spełnienia ważną i doniosłą rolę, ale właśnie ta jej doniosłość każe przeciwstawić się dążności do jaknajśpieszniejszego wydania go, z obawy, aby ceną pośpiechu nie stały się zbyt poważne braki.

Sądzić należy, że nowy regulamin będzie pracą, może niedoskonałą jeszcze, bo w naszych warunkach być nią nie może, ale w każdym razie gruntownie przemyślaną, a nadewszystko wolną od przypadkowości i niedopatrzeń.

Może nie bez pożytku będzie zapoznać ogół z wytycznemi, jakiemi się przy opracowaniu kierowano. Szło o to, aby Regulamin Służby Wewnętrznej normował—o ile możności—całokształt życia wojskowego wewnętrznego, aby żołnierz znalazł w nim odpowiedź w każdej kwestji z tem życiem wewnętrznem związanej. Niestety, nieustalenie dotychczas organizacji wojska, cały szereg zmian, jakim ona wciąż podlega i jeszcze przez czas dłuższy podlegać będzie, zmuszały do odwoływania się, częściej, niż to leżało w zamiarze redaktorów, do „osobnych w tej mierze wydanych przepisów". Uważano bowiem, że lepiej będzie jeden lub drugi szczegół zostawić w regulaminie nierozstrzygniętym, niż wprowadzać przepis, który może natychmiast po wejściu regulaminu w życie należałoby zmienić. Poza temi, na ogół jednak nielicznemi wyjątkami, regulamin będzie obejmował całokształt wewnętrznego życia wojska, zastępując luźne dotychczas obowiązujące przepisy, zawarte w tak mnogiej liczbie instrukcyj czy rozkazów, że zorjentowanie się w nich istotnie jest nader uciążliwe, oraz usunie wszelkie sprzeczności, jakie między temi poszczególnemi przepisami częstokroć zachodzą.

Może niejednemu wyda się, że regulamin zawiera zbyt wielką nieraz liczbę szczegółów, że zbyt zagłębia się w szczegóły. Powodem tego jednak jest ta okoliczność, że brak w naszem wojsku jednolitej tradycji, która w obcych armjach uzupełniała, a częstokroć zastępowała przepisy regulaminowe. Dość wspomnieć o armji niemieckiej, która wogóle regulaminu, obejmującego całokształt norm i przepisów, nie posiadała, a zawarte w różnych specjalnych

regulaminach i instrukcjach przepisy uzupełniała tradycją lub nawet je nią zastępowała, wytwarzając, dobrze wszystkim znane, prawo zwyczajowe.

My nietylko takiej jednolitej tradycji nie posiadamy, ale musimy nadto przezwyciężyć częstokroć rozbieżne tradycje armij zaborczych i różnych formacyj polskich. I tak żyją w poszczególnych częściach naszego wojska jeszcze: tradycja armji austrjackiej i wzorowana na niej legjonowa, tradycja armji niemieckiej i pokrewna jej „Wehrmachtowa", tradycja armji rosyjskiej (Korpusy Wschodnie) i tradycja armji gen. Hallera. Należy koniecznie te wszystkie rozbieżne i odmienne tradycje zastąpić jednolitą, własną, polską doktryną i dążyć do wytworzenia własnej nowej tradycji, własnego nowego prawa zwyczajowego; stąd też nasuwała się konieczność wprowadzenia całego szeregu szczegółów, a nieraz wyraźnego podkreślenia odmienności przepisów naszych od przepisów i zwyczajów armij zaborczych.

Odnośnie do układu i systemu regulaminu starano się pogodzić dwie funkcje, jakie on, zdaniem redaktorów, spełniać powinien. Ma to być z jednej strony kodeks zawierający ścisłe przepisy, ścisłe definicje, dopuszczające na podstawie metody układu i terminologji ścisłą prawniczą interpretację, z drugiej zaś podręcznik, z którego łatwoby było uczyć się i nauczać innych.

Ten charakter podręcznika sprawia, że może tu i ówdzie znajdą się powtarzania, ze względu na logikę układu i system niekonieczne, bo wynikające z ogólnych definicyj i postanowień, że może styl niejednokrotnie wydawać się będzie zbyt „literackim". Sądzić jednak należy, że okoliczność ta ułatwi nauczanie, dając zebrane w jednem miejscu wszystkie w pewnej kwestji obowiązujące przepisy i nie zmuszając do poszukiwań w innych częściach regulaminu, względnie do wyciągania wniosków z podstawowych też i definicyj. Poszukiwania te i wynajdywanie poszczególnych przepisów ułatwi zresztą walnie, dołączony do regulaminu, wyczerpujący „indeks rzeczowy", którego brak stanowi główną wadę wszystkich znanych nam regulaminów państw obcych.

Co do treści samej przepisów, to za podstawę pracy przyjęto projekt opracowany przez Centralną Komisję Wyszkolenia przy Departamencie I. M. S. Wojsk., a którego to projektu części rozesłane były oddziałom, celem zaopinjowania. Niestety, z przykrością stwierdzić wypada, że oddziały wykazały na ogół daleko mniejsze zainteresowanie tym projektem, niż się spodziewać należało. Nadesłano opinij mało, a wśród tych znaczną część zbyt pobieżnych, zbyt nieprzemyślanych, aby mogły stanowić realną pomoc przy pracy nad nowym regulaminem. Niemniej przeto znaleźli redaktorzy w nadesłanych opinjach niejednokrotnie cenne propozycje i wskazówki, z których też w pełni skorzystano.

Naogół rozesłany projekt spotkał się z życzliwą oceną. Błędy, niedopatrzenia, sprzeczności i braki, jakie projekt wykazuje, są aż nadto zrozumiałe, gdy się zważy, że tworzono go pośpiesznie, w czasie najgorętszych walk na froncie, że każdą nieomal część opracowywał kto inny. Błędy i wady te zostały oczywiście obecnie usunięte, a prócz tego wprowadzono cały szereg istotnych zmian, uzgadniając w pierwszej linji regulamin z nowemi ustawami państwowemi (n. p. Konstytucja, Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom, Kodeks karny wojskowy, Postępowanie karne z wojskowemi t. d.), oraz uzgadniając go z nowym Regulaminem Piechoty, Regulaminem Służby Polowej, nowemi przepisami organizacyjnemi i starając się uzgodnić względnie ustalić słownictwo.

Reasumując co powyżej powiedziano, spodziewać się należy że znaczny wysiłek, jaki włożono w prace nad nowym Regulaminem Służby Wewnętrznej, wyda plon pożądany i że rezultat odpowie oczekiwaniom, stanowiąc ważny krok naprzód, ku organizacji, zespoleniu i uporządkowaniu naszego wojska.

E. A.

Regulamin służby polowej 1921.

Nowy Regulamin służby polowej, na który wojska nasze niecierpliwie wyczekują, jest już w druku. Składa się on z 16-tu części, a mianowicie:

Część I. Ogólna organizacja wojsk w polu,
„ II. Rozkazy, sprawozdania i służba łączności.
„ III. Rozpoznania.
„ IV. Ubezpieczenie.
„ V. Ochrona strefy pogranicznej, ochrona mobilizacji i koncentracji, ochrona przeciwlotnicza.
„ VI, VII. Marsze i postoje.
„ VIII. Walka.
„ IX. Partje i wojna partyzancka.
„ X. Wojna podjazdowa i jej zwalczanie.
„ XI. Służba saperów i roboty saperskie w polu.
„ XII. Przewozy kolejami, samochodami i wozami.
„ XIII. Tabory, partje i konwoje.
„ XIV. Zaopatrzenie, rekwizycja i ewakuacja.
„ XV. Służba zdrowia i służba duszpasterska.
„ XVI. Służba wojenno-policyjna.

Ponadto dodatek obejmuje: prawo międzynarodowe, pocztę polową, telefon i telegraf, klucz znaków przyjętych dla map, wskazówki o szkicach topograficznych, wskazówki o orjentowaniu się w terenie, kodeks skrótów, znaki przyjęte wojsk i służb. Załączniki podają: tabele długości dnia i fazy księżyca, schematy obozowania wojsk oraz daty cyfrowe o zapotrzebowaniu wody, słomy i opału, formowanie kolumn marszowych, alfabet sygnalizacji telefonicznej, optycznej oraz łączności z lotnikiem, formularze meldunków i szkiców polowych.

Regulamin opracowano pośpiesznie, aby jak najprędzej uczynić zadość gwałtownej potrzebie, a wyzyskano w pracy w równej mierze doświadczenia wielkiej wojny jak i ostatnie doświadczenia najmłodszej wojny polskiej. Uwzględniono w nim zarówno potrzeby wojny ruchowej na wielkiej przestrzeni, prowadzonej małemi siłami, jak i wojny pozycyjnej o jednolitym, długim froncie nowoczesnym.

Pracę nad regulaminem rozpoczęła Centralna Komisja Wyszkolenia i ona też wydała pierwotny projekt R. S. P. rozesłany do zaopinjowania poszczególnym oddziałom. Z końcem zeszłego roku została powołaną do życia Komisja Regulaminowa, która podjęła dalszy ciąg pracy zapoczątkowanej przez C. K. W. Po dokonaniu zmian i uzupełnień zredagowano definitywnie Część IV., VI., VII., i X, projektu R. S. P., inne zaś części R. S. P. zostały nowo opracowane. Ostateczna redakcja regulaminu obecnie jest prawie na ukończeniu, brak bowiem jeszcze tylko dwóch części. Intensywna współpraca oficerów Misji Francuskiej, daje nam pewność, iż nasza doktryna wojsko-

wa, kształtująca się dotąd zawsze pod wrażeniem pewnej supremacji wzorów dawnych zaborców, nabierze pewnej świeżości, którą tchnie cała metoda szkolenia zwycięzkiej armji francuskiej.

Możemy sobie z góry powiedzieć, że regulamin ten nie będzie ostatnim wyrazem doskonałości; trudno bowiem już dziś wyrobić sobie jasną opinję o metodzie taktycznej, na podstawie sumy doświadczeń i wielkiego przewrotu, jaki się w tym kierunku dokonał w ostatnich 6-ciu latach. Doświadczenia wojenne są jeszcze ciągle rozpatrywane tak u nas jak i zagranicą, a i nasze życie pokojowe da nam pewną dozę doświadczeń, które przyczynią się do sprecyzowania zasad regulaminu w postaci dorocznych dodatków, zmian i uzupełnień. Regulaminu bowiem nie można napisać, ani też nie może go ułożyć ta lub inna komisja, ale musi on wyrosnąć na gruncie długoletniej pracy i przeżycia kiiku pokoleń wojskowych.

Zbyt odległe są dla nas doświadczenia z dziejów przedrozbiorowych i zbyt się przeżyły dawne metody, abyśmy mogli dziś znaleść historyczną, polską podwalinę, dość mocną i pewną dla naszych nowych regulaminów. Stąd też pochodzi owo staranne i pełne namysłu poszukiwanie zarówno w dorobku wiedzy wojskowej sprzymierzonych jak i nieprzyjaciół; chcemy bowiem wybrać dla siebie co najlepszy materjał, godny wielkiej i trwałej budowy.

Trudno dziś już zdać sobie sprawę z zalet i wad regulaminu, to jednak pewne — że przytoczone poprzednio względy spowodować musiały zawielką ilość szczegółów w regulaminie, a prawdopodobnie i brak niejednego ważnego szczegółu. Nie zapominajmy jednak, że wojskowość nie jest martwym sprzętem lecz żywym organizmem, a życie wymaga rozwoju i zmian. Choćbyśmy tedy szczegóły regulaminu poddawali częstym zmianom, nie będzie to dowodem, że jest on zły, lecz że wymaga tego świeżość wojska, które straciło już zupełnie cechy, wzięte z rekwizytorni teatralnej, a zachowało i potęguje jedynie konsekwentne, życiowe zasady, uczące wzajemnego ustosunkowania siły i ruchu w czasie i przestrzeni w dążności do zwycięstwa.

Z wymienionych poprzednio części regulaminu — pierwszych siedem, a nadto część załączników znajduje się pod prasą i już z końcem czerwca ukaże się na półkach księgarskich. Regulamin wyjdzie w całości w mocnej oprawie; dla chwilowego zaspokojenia pierwszych potrzeb oddziałów — będą poszczególne części zaraz rozsyłane po wyjściu z druku.

X. V.

Regulamin piechoty 1921.

Przyzwyczailiśmy się pod nazwą regulaminu musztry przedstawiać sobie suche ujęcie przepisów, typ zwięzłości i twardego ujęcia formalnych szczegółów.

Nowy regulamin piechoty, to wcale nie spis komend i zwrotów, ale wyczerpujący, metodyczny podręcznik wyszkolenia wojska.

Składa on się z trzech części, z których każda wyjdzie oddzielnie z druku. Część I. Musztra, zawiera rozdziały: a) Ogólne zasady wyszkolenia, b) Szeregowiec, c) Drużyna, d) Pluton, e) Kompanja, f) Bataljon, g) Pułk h) Honory i uroczystości.

Część II. Regulaminu, pozostaje w ścisłym związku z Cz. VIII R. S. P. (Walka), a opracowanie jej dobiega końca.

Część III. Walka oddziałów piechoty, zawiera rozdziały: a) Żołnierz pojedyńczy, b) Ogień piechoty, c) Sekcja, d) Drużyna, e) Pluton, f) Kompanja, g) Bataljon, h) Pułk, i) Brygada.

Uzupełnieniem niniejszego regulaminu są:

Instrukcja Strzelecka,
Instrukcja Grenadjerska,
Instrukcja Walki na bagnety,

które razem wzięte z regulaminem służby wewnętrznej, polowej i wychowania fizycznego, stanowić będą całokształt podstawowych regulaminów w wyszkoleniu wojska. Z wymienionych — instrukcja strzelecka i grenadjerska znajdują się w opracowaniu, zaś instrukcja walki na bagnety i regulamin wychowania fizycznego z początkiem maja odejdzie do druku.

Aby zaradzić chwilowej potrzebie, Oddz. III. Szt. M. S. Wojsk. rozesłał prowizoryczną odbitkę litograficzną Cz. I. i III. Regulaminu Piechoty.

X. V.

Taczanka i karabin maszynowy.

Przystępując do dyskusji w kwestji taczanek („Bellona“ zeszyt 2/21 r.) pozwolę sobie, zanim przystąpię do istoty rzeczy, dać kilka szczegółów z historji taczanki i trochę osobistych na nią poglądów.

Czem są taczanki i jakie znaczenie odgrywały w ostatnich latach, wiedzą ci, którzy byli świadkami rewolucyjnych walk w Rosji w latach 1917 i 1918. (szczególniej walki dońskiej i orenburskiej kozaczyzny z bolszewikami, a następnie walki bolszewików z Ukraińcami). Najwięcej jednak powiedzieć mogą ci, którzy brali udział w walkach przeciwko bolszewikom w wojnie polsko-bolszewickiej w roku ubiegłym. Na wielką skalę stosowane były taczanki w armji Budiennego. Wtedy wyrazy Budienny i taczanka identyfikowały się. Stawały się nieomal synonimami. Wielu znało taczankę tylko ze słyszenia, wielu nie miało pojęcia, co za maszyna ukrywa się pod tą obcą nazwą. Tymczasem, jak wiemy już, taczanka jest zwykłym czterokołowym wózkiem, zaprzężonym w parę, lub trójkę koni. Na wózku tym mieści się zwykły k. m. z amunicją, strzelec z pomocnikami i woźnica.

W wojsku bolszewickiem nie miała taczanka ustalonego typu. Wybierano osobowe wózki używane na prowincji, nazywane po rosyjsku „drogi“ lub „drożki“. Wózki te różnych typów, w zależności od przyjętych w danej miejscowości, ulegały pewnemu zmodyfikowaniu, niezbędnemu do umocowania k. m., skrzynek amunicyjnych i obsługi.

Z takiemi wózkami zamierzał Budienny przełamać opór wojsk polskich i utorować drogę dzikim najeźdźczym hordom do serca Polski. Armja Budiennego została jednak przez wojska nasze rozbitą. Taczanki nie uchroniły band bolszewickich przed brawurą polskich chłopaków.

Mur bolszewicki pod naciskiem wojsk naszych począł się gwałtownie wyginać wstecz, pękać, wreszcie w bezładnym odwrocie szukać ocalenia bądź w Prusach Wschodnich, bądź w nędznej ojczyźnie swojej.

Życie szybkim tempem idzie naprzód. Rokowania w Rydze i traktat tam zawarty zacierają wrażenia roku ubiegłego, rzucają powoli w niepamięć armję Budiennego i taczanki.

Z wielu jednak względów warto zastanowić się nad tem, co warta jest taczanka pod względem bojowym, szczególniej w działaniach wojennych przeciwko naszemu wschodniemu sąsiadowi.

Należy zawdzięczać troskliwej uwadze Redakcji „Bellony" i chęci rotm. Spychalskiego, że ważna ta nowalijka polsko-bolszewickiej wojny nie poszła w zapomnienie, że kwestja ta poddana została dyskusji, z której państwo mieć może realne korzyści.

Zdawałoby się, że taczanka jest zgoła niepotrzebna, bo przecież posiadamy, o wiele pewniejsze i nadzwyczaj skuteczne w działaniu, lekkie i ciężkie czołgi i automobile pancerne. Jeśli się przypatrzeć taczance, to na pozór nic groźnego w niej niema.

Pierwsze to wrażenie jest słuszne, gdyż nie taczanka jest groźna, a umieszczony na niej k. m., który jest jednak tylko dlatego groźniejszy od zwykłego k. m., że dzięki taczance uzyskał nadzwyczajną ruchliwość i natychmiastową gotowość bojową.

Tam, gdzie nie przejdzie ani automobil pancerny (błoto, piachy, boczne drogi, las), ani nawet czołg (grzęzawisko, zwarty las wysokopienny), tam wszędzie pójdzie taczanka, ruchliwa, lekka, zwrotna i w każdej sekundzie gotowa do ognia.

Artykuł rotm. Spychalskiego w 2-im numerze „Bellony" bardzo dobrze charakteryzuje wartość taczanki w polu.

Gdyby zasięgnąć informacji i u innych oficerów, posługujących się na froncie taczankami, otrzymalibyśmy dużo cennego materjału, ujawniającego zalety i wady taczanki.

Rotm. Spychalskiemu powiedziałbym, że w artykule swoim bardzo dużo mówi o ogromnej wartości taczanek, że może nawet zbytnie im pochwały oddaje a zbyt nikłemi dowodami je popiera i—choć pisze wyraźnie o wskazówkach technicznych, jednak ich prawie nie daje.

Dlatego też, pragnąc uzupełnić tę lukę, podaję tu kilka warunków — mojem zdaniem — dla taczanki nieodzownych:

1. Lekkość;
2. Zwrotność (zawracanie w miejscu);
3. Niskie obsadzenie podwozia, ze względu na uniknięcie wywrotów taczanki w zawracaniu na miejscu i na nierównym terenie;
4. Rozpiętość osi (łożysk dla kół) przystosowaną być winna do wozów używanych na wschodnich kresach („trzymać kolej"), co jest na wschodzie nieodzownem, ze względu na brak dróg bitych i grząski, piaszczysty lub lesisty teren;
5. Resory miękkie, ściśle obliczone na ciężar k. m., skrzynek amunicyjnych i 3 ludzi;
6. Możliwie silna konstrukcja podwozia i kół narażonych na złe drogi, a szybką jazdę;
7. Wygodne i pewne umocowanie k. m. i skrzynek amunicyjnych;
8. Wygodne i pewne urządzenie siedzenia dla woźnicy i celowniczego, który musi mieć swobodę ruchów i zupełną pewność oparcia podczas strzelania z rozsiewem bocznym.

Wszystkie powyżej wymienione warunki samej taczanki łączą się ściśle z rezultatem działania k. m. bez względu na jego system. Żaden k. m. (jak żadna maszyna) nie znosi gwałtownych, twardych wstrząsów, na jakie przedewszystkiem narażony jest k. m. umieszczony na taczance.

K. m. musi być silnie i pewnie (nie chwiejnie) umocowany, aby uniknąć wstrząsów powtórnych, powstałych z odbijań od taczanki.

Nie trzeba zapominać, że k. m. na taczance jest umieszczony, jakby na czterech różnych podstawach, mocniej, lub słabiej ze sobą połączonych.

Pierwsza podstawa, to koła taczanki, które posiadają pewne tolerancję w odchyleniach od osi i od opór bocznych, dając wstrząśnienia w górę, w dół, i na boki.

Druga podstawa, to resory, od gibkości których zależą słabsze lub silniejsze wstrząśnienia.

Trzecia podstawa, to kadłub taczanki, składający się z przodka i zadka, które podczas jazdy dają wstrząśnienia wprzód i wtył.

Czwartą wreszcie podstawą jest właściwa podstawa k. m.

Teraz widać, na jak różne i silne wstrząśnienia narażony jest k. m. na taczance.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że k. m. będzie podlegał innym wstrząśnieniom, a strzelający innym, to strzelanie w pędzie uznać musimy, ze względu na olbrzymi rozsyp, za bezcelowe.

Dlatego też to, co pisze rotm. Spychalski o strzelaniu z taczanki w ruchu, aby podziałać demoralizująco na nieprzyjaciela, wydaje mi się strzelaniem „do Pana Boga", co nieprzyjaciela nie tylko nie zdemoralizuje, lecz nawet ośmieli.

Strzelanie „do Pana Boga" zdemoralizować może tylko już uprzednio bardzo zdemoralizowanego wroga, ku czemu jednak nie potrzeba aż taczanki. Na to wystarczy pluton dziarskich ułanów 9-go pułku. Mojem zdaniem k. m. na taczance strzelać może z widomym rezultatem tylko z miejsca, lub też bardzo wolno jadąc.

Nie trzeba zatem narzucać taczance tej roli, jakiej odegrać nie będzie mogła.

Istotna wartość taczanki leży w tem, że k. m. na taczance nabiera niebywałej ruchliwości i momentalnej gotowości bojowej.

Słusznie zatem rotm. Spychalski w swoim artykule twierdzi, że gdyby w opisanych przezeń bitwach posiadał k. m. na jukach, toby zamierzonego wtedy celu osiągnąć nie mógł.

Tu zatem leży cała istota wartości taczanki. Wobec tego, że k. m. na taczance dostaje się w trudniejsze dla siebie warunki, niż w piechocie, lub jeździe, zastanowić się wypada, jaki system k. m. byłby dla taczanki najodpowiedniejszy. Mówić będę tylko o k. m. ciężkich typów, gdyż ze względu na to, że taczanki niejednokrotnie, choć na krótką metę, zostawione będą w boju sile własnej, zatem idzie, że rozporządzać muszą znaczną siłą ognia, Takim ogniem rozporządzają jedynie k. m. ciężkiego typu o częściach solidnych, wytrzymałych na ciężkie warunki i o małym rozsypie.

Z pośród używanych u nas systemów najbardziej nadaje się k. m. niem. Maxim 08(08/15), lub też Szwarcloze W. 7/12.

Za Maximem przemawia łatwiejsza wymiana lufy (bez klucza) i zamka oraz pewniejsze przenoszenie naboi z donośnika do lufy i z lufy do wyrzutnicy. Nabój tu przez cały czas, aż do chwili wsunięcia wystrzelonej łuski do wyrzutnicy, jest silnie utrzymany (w żłobkach podajnika), tymczasem u k. m. Schwarcloze nabój zostawiony jest samemu sobie.

Na korzyść Maxima zaznaczyć trzeba górne (nad lufą) położenie donośnika, przez co niezmiernie ułatwia się ładowanie, rozładowanie i wszelkie

manipulacje związane z donośnikiem (wyjęcie donośnika Maxima jest daleko prostsze). Górne położenie ma jeszcze inne ważne znaczenie, gdyż pozwala na obniżenie k. m. w stosunku do osi taczanki.

U k. m. Szwarcloze—dolne położenie donośnika i prócz tego zakładanie taśmy od dołu, zmusza do wyniesienia k. m., aby umożliwić podstawienie skrzynki amunicyjnej (ew. urządzenie specjalnego gniazda dla skrzynki). Skrzynka ta jednak musi być o tyle niżej od donośnika, aby umożliwić ładowanie, rozładowanie, otwarcie, lub wyjęcie donośnika.

Jeśli zaś wyniesiemy k. m. w górę, zwiększymy tem samem wywrotność taczanki (przy takiej samej rozpiętości łożysk kołowych).

Na niekorzyść k. m. Szwarcloze przemawia także umocowanie niektórych ważnych części systemem zakrętkowym (zakrętka pokrywy donośnika, zakrętka pokrywy komory zamkowej, zakrętka tylców).

Z praktyki wojennej wiemy, jak prędko zużywają się tego rodzaju zakrętki, a wobec silnych wstrząsań taczanki — zakrętki te zużywać się będą w daleko krótszym czasie, co przedewszystkiem grozi częstem gubieniem donośnika.

Oprócz tego k. m. Szwarcloze wymaga koniecznie obfitej ilości oliwy doskonałego gatunku, co w praktyce niezawsze jest możliwe.

Niezmiernie ważną rzeczą jest umocowanie k. m. na podstawie, z którą k. m. mógłby być w każdej sekundzie zdjęty z taczanki i ustawiony do działania na ziemi.

Podstawa ta musi mieć wszelkie dodatnie cechy zwykłej podstawy dla k. m., może być podstawą od danego systemu k. m., jednak musi być tak urządzoną, aby wytrzymała silne wstrząśnienia.

Wszelkie umocowania podstawy do taczanki winny unikać systemu śrubowego, gdyż gwinty nie znoszą twardych wstrząśnień.

Najlepsze umocowania byłyby zaciskowe (jak u niem. skrzynki amunicyjnej).

System zaciskowy wymaga jednak dokładniejszego dopasowania od śruby, którą można dowolnie dokręcić, lub odkręcić, unika jednak samowolnego odkręcenia i zerwania gwintu.

Tolerancję tę, którą uzyskujemy przy pomocy śruby, możnaby uzyskać przez zastosowanie małych i silnych sprężyn spiralnych, lub poprostu krążków kauczukowych.

Dążyć się także powinno nie do umocowania nóżek, lub płóz k. m. do taczanki, lecz główną siłę umocowania przenieść bezpośrednio na kadłub, lub dźwigar podstawy, gdyż żadne nóżki nie są obliczone na tego rodzaju użytek i bardzo łatwo mogą być zniszczone.

Oprócz tego podstawa powinna dawać szerokie kąty do obstrzału bocznego (na 90^0 w każdą stronę), aby strzelający mógł do pewnego stopnia uniezależnić się od koni i woźnicy.

Podstawa Szwarcloze pod tym względem ma wyższość nad niemiecką.

Z prawej strony poniżej donośnika znajdować się powinno o pewnym uchwycie gniazdo dla skrzynki amunicyjnej. Gniazdo to winno być jednak ruchome i połączone z k. m. w ten sposób, aby włożona doń skrzynka amunicyjna wykonywała ruchy zgodne z ruchami k. m., gdyż inaczej, przy ogniu bocznym, taśma zostanie skręcona i działanie k. m. będzie uniemożliwione.

Zastosowanie tego rodzaju gniazda nie napotka na wielkie trudności techniczne, a da możność swobodnego operowania ogniem bocznym, jaki

najczęściej będzie w użyciu. (Zastosowanie to istnieje u niektórych k. m. np. Colt, Fiat-Revelli, Browning i u wszystkich prawie r. k. m.).

Umocowanie tego rodzaju skrzynki amunicyjnej wzmoże siłę taczanki, gdyż trudno przypuścić, że taczanka znajdzie wszędzie w polu odpowiedni teren i cel, które umożliwiałyby operowanie ogniem wprost.

To, co pisze rotm. Spychalski o zastosowaniu tarczy ochronnej w rodzaju hełmu niemieckiego, wydaje mi się tylko zbytniem przeciążaniem taczanki, która ze względu na silną swoją konstrukcję, ciężar k. m., skrzynek amunicyjnych, ludzi etc. i tak lekką nie będzie.

Jeśli zaś dodać jeszcze (tak, jak proponuje rotm. Spychalski) i ochrony na boki, to taczanka zamieni się w pancerny samochód, który jednak będzie pancernym tylko od tyłu.

Trudno jednak przypuszczać, aby nieprzyjaciel czekał na to, kiedy taczanka obróci się doń swym opancerzonym zadem, kiedy ma do strzelania trzy bezbronne strony.

Tu się wysuwa raz jeszcze konieczność ułatwienia k. m. operowanie ogniem bocznym.

Zamiast tarczy — ogień boczny. Tylna zaś tarcza nie wiele tu pomoże

Achilles miał tylko jedno śmiertelne miejsce — piętę, i poległ. Cóżby jednak było, gdyby Achilles miał tylko piętę nieśmiertelną? Przypuszczać należy, że poległby znacznie wcześniej, gdyż nieśmiertelną piętą nie mógłby skutecznie ochraniać reszty swego śmiertelnego ciała.

Taką nieśmiertelną piętą byłby moim zdaniem pancerz tylny taczanki.

Wiemy także, że podczas wojny europejskiej wszelkiego rodzaju tarcze ochronne zostały przez oddziały zarzucone, jako niepotrzebny balast, niedający żadnej skutecznej ochrony.

Front przyjmuje tylko to, co mu jest istotnie potrzebnem. Z pomiędzy narzuconych mu przez państwo przedmiotów wybiera tylko przedmioty o realnej wartości, a wszystko nienadające się do użytku odrzuca bez skrupułów. Natomiast niezmiernie ważną rzeczą jest ustalenie zaprzęgu, który może być albo zwykły dyszlowy na parę koni, albo na przyprzążkę (na dwa lub trzy konie) z hołoblami.

I jeden i drugi mają swoje zalety i wady.

Jestem zdania, że zaprząg dyszlowy jest o tyle lepszym, że przy stracie jednego konia może ciągnąć pozostały, co przy zaprzęgu na hołoble, gdy zginie środkowy—pozostały jest bez wartości, gdyż trzebaby przekładać z zabitego uprząż. Ze względu na wielką ruchliwość taczanki nie powinno przeciążać się jej amunicją. Jedna skrzynka w gnieździe i trzy lub cztery w przegrodach zapasowych zupełnie wystarczą.

Trzeba przytem pamiętać, że jedna taczanka iść do pracy nie może, zarówno ze względu na utratę koni lub obsługi, jak i ze względu na wadliwości samych k. m. Jedna taczanka winna stać zawsze w możliwie bliskim odwodzie drugiej. Tak samo nie powinno się przeciążać taczanki częściami zapasowemi, smarami etc. Każda natomiast taczanka winna mieć pokrowiec na k. m. i amunicję, oraz niezbędne przyrządy do czyszczenia i rozkładania k. m. (jeśli tego system k. m. wymaga) oraz jeden wodnik. Pod siedzeniem dla woźnicy znajdować się powinien płócienny kubeł do pojenia koni i torba na owies, trochę sznura i drutu oraz, jak słusznie zauważył rotm. Spychalski, mały toporek. Części zapasowe, etc., winny znajdować się u rusznikarza, który musi być w bliskiem sąsiedztwie.

Mam nadzieję, że na tem dyskusja o taczankach zakończoną nie będzie, że sprawą tą zajmą się i wybitniejsi zainteresowani znawcy, że artykuł rotm. Spychalskiego i mój da pewne podłoże do dalszych, już bardziej konkretnych, wniosków i rozpatrywań dla opracowania jaknajlepszego typu taczanki. Nie wymagajmy od taczanki zbyt wiele, a da nam ona znacznie więcej. *Wł. Ostrowski,* porucznik.

Przysposobienie wojskowe młodzieży harcerskiej.[1])

Przeglądając programy wychowania harcerskiego, nietrudno spostrzec, iż mają one także za zadanie wyszkolenie młodzieży pod względem wojskowym. Sprawa przysposobienia wojskowego młodzieży harcerskiej, dzięki rozwojowi harcerstwa, staje się obecnie zagadnieniem aktualnem nie tylko w społeczeństwie cywilnem, lecz również i w wojsku, w którego ręku spocznie praca skoordynowania wszelkich wysiłków na tem polu.

Harcerstwo polskie, licząc obecnie blizko 50.000 członków w wieku od lat 11 do 18, silnie zespolone na wewnątrz zdrową ideą oraz konstrukcją organizacyjną, opierającą się na dobrze pojętych zasadach wojskowych, a także posiadające kilkuset fachowych instruktorów, oraz mające za sobą piękną kartę udziału w obronie państwa i walk o niepodległość (Legjony, Lwów, Armja Ochotnicza), niewątpliwie zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę w życiu młodzieży polskiej. Musimy nawet przyznać, że na terenie wychowania młodzieży harcerstwo zyskało prawo obywatelstwa na równi z domem i szkołą, jakkolwiek jest tylko instytucją pomocniczą w wychowaniu. Ma też widoki ogarnięcia młodzieży robotniczej i wiejskiej, rozszerzając się na tym terenie coraz bardziej.

Nie będę na tem miejscu dowodził, iż przysposobienie wojskowe, to nie militaryzacja społeczeństwa, lecz jedynie spowodowanie stałej gotowości jego na wypadek wojny, pod hasłem czujności i gotowości na ewentualne niespodzianki z zewnątrz. Zaznaczę natomiast, iż wszelkie rozpoczynane prace na terenie wychowania młodzieży, zakrojone na szerszą skalę, winny być skierowane przedewszystkiem ku równoczesnemu podniesieniu ogólnego poziomu wyszkolenia jednostki, z wykluczeniem jednostronności, która—o ile bez szkody może być stosowaną wśród starszych—o tyle jest rzeczą niewskazaną na terenie młodzieży.

Najlepsze skoordynowanie czynników fizycznego, moralnego i ideowego wychowania, przy równoczesnem zaprawianiu młodzieży do szerokiej inicjatywy, jak również posłuchu organizacyjnego, daje metoda harcerska. Dzięki jej to właśnie organizacja ta posiada tak wielu członków istotnie czynnych, samorzutnie garnących się do niej i tak chętnie przekształcających swą ideologję, na „sposób życia". Chłopiec przebywający w harcerstwie wyćwiczenie wojskowe otrzymuje przedewszystkiem dzięki obowiązującym próbom organizacyjnym 4-ch stopni, które musi osiągnąć (III-młodzik, II-wywiadowca, I-ćwik, Harcerz Rzeczypospolitej), oraz zapomocą sprawności harcerskich, obejmujących całokształt

[1]) Umieszczając powyższy artykuł, będący wyrazem poglądów jednej z zainteresowanych organizacyj, otwieramy zarazem dyskusję na ten, tak ważny dla przyszłości wojska naszego temat. *(Red.)*

wyćwiczenia fizycznego i polowego, a także całej konstrukcji organizacyjnej, począwszy od zastępu i drużyny, a kończąc na hufcach (miast) i chorągwiach (b. dzielnice, województwa), jak również dzięki mundurowi i odznakom.

Przed pierwszą próbą — chłopiec, mający 12 lat, składa przyrzeczenie, iż przez cały czas pobytu w organizacji i przez całe życie będzie wiernie pełnił swoje obowiązki względem Ojczyzny. Dalszy pobyt w drużynie jest ciągłem ćwiczeniem, które gruntownie przyspasabia psychikę chłopca do obowiązków żołnierskich, na które będzie również przysięgał, wstępując kiedyś do wojska. Po złożeniu przyrzeczenia — urabianie psychiki oraz ogólnej sprawności duchowej i fizycznej prowadzi się nad chłopcem w dalszym ciągu.

Aby osiągnąć III-ci stopień, musi 12 letni chłopiec odbyć kilka wycieczek w pole, umieć oddawać ukłon harcerski, znać znaki patrolowe i musztrę jednostki. Po kilku miesiącach tych ćwiczeń, aby otrzymać stopień wyższy (II), musi wykazać się poprzedniem stałem uprawianiem gimnastyki i odbyciem kilku całodziennych wycieczek w pole, znajomością mapy i kompasu, tropieniem zwierząt i ptaków, niesieniem pomocy w nagłych wypadkach; umieć sygnalizować Morse'm i semaforami, gotować na ogniu polowym, umieć prowadzić musztrę zastępu. I-szy stopień może osiągnąć nie wcześniej niż po paroletniej wzorowej służbie w harcerstwie, a przytem musi być praktycznie wyćwiczony w dłuższych marszach, umieć prowadzić patrole i składać meldunki, czytać mapę, pływać i znać się na lekkiej atletyce, obchodzić się z końmi, umieć prowadzić musztrę plutonu, strzelać i obchodzić się z bronią palną, okopywać się. (Musztra w harcerstwie oparta jest na rozkazownictwie i szykach wojskowych bez zmian).

Ostatnim i najważniejszym stopniem organizacyjnym jest „Harcerz Rzeczypospolitej", o otrzymaniu którego marzy każdy harcerz.

Program wiadomości, zawarty w regulaminie prób na stopnie organizacyjnę, daje chłopcu 16—18 letniemu podstawowe wyszkolenie żołnierskie i nie wiele już potrzeba, aby z takiego ochotnika lub rekruta zrobić dobrego żołnierza. Jest on przytem do tej służby gruntownie przygotowany moralnie i ideowo.

Poszczególne działy wyćwiczenia wojskowego rozszerza metoda harcerska wprowadzając „sprawności". Pozwalają one na specjalizację harcerzy w kierunku dowolnie przez każdego obranym. Tak więc sprawność „strzelca" polega na przyznaniu chłopcu odpowiedniej oznaki, którą naszywa na rękawie munduru, za pewną ilość celnych strzałów, na różne odległości i w różnych postawach; sprawność „topografa" wymaga umiejętności posługiwania się mapami, szkicowania topograficznego, perspektywicznego i wywiadowczego oceniania odległości. Do sprawności „pioniera" wchodzą działy: umiejętność obchodzenia się z narzędziami saperskiemi i stolarskiemi, budowa lekkich mostów polowych, tratew, rowów strzeleckich, ziemianek, dróg (naprawa), niszczenie i naprawa komunikacji i t. p. Pionierka harcerska daje podstawowe wyszkolenie w służbie saperskiej. Sprawność „sygnalisty" zaznajamia praktycznie chłopca ze sposobami sygnalizacji, mającemi zastosowanie na wojnie, uczy szyfrowania listów, przenoszenia i ukrywania tajnej korenspondencji. „Służba wywiadowcza, tropienie i podchodzenie" należą do najpopularniejszych ćwiczeń harcerskich, odgrywających pierwszorzędną rolę w wyćwiczeniu polowem harcerzy, ćwicząc w nich nie tylko

zmysł orjentowania się i zachowania w terenie, lecz przedewszystkiem rozwijając poczucie pewności siebie, zachowania zimnej krwi, a — co za tem idzie — opanowanie t. zw. „tremy“ i nerwów, które — jeśli nie są wyćwiczone w podobnych warunkach, są powodem klęski żołnierza, pozostawionego samemu sobie w polu lub w lesie, a przedewszystkiem w nocy. Nie mniej podstawowem działaniem sprawności harcerskiej jest „obozownictwo“, stosowane na wycieczkach, w obozach wędrownych, na kursach instruktorskich i kolonjach letnich. Życie pod namiotem lub w innem schronisku obozowem, sporządzonem własnoręcznie, przyczynia się do zawarcia ścisłego przymierza z naturą i takiego z nią zżycia się, że ani głód, ani chłód nie są harcerzowi straszne. Dalej, sprawności w „Służbie samarytańskiej“ wymagają od chłopców gotowości bezinteresownego poświęcenia się dla bliźnich, choćby z narażeniem własnego życia, co powinno być cechą każdego żołnierza; uczą również niesienia pomocy samarytańskiej w szpitalach i w polu.

Istnieją także sprawności sportowe. Są niemi: jazda konna, szermierka, cyklistyka, boks, a z pośród sprawności wodnych: pływanie, ratownictwo, wodne, wioślarstwo i żeglarstwo. Tu należy zauważyć, iż tworzenie z harcerzy drużyn rzecznych i morskich rozwijałoby w młodzieży zamiłowanie do żywiołu wodnego i przysposabiałoby dobre kadry dla polskiej marynarki. To samo da się powiedzieć o niektórych sprawnościach zimowych, jak np. narciarstwo. Dobre zorganizowanie narciarstwa w harcerstwie (co niebyłoby trudnem przy odpowiednich środkach materjalnych) przyniosłoby nie mało korzyści za lat kilka, przygotowując doskonały materjał dla oddziałów wysokogórskich, które przedewszystkiem z dobrych narciarzy winny się tworzyć.

Wartość wojskowego przysposobienia młodzieży harcerskiej w dziedzinie moralnej i psychicznej, o czem wspomnieliśmy mówiąc o przyrzeczeniu, podnosi także jednolitość umundurowania i udzielanie odznak za pewne zasługi. Umacniają one w zaraniu w sercach młodzieży poczucie spójni i solidarności oraz rozwijają szacunek i przywiązanie do zwyczajów związanych z mundurem.

Tu i owdzie dają się słyszeć głosy o oddaniu, wzgl. podporządkowaniu przysposobienia wojskowego młodzieży harcerskiej tym czy innym instytucjom państwowym lub społecznym. Stanowisko takie jest mylnem, gdyż godziłoby w najistotniejszą część harcerstwa, a mianowicie w czynnik samowychowania się młodzieży, czynnik, którego największą zaletą jest to właśnie, iż stwarza takie warunki, które pobudzają młodzież do samodzielnego, od wewnątrz płynącego zrozumienia potrzeby odpowiedniej pracy nad sobą. Tajemnica powodzenia skautingu angielskiego wśród wszystkich warstw młodzieży, a w ślad za temi i harcerstwa, polega na rozbudzeniu w duszy młodzieńca tych szlachetnych pierwiastków, które w dalszym ciągu same stałyby się pobudką ku doskonaleniu się jego w różnych kierunkach, przy ogólnem tylko kierownictwie starszych. Podporządkowanie zaś harcerstwa jakiejkolwiek organizacji innej powodowałoby niepożądany rozdział podstawowych czynników wychowawczych, fizycznego i moralnego, które powinny się zawsze dopełniać, oraz łamałoby już istniejącą, a powstałą z dużym nakładem wysiłków, konstrukcję organizacyjną i tok normalnej pracy.

Prócz tego fakt istnienia w społeczeństwie odmiennych poglądów (słusznych, czy nie słusznych), co do zupełnej apolityczności tych lub innych

nstytucyj społecznych, zajmujących się gimnastyczno-wojskowem wyszkoleniem, przemawia za przeprowadzeniem wojskowego przysposobienia harcerzy w samem harcerstwie.

Czy jednak praktycznie wyćwiczenie harcerskie gwarantuje nam taki zakres wyszkolenia wojskowego, jaki chcielibyśmy, aby posiadał przeciętny obywatel przed pójściem do wojska? Twierdzącą odpowiedź na to pytanie, popierają fakty udziału harcerzy w obronie państwa, w czasie od r. 1914, a głównie podczas akcji ochotniczej 1920 roku, fakty chlubne nietylko pełnią poświęcenia się dla sprawy, lecz także sprawnością organizacyjną i wyćwiczeniem polowem harcerzy. Stwierdzone wówczas braki co do wytrzymałości fizycznej młodzieży harcerskiej (i nie harcerskiej), wytłómaczone są wielką niewspółmiernością trudów wojennych z wiekiem ochotników, bardzo prowizorycznemi oględzinami lekarskiemi, oraz tem, że wśród ochotników było 75% jeśli nie więcej, młodzieży przedpoborowej, dzieci prawie.

Jaki może i powjnien być stosunek władz wojskowych do przysposobienia młodzieży, podjętego w harcerstwie?

Wszystkie organizacje społeczne, a więc i harcerstwo, muszą być traktowane w jednej płaszczyźnie. Celem osiągnięcia jaknajwiększych korzyści w przysposobieniu wojskowem narodu, władze—pozostawiając poszczególnym związkom społecznym swobodę działania i inicjatywy na ich własnym terenie, powinny przyjść z pomocą przystosowaną do wewnętrznych warunków każdej organizacji, a więc: udzielać instruktorów i szkoląc takowych z pośród członków organizacji, udzielać placów do ćwiczeń, broni, amunicji i narzędzi saperskich, zasilać finansowo najlepiej prosperujące o ganizacje, premjować konkursy, zalecić dowództwom prowincjonalnym popieranie akcji społecznej przysposobienia wojskowego.

Instytucjom społecznym, pragnącym zająć się przysposobieniem wojskowem obywateli, winna być pozostawiona swoboda inicjatywy oraz zapewniona wydatna pomoc, przy zapewnieniu prawa ingerencji i kontroli ze strony władz państwowych.

Jeżeli harcerstwo otrzyma poparcie władz wojskowych i ogółu społeczeństwa, będzie mogło należycie spełniać swe zadanie; przysposobienia młodzieży do obowiązków żołnierzy — obywateli.

Władysław Nekrasz,
ppor. i podharcmistrz.

Z DZIEDZINY SŁOWNICTWA I JĘZYKA WOJSKOWEGO.

W sprawie słownictwa wojskowego.

Sprawę słownictwa wojskowego uważam za jedno z tych ważnych i pilnych zagadnień, jakie odrodzone wojsko polskie musi szybko i w sposób zasadniczy rozwiązać. Sprawa jest pilna, gdyż życie bieżące wojska wymaga ustalenia słownictwa i stworzenia języka wyrażającego jasno i sprawnie pojęcia, używane w wojsku. Reorganizacja wojska, rozpoczynająca się praca pokojowa, nowe uzbrojenie i przeszkolenie wojska — te wszystkie czynniki tworzą wiele pilnych potrzeb; oddziały i szkoły, nie mając ustalonych z góry zasad w dziedzinie słownictwa, muszą same zaspokajać swe codzienne potrzeby; nie rozporządzając zaś koniecznym materjałem historycznym i ję-

zykowym, popełniają często wiele błędów. Wiadomo zaś, że raz zakorzenione wyrażenia trudno z wojska usunąć. Musimy więc postawić żądanie, aby zasadnicze wytyczne dla prac nad słownictwem zostały w krótkim czasie ustalone, a praca sama w ogólnych zarysach wykonana **przed** ukończeniem okresu przeznaczonego na przeszkolenie wojska. Oczywiście mowa tu być może jedynie o zasadniczych sprawach z omawianej dziedziny, gdyż rozwoju słownictwa języka wojskowego nie można zamknąć w tak krótkim okresie.

Dlatego sprawa ustalenia słownictwa wojskowego jest pilną; równocześnie jest ona bardzo ważną i to z wielu powodów. Przedewszystkiem charakter wszystkich prac wojskowych wymaga języka, wyrażającego jasno myśl i wykluczającego nieporozumienia. Zupełnie słusznie mówi nasz nowy regulamin piechoty (P. r., 1921, Cz. I., p. 70): „**Ustalonych terminów wojskowych należy używać... nietylko w służbie i w korespondencji, ale i w mowie potocznej. Ustalone określenia są jedną z cech porządku wojskowego i wytwarzają jednolitość pojęć**". Istotnie ustalenie słownictwa jest jednym z poważnych środków wytworzenia „jednolitej doktryny", o której tyle mówiono i pisano, a równocześnie przyczyni się do zespolenia wojska w jedną zwartą całość bez różnicy pochodzenia jednostek z różnych armij. Musimy jak najprędzej skończyć z faktami spotykanemi bardzo często, że oficer, chcąc wyrazić jasno swą myśl, używa wyrazów obcych, lub, słysząc polskie określenie, tłumaczy je na termin znany z armji zaborczej; że w rozmowie lub na wykładzie po pierwszych słowach można poznać służbową przeszłość oficera. Jak wielkie znaczenie psychologiczne ma język wojskowy, — o tem nie trzeba wiele pisać, wystarczy przypomnieć uwagę jednego z powstańców z 1831 r., który pisze: „jak mieliśmy z zapałem nacierać, kiedy nasi oficerowie i nieprzyjacielscy używali tej samej rosyjskiej komendy."

Nie zapominajmy jeszcze o jednym ważnym względzie. Wojsko nowoczesne jest szkołą, przez którą przechodzi cały naród. U nas zadanie wychowawcze wojska jest większe, niż w innych państwach, gdyż bardzo poważny odsetek żołnierzy słyszy w wojsku po raz pierwszy nowe określenia, rozszerza zasób słów codziennego użytku. Wiemy, jak w czasach niewoli pobyt w wojskach zaborczych psuł język naszych chłopów i robotników. Musimy doprowadzić do tego, by chłop, robotnik, czy rzemieślnik, wracając z wojska do swych zajęć poprzednich, wnosił do swego życia codziennego język polski nie zeszpecony obcemi wyrazami.

Dyskusja o zasadach, według jakich należy prowadzić pracę nad słownictwem wojskowem jest konieczną, gdyż w naszym języku wojskowym panuje jeszcze zamieszanie, a nawet poglądy w sprawie wytycznych są nieraz bardzo rozbieżne. Zazwyczaj porusza się w rozprawach jedynie zagadnienie czystości języka, rozważając, czy dany wyraz obcy ma być zachowany. Tymczasem sprawa jest znacznie szerszą, ponieważ język wojskowy — jak każdy inny naukowy lub zawodowy — musi mieć pewne cechy, aby był sprawnem narzędziem, służącem do wyrażania myśli.

Zaznaczam, że sprawy słownictwa nie omawiam jako filolog, gdyż nim nie jestem, ale zajmuję się nią jako wojskowy, który zdaje sobie sprawę z ważności ustalonego i wyrobionego słownictwa, a przytem oczywiście dba o czystość języka. Dlatego też z tej ostatniej dziedziny poruszę tylko sprawę wyrazów obcych, nie omawiając zupełnie zagadnienia składni polskiej, tembardziej, że kwestja ta jest ogólnie uznaną, a zresztą została bardzo pięknie i wyczerpująco omówiona w artykule prof. Szobera w poprzednim zeszycie „Bellony".

Jakim więc powinien być język wojskowy ze względu na potrzeby wojska i na zaznaczone wyżej zadania wychowawcze?

Musi on być:

1) **jasny** t. j. pozwalający na wyrażanie myśli w sposób wykluczający nieporozumienia;

2) **ścisły** t. j. używający logicznie i konsekwentnie wyrazów i wyrażeń tak dobitnie określonych, jak to widzimy w języku naukowym;

3) **sprawny** t. j. pozwalający na wyrażanie myśli zapomocą jak naj-

mniejszej ilości słów, oraz na łatwe tworzenie wyrazów pochodnych (przymiotników, czasowników i t. p.) od określeń zasadniczych;

4) jednolity w całym wojsku, zarówno w mowie, jako też w piśmie;

5) polski t. j.: a) używający określeń polskich wszędzie, gdzie to jest możliwe; b) posługujący się składnią polską; c) związany jak najściślej z żywym językiem narodu, zwłaszcza z słownictwem naukowem i technicznem (zawodowem), z któremi ma bardzo wiele punktów stycznych.

To są zasadnicze wymagania, które należy poddać dyskusji. Aby ustalić wytyczne dla prac nad słownictwem wojskowem, trzeba wpierw zastanowić się, jakim wpływom ulegało ono w ciągu wieków i w jakim stanie znajduje się ono obecnie [1])

Język wojskowy ulega — prócz wpływów ogólnych, które kształtują rozwój języka danego narodu — przedewszystkiem dwom wpływom: wojsk, od których przyjęto organizację wojska, doktrynę wojskową i uzbrojenie, oraz wojsk, z któremi uporczywie lub przez dłuższy czas walczono. Dlatego też w literaturze wojskowej polskiej po pierwszym okresie, w którym pisano w języku łacińskim, spotykamy bardzo silne ślady języków obcych, zwłaszcza niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, a dalej węgierskiego, czeskiego, tureckiego, a nawet szwedzkiego. Wiele wyrazów obcych zyskało sobie pełne prawo obywatelskie nietylko w wojsku, ale nawet w mowie potocznej, nieraz w swem brzmieniu pierwotnem, częściej w zmienionem, dostosowanem do ducha języka. Jest to fakt, który musimy uwzględnić. Byłoby jednak mylnem mniemanie, że dążność do spolszczenia słownictwa wojskowego pojawia się dopiero w początku XIX stulecia. Przeciwnie, jeśli wczytamy się w literaturę wojskową polską, zobaczymy, że dążność ta jest już w pierwszych dziełach pisanych po polsku, co więcej, że niekiedy wojsko wprowadza określenia polskie, które później zyskują prawo obywatelstwa w języku naukowym. Wystarczy przejrzeć pisma hetmana Jana Tarnowskiego (1538), B. Paprockiego (1578), A. M. Fredry (1670), K. Siemionowicza (1635) i i., aby przekonać się o słuszności tego twierdzenia. Wszak już Tarnowski zastępuje obce słowa: szancmaster, ordunk, szermica, lagier, — słowami: oboźny, szyk, utarczka, obóz; przecież już Paprocki pisze o „donośnych muszkietach", a Jakubowski (1781) stale używa określenia „donioslość broni" — podczas gdy w wojsku austrjackiem jeszcze podczas wojny światowej pisano: Portée der Waffen; już w XVIII w. mówi się u nas stale o „punkcie zbioru lub zboru"—a tymczasem Niemcy jeszcze w r. 1876 piszą o „rendez-vous" wojska. Wiele wyrazów o brzmieniu zupełnie obcem—zwłaszcza dla określenia stopni wojskowych—zachowało się długo, ale i tu pod koniec XVIII w. lub w początkach XIX w. zanika sztuk-junkier, obersztlejtnant, gemein, gifrajter. Jak wysoko stoi słownictwo techniczne w końcu XVIII w. — tego dowodzi dzieło Jakubowskiego (1781—3) o artylerji. Epoka napoleońska i literatura emigracyjna wprowadzają znów wiele słów francuskich, czasy Królestwa Kongresowego narzucają naszej literaturze wpływy rosyjskie. Ale równocześnie prace z epoki Księstwa Warszawskiego — zwłaszcza Cyprjana Godebskiego, później zaś za czasów Królestwa — Paszkowskiego, Męciszewskiego, Kosińskiego, Wronieckiego, wreszcie na emigracji Nieszokocia, Chrzanowskiego, Wysockiego i Mierosławskiego, świadczą o ciągłej i bardzo owocnej trosce o czystość języka. Jeśli zaś wczytamy się w dzieła Prądzyńskiego lub w przekład Jomini'ego, dokonany przez Nieszokocia — zobaczymy, że słownictwo polskie, zwłaszcza taktyczne i strategiczne — stało wówczas wysoko, wyżej, niż nasze obecne. Literatura ostatnich powstań — 1818 i 1863 — żyje jeszcze tradycją dawnej wojskowości. Po powstaniu Gałęzowski (1867) nawiązuje łączność z dawnem słownictwem i dorzuca kilka dobrych nowych określeń o działach gwintowanych, ale inni współcześni (Wilczyński i Ko-

[1]) W tym krótkim przeglądzie słownictwa wojskowego biorę za podstawę wydawnictwa drukowane — podręczniki i regulaminy — gdyż literatura, będąc owocem spokojnej i dojrzałej pracy, jest najlepszym dowodem dążności rozwojowych języka. Życie bieżące wojska, odzwierciadlające się w mowie potocznej, w rozkazach, nieraz w pamiętnikach, odbiega często od wzoru, jaki przechował się w literaturze. Tak było dawniej, tak też działo się w niedalekiej przeszłości, kiedy równocześnie trzeba było walczyć i organizować.

złowski) już tracą nić tradycji i dzieła ich pełne są określeń wziętych z literatury niemieckiej, jakkolwiek pojęcia, określane przez nich, miały swe polskie oznaczenia w dawnej literaturze. Wogóle piśmiennictwo wojskowe polskie ginie po r. 1870; można wymienić zaledwie kilka książek, wydanych przez państwa zaborcze: ustaw wojskowych lub podręczników dla podoficerów, pisanych zwykle bardzo złą polszczyzną. Literatura wojskowa zupełnie obumiera; nie idzie z rozwojem współczesnym, a nawet—nie ujęta bibljograficznie, rozsiana po zbiorach i bibljotekach, nie skatalogowana pod wspólnym działem wojskowości i nie badana przez historyków, staje się zupełnie nieznaną i niedostępną. Po 1908 r. organizacje wojskowe, rozpoczynając swą pracę, stają wobec ogromnie trudnego zadania: stworzenia w krótkim czasie, w przewidywaniu bliskiego wybuchu wojny, przy szczupłych siłach i w trudnych warunkach — tego, o czem przez przeszło 30 lat nie myślano. Słownictwo „Sokoła" — który pewną pracę w tym kierunku prowadził — jest nie wystarczające, dawne wzory mało znane, przyjęcie organizacji i broni austrjackiej—to wszystko utrudniało pracę. Jednak rozwiązano zadanie, starając się nawiązać nić tradycji, jakkolwiek dziś możemy to stwierdzić — nieraz niestety nie odszukano najlepszych wzorów. Podczas wojny w wydawnictwach Legjonów starano się poprawić słownictwo; potem przyjęcie organizacji niemieckiej narzuca wpływy niemieckie, jakkolwiek nawet wówczas dążność do odbudowy dawnego słownictwa jest wyraźną. Swobodniejsza pod tym względem P. O. W. porusza w swych czasopismach sprawę słownictwa, równocześnie Komisja Wojskowa T. Rady Stanu tworzy „Komisję słownictwa wojskowego", stara się związać słownictwo wojskowe z dawną tradycją i z językiem naukowym, oraz zaczyna pracę nad słownikiem. Formacje tworzone poza krajem ulegają znów innym wpływom. W korpusach wschodnich łączy się wpływ organizacyj strzeleckich z silnym wpływem wojska rosyjskiego. Nawet w dalekiej Rosji, dywizja syberyjska stara się dorzucić coś do tej pracy i wydaje poprawione językowo regulaminy, wydane przez „Wehrmacht".

Armja gen. Hallera w swych wydawnictwach łączy się silnie z literaturą emigracyjną i—może najbardziej z wszystkich oddzielnych grup wojskowych— budzi tradycję dawnego wojska, ale znów wnosi silne wpływy nowoczesnego wojska francuskiego. Po zjednoczeniu tych wszystkich grup w wojsko polskie, napływ oficerów zawodowych z armij zaborczych, nieposiadających tradycyj dawnych ani strzeleckich, oraz konieczność równoczesnego organizowania i prowadzenia wojny — wprowadzają do mowy wojskowej wiele bardzo silnych wpływów austrjackich, niemieckich i rosyjskich, niezgodnych nietylko z dążnością rozwojową dawnego języka wojskowego, ale wprost z duchem języka polskiego. Życie frontowe dorzuca znów wiele słów, stworzonych dla bieżących potrzeb, nieraz trafnych, często zaś z beztroską frontowego życia, wziętych żywcem z obcego języka, ale wyrabiających sobie prawo obywatelstwa w oddziałach. Niejednolitość słownictwa sięga tak daleko, że nawet wydawnictwa naczelnych władz wojskowych — M. S. Wojsk. i Nacz. Dow. — różnią się pod względem słownictwa. Zamięszaniu i chaosowi ma zapobiedz „Centralna Komisja słownictwa wojskowego", utworzona w 1920 r.; dokonywa ona bardzo poważnej pracy, ale ustalenie zasad i wydanie słownika przewleka się, tymczasem życie nie czeka, nagłe przejście do systemu francuskiego wprowadza nowe zamięszanie: tłómacze wykładów, zwykle znający język francuski, ale nie orjentujący się dobrze w polskim dorobku na polu słownictwa wojskowego i nie mający dość wyrobienia taktycznego, tłomaczą często żywcem z francuskiego, wprowadzając nowe i często błędne określenia pojęć, już dawno ustalonych i znanych. Wydawanie tych wykładów drukiem utrwala te błędy. Język nasz wojskowy staje się mniej jednolitym, mniej jasnym i ścisłym i mniej polskim, niż był w 1914 r., jest bardziej obcy duchowi języka, niż literatura powstania listopadowego i emigracji.

Ujmijmy krótko charakterystyczne znamiona rozwoju słownictwa wojskowego:

1) Dążność do rozwinięcia polskiego charakteru słownictwa wojskowego; stąd bogaty zasób słów, które można zużytkować;

2) Istnienie wielu obcych wyrazów, wynikające z różnych wpływów ościennych wojsk;

3) Przerwanie pracy wojskowej przez długi okres, podczas którego władze wojskowe i technika poczyniły olbrzymie postępy; w związku z tem brak wielu wyrazów i przerwanie tradycji;

4) Niejednolitość i nieścisłość dzisiejszego języka, objawiająca się w określaniu jednego pojęcia zapomocą kilku różnych wyrazów — i na odwrót kilku różnych pojęć zapomocą jednego wyrazu;

5) Zatracanie polskości języka, objawiające się zarówno w używaniu bardzo wielu nowych słów obcych lub niezręcznych nowotworów jakoteż w obcej składni, wreszcie w bardzo słabym związku języka wojskowego z językiem naukowym.

Z zestawienia tych cech charakterystycznych słownictwa wojskowego z zasadniczemi wymaganiami, jakie podaliśmy wyżej, wynikają wytyczne dla dalszej pracy. Postaram się je ustalić, objaśniając niektóre szczegóły zapomocą przykładów.

1. Jasność.

Jasność języka wymaga, aby poza określeniami technicznemi posługiwać się zwykłym językiem mowy potocznej, względnie językiem literackim lub naukowym. Moda używania w literaturze wojskowej słów wyszukanych, tworzenia pewnego rodzaju „języka kasty" — dawno minęła. Dlaczego więc mamy np. mówić o prowiantach i zaprowiantowaniu, kiedy to samo wyrażają słowa żywność i wyżywienie; poco pisać, że „wozy szturmowe wymaszerowują", kiedy można lepiej i jaśniej wyrazić to określeniem: czołgi wyruszają.

Jeśli zaś chodzi o tworzenie wyrażeń technicznych, to nie możemy, tłómacząc je z obcego języka, niewolniczo trzymać się wzoru, ale przekładać tak, by termin polski był jasny. Zmusza nas do tego kilka powodów: a) różnice językowe; np. francuskie organisation wyraża zarówno czynność (urządzanie lub organizowanie) jakoteż wynik tejże (organizacja), nie można więc niewolniczo tworzyć określenia organizacja terenu, gdyż powstają nieporozumienia, czy mowa jest o urządzaniu terenu, czy też o terenie już urządzonym; b). Różnice historyczne· ze względów tradycyjnych utrzymały się w różnych wojskach określenia, które nie zgadzają się z resztą określeń, np. w Francji ze względu na tradycję napoleońską dowódca 2—3 bateryj jeszcze dziś nazywa się „chef d'escadron". jakkolwiek słowo „escadron", zachowało się jedynie w jeździe. Dosłowny przekład byłby u nas błędem; c). Różnice organizacyjne; tworząc określenia jednostek wojskowych, nie możemy tłómaczyć ich żywcem, ale dostosowywać do organizacji naszego wojska; np. „groupe de combat" nie można nazywać „grupą bojową", jeśli równocześnie mamy grupy, jako większe jednostki; tak samo „grope d'artillerie", należy nazwać: dywizjonem artylerji, a nazwę grupy (groupement) zachować dla taktycznego zespołu artylerji; d). Różnice w wysuwaniu pewnych cech, służących za podstawę do określenia; cecha, służąca do określenia pojęcia, może być rozmaita, np. znany gaz trujący nazwali Francuzi „yperytem" od miejscowości, w której był użyty, Niemcy „żółtym krzyżem" od znaku na pociskach, Anglicy „gazem musztardowym" od zapachu. Nie możemy trzymać się niewolniczo cechy, według której określono wyraz obcy, ale szukać cechy jaśniejszej i odpowiedniejszej; dlatego np. słowo „czołg" jest lepsze od pierwotnego „tank", które nie ujmowało żadnej istotnej cechy tej nowej broni.

2. Ścisłość.

Ścisłość języka wymaga, aby wyrazy techniczne były jasne, jednoznacznie określone, aby odpowiadały określanemu pojęciu, a nie jego brzmieniu w języku obcym, aby pochodne od wyrazów zasadniczych przypominały swem brzmieniem swą podstawę, aby ogół określeń łączył się w system logiczny, wreszcie, aby raz przyjęte określenia były stale i konsekwentnie używane.

Z tych wszystkich powodów, przyjąwszy np. słowo działanie, jako odpowiednik francuskiego „l'opération" powinniśmy stale mówić i pisać o podstawie działań, o linji działań, o dzienniku działań, wreszcie o działaniu zaczepnem, a zupełnie usunąć słowa operacja i operacyjny. Dla tych samych przyczyn nie wystarczy dla każdego rodzaju broni stworzyć po kil-

kaset nazw, ale trzeba, by wyrazy te łączyły się w logiczną całość, aby nazwy oznaczające te same części składowe w niższych broniach, nazywały się tak samo (np. zapalnik, spłonka, zamek i t. p.) Tu również nie można powodować się brzmieniem określenia w języku obcym, ale istotą rzeczy. Jeśli zaś chcemy, by język nasz zyskał na ścisłości, musimy stale używać ustalonych wyrażeń, rugując bezwzględnie i bez miłosierdzia wyrażenia nieustalone.

3. Jednolitość.

Jednolitość, łącząca się bardzo istotnie z ścisłością wymaga, aby w całem wojsku używać zgodnie tych samych wyrażeń na oznaczenie identycznych pojęć, natomiast różnych wyrażeń dla określenia pojęć różnorodnych. Tymczasem spotyka się u nas ciągle obok wyrazu karabin maszynowy słowa — kulomiot i kartaczownica, obok czołgu — tank, wóz szturmowy lub artylerja szturmowa, natomiast dwa odmienne pojęcia „Gegenstoss" i „Gegenangriff" tłomaczą się jednym wyrazem „kontratak", co jest nieścisłe pod względem treści, nielogiczne, jeśli przyjęliśmy słowo natarcie jako „Angriff" — a wreszcie niepolskie. Przykładów takich możnaby wiele przytoczyć; zamieszanie — zwłasza na polu słownictwa taktycznego — powoduje, że czytając polskie przekłady, a chcąc dokładnie zrozumieć treść, trzeba zawsze szukać danego wyrazu w oryginale.

4. Sprawność.

Dla sprawności języka jest koniecznem, aby można łatwo tworzyć pochodne (przymiotniki, czasowniki, określenia złożone i t. p.) od określeń zasadniczych. Nie wszystkie nowe terminy odpowiadają temu wymaganiu. Np. określenie „organizacja terenu", które, jak zaznaczyliśmy, ma również inne wady. Bo jeśli będziemy — co można spotkać w naszej literaturze — pisali o „organizacyjnych pracach terenu", — wówczas zupełnie niewiadomo, kto kogo organizuje: teren — pracę, czy praca — teren.

5) Polskość.

Jak zaznaczyliśmy, język nasz posiada wiele wyrazów obcych, które od wieków zyskały sobie prawo obywatelstwa w mowie potocznej, prócz tego są niejako kosmopolityczne, bo używane we wszystkich wojskach (marsz, kompanja, bagnet i t. p.), wreszcie — jak słusznie zaznacze prof. Szober — mają dla nas pewną wartość psychologiczną. Dlatego też bezwzględny puryzm, chęć usunięcia wszystkich wyrazów obcych—byłby rzeczą niewykonalną i śmieszną. Godząc się jednak na istnienie dość znacznej ilości wyrazów obcych, których usunąć nie można, musimy być tem bardziej ostrożni w wprowadzaniu nowych, gdyż inaczej język nasz co dziesiąte słowo będzie miał wyraz polski. Musimy więc przeprowadzić dokładną rewizję i, co tylko można, obcego usunąć. Jest to tem ważniejsze, że wyrazy obce wskutek pisowni odmiany w liczbie pojedyńczej i mnogiej ulegają brzydkim zniekształceniom (np. raid, rajdu, rejdom i t. p.) Wyrazów obcych powinniśmy unikać przedewszystkiem w tych wydawnictwach, które dostają się w ręce każdego żołnierza i w tych dziedzinach życia wojskowego, które są codzienną strawą każdego szeregowca. Utarło się w wojsku zdanie, że język nasz ma największe braki pod względem słownictwa technicznego. Jest to bezwątpienia słuszne, ale nie należy tego przesadzać; bo porównanie różnych wydawnictw z ostatniego okresu wykaże, iż potrafiliśmy znaleźć polskie określenia na pojęcia techniczne i na najdrobniejsze części składowe broni, a wyrazów obcych używamy dla pojęć taktycznych oraz — zupełnie niepotrzebnie — tam, gdzie język literacki lub naukowy zna wyrażenia swojskie.

Prof. Szober zaznacza zupełnie słusznie, że sprawa pozostawienia wyrazu obcego — jest kwestją taktu. Postarajmy się jednak nakreślić pewne wytyczne: a) wyrazów polskich należy używać, chociażby nowych, jeśli odpowiadają one zasadniczym warunkom wymienionym wyżej pod 1—4, a pod względem językowym są bez zarzutu (np. działon, czołg). b) Wprowadzać dawne wyrazy polskie, czerpane z języka wojskowego, ludowego lub zawodowego, jeśli odpowiadają warunkom zasadniczym i jakkolwiek w pierwotnem znaczeniu wyszły z użycia, ale mogą być dobrze użyte w znaczeniu pokrewnem (np. zagon, czata, oko, dwojak, drużyna). c) Wprowadzać wy-

razy polskie tam, gdzie rozwój języka naukowego lub zawodowego dla określenia podobnych pojęć usunął wyrazy obce i zastąpił je polskiemi (np. w matematyce: podstawa, działanie zamiast baza, operacja). W dziedzinie określania narzędzi należy nawet pójść dalej, niż słownictwo zawodowe, gdyż wiadomo, że np. cywilne określenia z kolejnictwa lub z zakresu rzemiósł stały dotąd pod bardzo silnym wpływem języków obcych.

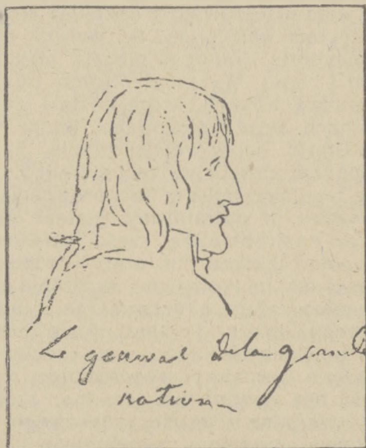
Natomiast wyrazy obce mogą zostać tam, gdzie mają charakter kosmopolityczny, są przyjęte — jako jedyne w mowie potocznej lub naukowej, wreszcie, gdy — z powodu specjalnego charakteru określonego pojęcia — nie mają odpowiednika w wyrazie swojskim. Tam wzgląd na tradycje nie jest wystarczającym, jeśli istnieje dobre słowo polskie. Tam mniej zasługuje na uwzględnienie przytoczony powód, że wyraz obcy „utarł się" w oddziałach. Musimy stale pamiętać o tem, co jest lepsze, oraz nie zapominać, iż po 100 latach tworzymy znów wojskowość polską; wobec tego, mając do wyboru dawną tradycję i świeżą z ostatnich lat — musimy oddać pierwszeństwo temu, co ma za sobą kilka wieków rozwoju.

Na zakończenie kilka uwag praktycznych.

Jak zaznaczyłem, Centralna Komisja Słownictwa Wojskowego dokonała bardzo poważnej pracy, ale wyniki tej działalności są mało znane ogółowi, łączą się zbyt luźnie z życiem bieżącem wojska. Jeśli chcemy, by praca ta dała bezpośrednie wyniki, trzeba:

1. Perjodycznie ogłaszać wyniki prac w „Bellonie".
2. Dawać kierownictwom kursów i szkół wskazówki, jakich słów należy używać w przekładach.
3. W wydawnictwach urzędowych stale i konsekwetnie przestrzegać ustalonego słownictwa i dołączać krótkie słowniki używanych wyrażeń.
4. Otworzyć w „Bellonie" osobny dział dla dyskusji w sprawach słownictwa; w dziale tym podawanoby używane wyrazy, powody przemawiające za wprowadzeniem jednego z nich, wnioski dla wyrazów nowych i projekty zmian.
5. Ogłaszać wyciągi z dawnego słownictwa wojskowego (ze względu na podobieństwo epok, zwłaszcza z czasów Księstwa Warszawskiego i emigracji) dla przekonania współczesnych, że dziadowie nasi wyrażali się ściśle jasno i po polsku.

ppłk. *J. Gąsiorowski.*



Generał Bonaparte. David'a.

RÓŻNE.

Ochotnicze strzelectwo w Szwecji.

Od roku 1889 istnieje w Szwecji centralne kierownictwo ochotniczych związków strzeleckich, które gęstą siecią obejmują cały kraj. Organizacja ta w końcu 1915 r. liczyła 2434 stowarzyszeń z 211915 członków, czyli około 3% ludności tego sześciomiljonowego państwa.

Z nich blisko $^3/_4$, bo 1650.0, spełniło warunki strzeleckie, konieczne dla uzyskania pieniężnej zapomogi rządowej na zakup broni, amunicji i utrzymanie strzelnic.

W ciągu 1915 roku oddano ogółem 17,8 miljonów strzałów ostrych, czyli, że na każdego członka wypadło po 83 strzały, z czego 80 strzałów ofiarowało państwo.

Opieka rządu, jakiej doznają te organizacje ochotnicze, przejawia się w udzielaniu nagród i odznaczeń, których w ciągu jednego roku rozdano blisko 12000.

Zamiłowanie ludności do nauki strzelania jest tak wielkie, że bez względu na porę roku lub pogodę tłumy mężczyzn spieszą w dni świąteczne za miasto, na ćwiczenia w strzelaniu, ocenianiu odległości, orjentowaniu się w terenie i t. p.

W ostatnich latach rząd szwedzki obciął sumy, przeznaczone na popieranie strzelectwa, zniósł także przymusową dotąd naukę strzelania w szkołach.

Mimo to budżet na rok 1922 przewiduje jeszcze 1,3 mil. koron wydatków na te cele.

Mil. Wochenbl. 1921 nr. 38.

Straż państwowa we Włoszech.

Włochy, jako kraj ubogi z natury, pomimo że należą do państw, które wyszły zwycięsko z wojny światowej, odczuwają bardzo powojenny kryzys gospodarczy, będący podłożem ciągłych zaburzeń. Ponieważ niezadowolenie ciemnych mas łatwo wyzyskuje wewnętrzna i zewnętrzna agitacja, dążąca do przewrotu — rząd więc, nie chcąc do przeciwdziałania takim prądom używać wojska regularnego, które w ten sposób demoralizuje się, utworzył dla utrzymywania porządku w kraju „Korpus Straży państwowej“, pozostawiając wojsko wyłącznie do obrony państwa nazewnątrz.

Straż ta, mająca w czasie pokoju zakres działania policyjny (obok policji i żandarmerji) a w czasie wojny wojskowy, okazała się już niejednokrotnie pożyteczną wobec częstych we Włoszech zaburzeń, a wypadki, w których wojsko zawodziło, a nawet występowało zbrojnie przeciw dyscyplinie, w czerwcu i lipcu z. r., potwierdziły konieczność istnienia oddanego państwu organu bezpieczeństwa.

Straż państwowa ma już 25000 ludzi, a pomnaża się w dalszym ciągu.

Wstępują do niej ochotnicy od 18 — 30 roku życia, zobowiązując się do 3 letniej służby, poczem mogą być ponawiane zapisy 3-letnie do 24 lat służby, a następnie roczne do 50 roku życia. Po wysłużeniu 25 lat przysługuje na żądanie emerytura z $^1/_4$ ostatniej pensji.

Służba w straży jest uważana za wojskową i zwalnia od wszelkich obowiązków, wynikających z mobilizacji.

Warunkami przyjęcia — obok przepisanego wzrostu, zdatności i wieku — są: obywatelstwo włoskie, świadectwo moralności, stan wolny lub wdowi i umiejętność czytania i pisania.

Utrzymanie i ubranie daje państwo, zarówno jak pensję, zależną od

stopnia. Nadto przysługują dodatki, związane z ilością lat służby, przebytą służbą frontową w wojnie trypolitańskiej lub światowej i z drożyzną. Prócz tego każdy zaciągający się otrzymuje w chwili zapisu 1000 lirów, przy końcu 6 roku służby 2000 lirów, a przy końcu 12 roku służby — 3000 lirów. Rząd też pokrywa koszta podróży do miejsca zaciągu, zarówno jak wydatki wszystkich służb wojskowych.

Korpus straży państwowej dzieli się na 7 legjonów, których dowództwa znajdują się w 7 większych miastach: Rzym, Neapol, Palermo, Medjolan, Turyn, Wenecja, Florencja. Przy każdym legjonie straży jest 1 szwadron jazdy i grupa techniczna, złożona z oddziałów: lotniczego, samochodowego, inżynierji, karabinów maszynowych i pociągu pancernego.

Rossowski, por.

Niemieckie działa przeciwlotnicze w wojnie światowej.

Przy wybuchu wojny wojsko niemieckie posiadało 18 dział przeciwlotniczych, t. zw. Flaków (Flugzeugabwehrgeschütz).

Artylerja ta, niemająca własnych doświadczeń bojowych, była zjawiskiem tak nowem i obcem, że przez cały czas wojny spotykała się często z brakiem zrozumienia ze strony dowództw, a skutkiem tego z fałszywym sądem i uprzedzeniami.

Szybki rozwój artylerji przeciwlotniczej wskutek coraz większych rozmiarów działań powietrznych zmusił rychło do improwizowania sprzętu z dział, jakie były pod ręką, tak że w końcu znalazło się niemniej jak 25 rodzajów dział o najróżniejszych kalibrach: — francuskie, angielskie, belgijskie, rosyjskie, modele niemieckie, stare obok najnowszych.

Do stworzenia własnego typu działa artylerja przeciwlotnicza nie doprowadziła. Przyczyną tego, obok trudności technicznych, związanych z jakąkolwiek nową konstrukcją w czasie wojny, był brak ustalonych podstaw balistycznych i taktycznych, które mogłyby określić wymagania, jakim powinno odpowiadać działo przeciwlotnicze.

Dane te drogą doświadczenia zdobywano dopiero w ciągu wojny, wyzyskując je doraźnie przez ciągłe ulepszanie przyrządów celowniczych, tabeli strzelniczych, podręczniki balistyczne i t. d.

Służba w oddziałach przeciwlotniczych na froncie stawiała oficerom i żołnierzom wysokie wymagania co do inteligencji, zwinności, bystrości wzroku i szybkości decyzji, zwłaszcza wobec działalności przeciwnika, zwalczającego starannie ogniem artylerji obronę przeciwlotniczą.

Skuteczność akcji przeciwlotniczej, niełatwą do obliczenia, gdyż trudno mierzyć ją tylko ilością samolotów zestrzelonych, wykazują cyfry ostatnich miesięcy wojny. W maju 1918 roku zestrzelono 72, w czerwcu 92, w lipcu 69, w sierpniu 62, we wrześniu 125 samolotów przeciwnika.

Lekkie samochodowe działa przeciwlotnicze brały również udział w zwalczaniu czołgów.

Mil. Wochenbl.
1921 nr. 33.

Konkursowe zagadnienia wojskowe.

Ostatnia wojna stworzyła tyle nowych zagadnień, że każde wojsko, chcąc być przygotowanem do ewentualnej wojny, musi starać się wyzyskać wszystkie poczynione w czasie wielkiej wojny doświadczenia, zastosowując je u siebie odpowiednio do własnych warunków.

Jak rozmaite dziedziny są w tym celu poruszane, wskazuje wykaz konkursowych zagadnień do opracowania, ogłoszony w ubiegłym roku w szwedzkim miesięczniku wiadomości wojskowych, wydawanym przez akademję wojenną w Sztokholmie. Odpowiedzi na zagadnienia jeszcze nie na

deszły, ale różnorodność ich uwydatnia żywą zapobiegliwość, usiłującą przewidzieć wszelkie wypadki i przygotować się do nich.

Oto wzmiankowany wykaz:

1) Nowoczesne wytyczne taktyki.

2) Konieczność nowych środków obrony kraju, wynikająca z doświadczeń wojny, oraz sposób ich zorganizowania.

3) Jakie są techniczne i taktyczne sposoby zapewnienia artylerji regularnego ognia w walce bez wielkiego zużycia amunicji i bez narażania się na zaskoczenie?

4) Pod jakim względem metody i środki kierowania artylerją, wprowadzone podczas wojny światowej, wpłynęły na technikę artylerji i jej taktyczną rolę, oraz w jakim stopniu dotyczą jej organizacji i wyszkolenia?

5) Jakie doświadczenia w stosunku do budowy i wyrobu amunicji artyleryjskiej przyniosła nam wojna światowa?

6) Artylerja przeciwlotnicza: jej materjał, zastosowanie i organizacja.

7) W jakiej mierze doświadczenia wojenne zmieniły artylerję, jako konieczny rodzaj broni wojska walczącego; stosunek tych zmian do innych rodzajów broni i stanowisko organizacyjne wobec innych jednostek wojska.

8) Najodpowiedniejszy sposób rozwiązania zagadnienia miotaczy bomb, z uwzględnieniem materjału, organizacji i wyszkolenia.

9) Broń do walki wręcz; jej rodzaj i użycie.

10) Rozkazodawstwo i łączność z uwzględnieniem zwiększonej odpowiedzialności odnośnych czynników.

11) Jakie doświadczenia przyniosła wojna światowa w dziedzinie obrony wybrzeży i podstaw działania floty?

12) W jakiej mierze wpłynęła wojna światowa na zmianę budowy okrętów, w szczególności nowszych typów, z uwzględnieniem potrzeb floty szwedzkiej?

13) Jak bronić się przed łodziami podwodnemi?

14) Jakich środków używać przeciw szerzeniu się chorób zakaźnych, zwłaszcza czerwonki, duru (tyfusu) i cholery?

15) Jak należy zorganizować służbę zdrowia, aby mogła w zupełności odpowiedzieć swemu zadaniu w polu?

16) Czy — wnioskując z wojny światowej — potrzebna jest reorganizacja służby zdrowia w wojsku szwedzkiem?

17) Jakich zmian wymaga nasza obrona przed łodziami podwodnemi?

18) Czego można żądać od naszych map lotniczych?

19) Fotografja w zastosowaniu do kartografji.

20) W jaki sposób uzgodnić zarząd wojskowy kraju w czasie wojny z zarządzeniami dla wyżywienia ludności.

21) Wytyczne dla tymczasowej organizacji Szwecji na wypadek wojny.

22) Wskazówki i środki dostarczenia kadrom w czasie wojny odpowiednich oficerów i podoficerów.

Najtrafniejsze odpowiedzi będą nagrodzone medalem Akademji, złotym lub srebrnym, zależnie od wartości rozwiązania zagadnienia; inne rzeczowe rozwiązania, choćby nie nagrodzone, będą polecone szczególnej uwauwadze i ewentualnie umieszczone w czasopiśmie Akademji. Autor pracy, zasługującej na pierwszą nagrodę, otrzyma 200 koron (szwedzkich), autor drugiej — 100 koron.



Pieczęć z dokumentów z r. 1794.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

Francja.

Prawodawstwo wojskowe. — Reorganizacja wojska.

I. Powołanie rocznika 1921 r. W poprzedniej kronice mówiliśmy o powołaniu rocznika z 1921 r. Obecnie znajduje się on już w szeregach, co pozwala stwierdzić pewne fakty statystyczne. Ogólna liczba żołnierzy tego rocznika wziętych do wojska, wraz z rekrutami z Alzacji i Lotaryngji, wynosi 272,000. Stosunek liczby popisowych do liczby urodzeń odpowiedniego roku od dwudziestu lat wciąż wzrasta; dochodził już od 66% do 72%, a w bieżącym roku osiągnął po raz pierwszy 75%. Stąd wniosek, że śmiertelność dzieci nieustannie się zmniejsza. Wynik rewizji kontyngentu istotnie zaciągniętego do wojska dał z obecnego rocznika 78%. Jest to stosunek wyższy niż w r. 1913, gdy również 20 letnich powołano do wojska; jednakże liczba odroczeń (61,943) z rocznika 1921 r. nie pozostawia wątpliwości, że komisje poborowe stawiały bardzo wysokie wymagania co do fizycznej zdatności. Wnosząc ze zwykłych stosunków liczbowych o przypuszczalnem wcieleniu do wojska w następnych latach tych, którzy obecnie otrzymali odroczenia, i dodając ich do już zaciągniętych w szeregi, otrzymamy ogólną cyfrę w tym roczniku stosunkowo bardzo korzystną. Okazuje się tedy, że wojna i jej uciążliwości nie oddziałały tak ujemnie na fizyczny rozwój młodzieży, jak można się było obawiać. Wynik ten przypisać można zmniejszeniu się alkoholizmu, rozkrzewieniu sportów, a do pewnego stopnia i większej znajomości zasad hygieny i odżywiania na wsi.

II. Wojskowe szkoły przygotowawcze. We Francji zwrócono obecnie uwagę na potrzebę wychowywania i kształcenia w kierunku wojskowym dzieci oficerów i szeregowych, poległych w obronie ojczyzny. Ponieważ w stosunku do zarobków ludności cywilnej pobory oficerów i żołd szeregowych są zawsze jeszcze bardzo niskie, to wychowywanie na koszt państwa może być uważane jako materjalna korzyść, przyznana zawodowi wojskowemu. Polska posiada już takie szkoły w postaci szkół kadetów, ale warunki wstępu do nich są inne niż we Francji, może więc zainteresuje czytelników krótki obraz organizacji szkół francuskich.

1-o. *Prytaneum Wojskowe. Flèche.* ma za zadanie wychowywanie do zawodu wojskowego (jednakże bez zobowiązania do poświęcania się temu zawodowi) synów oficerów i szeregowych armji i marynarki. Kształci się tam na koszt państwa 420 uczniów; 300 stypendystów i 120 pół-stypendystów. Obok nich przyjmuje Prytaneum 80 uczniów, kształconych kosztem własnych rodzin. Wstępuje się na podstawie egzaminu konkursowego. Kandydaci muszą mieć 10 lat skończonych, a nie więcej niż 11, w październiku w roku egzaminu i posiadać przygotowanie do 6 tej klasy, która odpowiada klasie 3-ej szkół polskich. Starsi kandydaci przyjmowani bywają również pod warunkiem, że, wstępując, nie mają więcej niż 16 lat i są przygotowani do klasy odpowiadającej ich wiekowi. Miejsca bezpłatne lub pół-bezpłatne zastrzeżone są dla dzieci oficerów zmarłych w ciągu służby czynnej, poległych lub zmarłych z ran, wycofanych ze służby lub dymisjonowanych skutkiem kalectwa, oraz urzędników administracji wojskowej. Miejsca płatne są dostępne dla wszystkich. Pewną liczbę miejsc bezpłatnych zachowano dla najlepszych uczniów szkół przygotowawczych wojskowych, którzy zdają egzamin konkursowy. Kierownictwo Prytaneum spoczywa w ręku pułkownika lub podpułkownika piechoty w służbie czynnej; zastępcą i pomocnikiem jego jest major. Program wykształcenia przystosowany jest do programu nauk w liceach. Po za tem uczniowie odbywają ćwiczenia wojskowe, uprawiają gimnastykę, szermierkę, jazdę konną i pływanie.

2-o. *Szkoły wojskowe przygotowawcze.* Szkoły te mają na celu udzielanie dzieciom wojskowych, na koszt skarbu, wychowania i wykształcenia, takiego, aby mogły pożytecznie służyć Ojczyźnie w wojsku. Najlepsi uczniowie mogą zostać oficerami; inni otrzymują wykształcenie zawodowe, które ich uzdolni do pełnienia w wojsku czynności technicznych a także zapewni im przyszłość, gdy powrócą do życia cywilnego.

Takich szkół jest 6: położone są w Rambomillet, Montreuil sur Mer, Saint Hippolyte du Fort, Les Andelys, Autun, Billom (Puy de Dôme). Do tych szkół przyjmowani są tylko synowie szeregowców, podoficerów, oficerów aż do stopnia kapitana włącznie (lub równorzędnych), oraz synowie wyższych oficerów zmarłych.

Uczniowie wstępujący muszą mieć conajmniej 13, co najwyżej 14 lat. Ukończywszy rok 18 ty uczniowie przygotowawczych szkół wojskowych, uznani za zdolnych do służby, zaciągają się na 5 lat do wojska. Każda z tych szkół ma obecnie przeciętnie po 380 uczniów. Najprzód rozdziela się ich między 3 szkoły w St. Hippolyte, Andelys i w Rambouillet. Egzamin konkursowy stanowi podstawę do wyróżnienia tych, którzy mogą przechodzić kurs szkoły średniej. Wysyła się ich wtedy do szkoły wojskowej w Autun, gdzie kształcą się wedle programu kollegjum, lub też do Prytaneum Wojskowego. Pozostali otrzymują w jednej z trzech szkół wymienionych poprzednio wykształcenie w zakresie szkoły elementarnej i wyższej elementarnej. Po ukończeniu nauki otrzymują świadectwo z ukończenia wyższej szkoły elementarnej. Po dwóch latach nauki dzieli się uczniów wedle ich uzdolnienia między szkoły wojskowe przygotowawcze w Autun, Montreuil, Billom, St. Hippolyte i Rambouillet, zorganizowanych jako szkoły zawodowe.

1-o. *Szkoła wojskowa w Autun* przeznaczona dla zawodowych oficerów ma trzy działy (piechoty, jazdy, i artylerji) daje uczniom takie przygotowanie, by mogli wstępując do wojska iść do szkół podoficerów kształcących się na oficerów.

2-o. *Szkoła zawodowa elektrotechniczna w Montruil.* Po ukończeniu jej wstępują uczniowie do oddziałów wojskowych technicznych i pełnią tam służbę techniczną.

3-o. *Szkoła zawodowa mechaniczna w Billom* kształci techników dla artylerji, lotnictwa i czołgów.

4-o. *Kurs topografji w szkole St. Hippolyte* kształci topografów do służby geograficznej w wojsku.

5-o. *Szkoła Rachunkowości i steno-daktylografji w Rambouillet* kształci oficerów rachunkowych dla wojska. Tym sposobem wychowańcy tych szkół mogą wstępować do wojska jako (kandydaci na oficerów) podchorążowie, a w życiu cywilnem, po odbyciu powinności wojskowej, otrzymać korzystne stanowiska i służyć krajowi w przemyśle lub handlu.

Nauka czysto wojskowa udzielana jest dopiero w ostatnim roku studjów, t. j. czwartym od chwili wstąpienia. Obejmuje ona całość wiadomości technicznych w zakresie jednej broni, obsługę sprzętu wojennego, praktyczne stosowanie regulaminów manewru i dowództwa.

Szkoła wojskowa dziecięca Heriot'a. Celem tej szkoły, ufundowanej przez p. Heriot, dawnego dowódcę bataljonu, jest wychowywanie sierot po wojskowych, dzieci najmniej 5-cio, a najwyżej 13 letnich, doprowadzenie ich wykształcenia do tego stopnia, by mogły później uczyć się conajmniej w przygotowawczych szkołach wojskowych lub też wyżej w dalszym ciągu do zawodu wojskowego się sposobić.

Mieści się ona w Boissière (Seine et Oise). Przyjmuje się do szkoły sieroty i synów wojskowych, których ojcowie odpowiadali warunkom następującym: byli wycofani ze służby jako emeryci lub inwalidzi, zwolnieni z N rem I-ym i korzystali ze stałej gratyfikacji, a bez względu na starszeństwo służby, o ile w służbie czynnej, rezerwie, armji terytorjalnej lub rezerwie armji terytorjalnej zginęli w walce lub zmarli z ran. O przyjęciu decyduje minister na wniosek komisji prowincjonalnej, po sprawdzeniu materjalnego położenia rodziny. Ogólna liczba wychowańców oznaczona na 300.

W szkole tej otrzymują dzieci naukę początkową. Wychowańcy, którzy wykażą odpowiednie uzdolnienie do kształcenia się w szkole średniej, po

zdaniu egzaminu konkursowego idą zaraz do Szkoły Przygotowawczej w Autun, gdzie przechodzą kurs kolegjum. Inni wstępują do przygotowawczych szkół wojskowych.

III. Kształcenie oficerów. W dalszym ciągu informacji o kształceniu oficerów we Francji, musimy pomówić o kształceniu oficerów rezerwy. W 4-ym numerze „Bellony" poruszał ten temat pporucznik Berka w artykule zajmującym i dobrze uzasadnionym. Sprawa jest równie żywotna w Polsce jak we Francji. Mówiąc o *przygotowaniu wojskowem* wspominaliśmy już na tem miejscu o metodzie kształcenia oficerów rezerwy; dziś dodamy jeszcze kilka szczegółów. Przypominamy nowy projekt rządowy zmierzający równocześnie do krzewienia kultury literackiej i naukowej oraz do rekrutowania oficerów rezerwy. Słuchacze wszystkich wyższych szkół cywilnych, bez różnicy, a zatem Instytutów, Uniwersytetów, Szkół Normalnych dla Nauczycieli, Sztuk i Rzemiosł (Arseet Métiers) korzystają z odroczeń służby wojskowej i ze specjalnych ułatwień takich, jak możność mieszkania na mieście, a nie w koszarach, co pozwala im nieprzerywać studjów. Natomiast w ciągu studjów muszą się kształcić wojskowo. Studenci i słuchacze, którzy zdali ostateczne egzaminy, są zobowiązani ubiegać się o stopień oficera rezerwy. W tym celu muszą odbyć jednoroczną służbę, zamiast 8 miesięcznej, a będąc w rezerwie, obowiązkowo odbyć serję ćwiczeń, czy manewrów, ogółem 6 miesięcy, a o 4 miesiące więcej niż wszyscy inni rezerwiści. Służba ich trwa lat 18.

Zatem na korzyść klas inteligencji ustanowiono ogółem różnicę dwóch miesięcy czasu spędzonego w szeregach. Wykształcenie wojskowe udzielane kandydatom na oficerów rezerwy w Szkołach Wyższych i Uniwersytecie będzie bardzo gruntowne; obejmować będzie dużą liczbę godzin i stanie na wysokim poziomie. Wykształceniem wojskowem kierowali się starannie dobrani oficerowie. Oczywiście ta równoległość nauki cywilnej i wojskowej obciąży ich wielkim wysiłkiem pracy, została jednak bardzo przychylnie przyjęta przez członków Uniwersytetu, Dyrektorów szkół i całą młodzież, której ona dotyczy. Takim jest projekt rządowy. Komisja wojskowa Izby Deputowanych, pod przewodnictwem generała Castelnau, nie zupełnie się z nim zgadza. Przejęta głoboko ideą równości, sądzi, że nie należy zaprowadzać takiej różnicy między pracownikami umysłowymi i fizycznymi. Twierdzi ona, że młodzież inteligentna powinna się czuć moralnie zobowiązana do ubiegania się o stopnie wojskowe, jakie zdoła osiągnąć, a nie potrzeba jej za to zapewniać szczególnych korzyści. Obawia się również, że nadmierne obciężenie studjami wojskowemi słuchaczy i wychowańców szkół wyższych może przynieść uszczerbek ich wykształceniu naukowemu. Przyjmując naogół w całości ustawę poprzednią z 1913 r., przyznającą pewne ulgi i przywileje tylko niektórym, ściśle określonym kategorjom wychowańców Szkół Wyższych, opracowała projekt, który tak się przedstawia w ogólnych zarysach: Studenci Szkół Wyższych przyjmowani będą na podstawie egzaminu konkursowego do Szkół Oficerów Rezerwy. Po 9 miesiącach pobytu w tych szkołach otrzymają nominację na stopień oficera lub podoficera rezerwy, zależnie od stopni osiągniętych na egzaminie konkursowym z ukończonej nauki. Następnie odsłużą 9 miesięcy w wojsku w stopniu otrzymanym, t. j. razem 18 miesięcy. Projekt przewiduje również odroczenia dla ukończenia studjów oraz specjalne przepisy dla studentów medycyny i farmacji. W tym drugim projekcie nie ma zobowiązań takich jak w pierwszym, można się tedy obawiać, że młodzież inteligencka nie zechce się cisnąć do korpusu oficerskiego rezerwy mimo moralnych przywilejów. Sprawa jest ważna; ostatnie słowo wypowie w niej Parlament, jak mówi gen. Castelnau. Na pociechę stwierdzić można (co i w Polsce zauważyć musiano), że we Francji wojna nie tylko wykazała, że epoka pacyfizmu jeszcze nie nastała, lecz stawiła przed oczy wszystkich konieczność, by cały naród był przygotowany do przyszłego starcia.

Zreorganizowano szkoły prowincjonalne dla oficerów rezerwy, istniejące przed wojną; zgłosiła się do nich bardzo znaczna liczba oficerów. — Z drugiej strony oficerowie rezerwy i armji terytorjalnej organizują odczyty garnizonowe utrzymujące umysłową i moralną łączność między oficerami armji czynnej i rezerwy.

IV. Przegląd czasopism i książek. W *Revue d'Infanterie* (*Przegląd Piechoty*) z kwietnia b. r. spotykamy raport z działań wojennych w Maroku jesienią 1920 r. p. gen. Poeymireau. Może on zainteresować w wyższym stopniu naszych polskich kolegów, gdyż mowa tam o wojnie, prowadzonej z niewielkim materjałem, a jednak z zastosowaniem metod wojny nowoczesnej, podobnych tym, które można było stosować przeciw bolszewikom. Wychowanie fizyczne jest dziś w modzie, zarówno w Niemczech jak we Francji. Kapitan Gauche wykazuje, jak obecnie Niemcy troszczą się o rozwój wychowania fizycznego, które stanie się u nich, po zniesieniu powszechnej obowiązkowej służby wojskowej, zamaskowanem przygotowaniem do wojska. Dalej mamy dalszy ciąg technicznego studjum o czołgach. Prowizoryczna instrukcja dla karabinów maszynowych piechoty, o której wspomnieliśmy w poprzedniej kronice, jest tematem bardzo ścisłego rozbioru. Redakcja R. Inf. otwiera nową rubrykę. „Taktyka piechoty w zastosowaniu". Znajdujemy tu opisy poszczególnych faktów użycia piechoty w czasie ostatniej wojnie. Studja te mają na celu pouczenie oficerów piechoty, jak mają prowadzić ćwiczenia na mapie i w terenie, oraz utrwalenie ich własnych taktycznych wiadomości. W ostatnim zeszycie mowa jest o walce bataljonu 170-go pułku piechoty w ciągu działań IV-ej armji francuskiej (Szampanja 26 wrz. 1916 r.)

Wśród wiadomości wojskowych z zagranicy poraz pierwszy umieszczono wiadomości z Polski.

Czytelnicy dowiadują się tu o „Bellonie".

Przegląd artylerji z kwietnia obejmuje artykuł o pracach metalurgji francuskiej w czasie wojny, opis pistoletu maszynowego amerykańskiego Thompson, zaprowadzonego w policji Nowego Jorku (wiemy, że i policja niemiecka posiada taką broń), dalszy ciąg studjum o „Manewrze ogniowym" płka Cambuzat, notatkę o cofaniu po linji krzywej, koniec artykułu opisującego działa ciężkie niemieckie i austrjackie, nakoniec artykuł o organizacji Reichswehry, dotyczący rozbrojenia Niemiec i ich prób sprowadzenia do minimum jego następstw. *Nicaise*, kpt.

W. Brytanja.

O ile w czasie wojny światowej prasa angielska bardzo skąpo udzielała jakichkolwiek wiadomości o stanie liczebnym wojska, to obecnie często są publikowane różne sprawozdania o jego liczebności, organizacji i o zamiarach Ministerstwa Wojny na przyszłość.

Jednem z najciekawszych jest sprawozdanie o ilości powołanych do wojska angielskiego w ciągu wojny ostatniej.

Daje ono całokształt wysiłku narodowego i podziału ciężaru dostarczenia materjału ludzkiego między poszczególnemi częściami W. Brytanji.

Od 4-go sierpnia 1914 r. do 11 listopada 1918 r. ogólna ilość zmobilizowanych wynosiła 4,970,902 szeregowych i oficerów.

Ciężar ten w stosunku do różnych części państwa i w stosunku procentowym do ogółu ludności danego obszaru wyraził się w następujących cyfrach:

	Ilość powołanych w przeciągu całej wojny	Procentowy stosunek	
		do ogółu ludn.	do ogólnej ilości mężczyzn
Anglja	4,006,158	11,57	24,02
Ks. Walji . . .	272,923	10,96	21,52
Szkocja	557,618	11,50	23,71
Irlandja	134 202	3,07	6,14
	4,970,902		

W dniu 1-go października 1918 r. stan wojska wynosił, łącznie z armją terytorjalną lecz bez wojsk kolorowych, 3,838,265 ludzi. W liczbie tej było 147,738 oficerów.

Największą cyfrę osiągnięto w początku 1920 r. W tym czasie liczono w szeregach 3,887,649, z których oficerów było 154,777.

Ilościowa dyslokacja z dnia 1-go października 1918 r. przedstawiała się następująco:

W kraju	1,427,079
Kolonje	16,995
Indje	83,878
Francja	1,763,980
Włochy	73,735
Saloniki	149,189
Egipt	199,842
Mezopotamja	111,283
Rosja	3,547
Wsch. Afryka	8,737
Razem	3,838,265

Straty poniesione w zabitych, rannych i jeńcach od 14 sierpnia 1914 r. do 30 września 1919 r. wynoszą ogółem 2,471,152. Z tego:

	Oficerów	Szeregowych
Zabitych	33,337	540,170
Rannych	74.082	1,569,387
Jeńców i innych temu podobn. strat	9,362	244,814
	116,781	2,354,371

Z ostatniej kategorji (jeńcy i t. p. straty) powróciło z niewoli do kraju 5,215 oficerów i 149,093 szeregowych. Te cyfry zgadzają się mniej więcej z ilością zarejestrowanych wypadków wzięcia do niewoli.

Jako charakterystyka moralnego stanu w wojsku — służyć może ilość wyroków sądów wojennych, wydanych w czasie wojny.

Oddanych pod sąd w ciągu wojny było 287,049. Wyroków skazujących wydano 256,784, z których 385 wyroków kary śmierci.

Poniżej przytoczone są główniejsze sprawy sądowe z podziałem na poszczególne kategorje:

Przestępstwa przeciwko miejscowemu prawu	1,656
Bunty wojenne	1,483
Tchórzostwo	420
Dezercja	37,007
Samowolne odłączenie się	83,352
Strejki i gwałty	12,520
Niesubordynacja	29,238
Odmowa posłuszeństwa	11,098
Opuszczenie posterunku	3,562
Pijaństwo	39,041
Kradzież	8,809
Nieprzyzwoite zachowanie się	259
Samoranienie	3,890

Reszta spraw przypada na różnorodne wojenne przestępstwa, nie podpadające pod żadną z wymienionych kategoryj.

Jedną z instytucyj angielskich, które w znacznej mierze przyczyniły się do zwycięstwa, było Ministerstwo Uzbrojenia (The Ministry of Munitions) powołane do życia 8-go czerwca 1915 roku.

Pierwszym jego kierownikiem był Lloyd George, który w rzeczywistości pełnił tę funkcję jeszcze przed utworzeniem samego ministerstwa, t. j. wtedy, kiedy sprawy zaopatrzenia wojska należały do specjalnego biura przy Ministerstwie Wojny, założonego przez Kitchenera w celu zwiększenia produkcji materjału wojennego, pochłanianego przez wojnę w szalonych rozmiarach. Potrzeby przedłużającej się wojny zmusiły jednak do utworzenia w tym celu specjalnego ministerstwa, którem było Minist. Uzbr.

Zakres jego działalności skupił wkrótce prawie wszystkie gałęzie przemysłu wojennego. Dostawy broni ręcznej, dział, czołgów, materjałów wybu-

chowych, chemikalji, instrumentów optycznych i mechanicznych środków transportowych były oddane pod jego opiekę. Praca ministerstwa nie polegała jedynie na zakupach i zawieraniu kontraktów. Przystosowywanie fabryk do potrzeb wojennych, transport, magazynowanie materjałów, warunki robocizny i ograniczenie dochodów firm zakontraktowanych, wszystko to było pod jego kierownictwem i kontrolą. Ogromną pracę tej instytucji uwidacznia ilość wydatków zrobionych w ciągu wojny.

W dniu 31 marca 1916 r. wynosiła ona 224,309,523 funtów szterlingów. W dwa lata później wzrosła do 522,431,480 f. szt., a w chwili rozejmu dorównała 531,377,809 f. szt.

Po wojnie funkcje ministerstwa uległy kompletnej zmianie. Zamiast produkcji zajęło się ono likwidacją nagromadzonych zapasów i zawartych kontraktów.

Przystąpiono również do sprzedaży niektórych materjałów, zmagazynowanych we Francji, Włoszech, Kanadzie, Egipcie i wielu innych miejscach.

W związku z zapotrzebowanym przez Ministerstwo Marynarki kredytem na 1921 r. w sumie 82 miljonów funtów toczą się w prasie angielskiej dyskusje na temat zbrojeń morskich. Nie zważając na sytuację w Irlandji i konflikt górniczy, usilnie interesują się Anglicy programem morskim. Przedewszystkiem rozważaną jest kwestja typu jednostek marynarki wojennej. Zastanawiano się na pytaniem, czy budować w dalszym ciągu dreadnought'y i superdreadnought'y, czy też zarzucić te typy, zwiększając ich kosztem ilość łodzi podwodnych.

Powołano w tym celu specjalną komisję fachowców pod przewodnictwem admirała Baotty, Większość wyższych oficerów marynarki jest po stronie programu budowy pancerników naddwodnych.

Wchodzą tu bezwzględnie w grę interesy osobiste korpusu oficerskiego, bo rozwój floty podwodnej pociągnie za sobą redukcję etatów i personelu.

Nie licząc się z tem, część oficerów wszelkiemi siłami popiera projekt tworzenia floty podwodnej. Mają oni po swej stronie opinję publiczną, która stara się wytknąć, że dotychczasowe olbrzymy nadwodne prawie nic nie zdołały zdziałać w ostatniej wojnie. Czem zakończy się ten spór, pokaże najbliższa przyszłość.

W związku z koniecznością utrzymywania znacznych sił w Irlandji, Mezopotamji i Egipcie przewidziana redukcja wojsk angielskich do 280,000 posuwa się dość słabo i stan ich na stopie pokojowej wyniesie prawdopodobnie 341,000.

Siły, znajdujące się obecnie w Irlandji, składają się z 51 baonów piechoty, 7 pułków jazdy i 32 bateryj, co prawie sześć razy przewyższa ilość wojsk rozlokowanych w Egipcie. Prawie taka sama ilość znajduje się w okupowanych obszarach niemieckich. Należy także wziąć pod uwagę, że w niektórych kolonjach, jak naprz. w Afryce Południowej zarządzono zwiększenie rozlokowanych tam sił zbrojnych przeważnie kompanij, karabinów maszynowych, bateryj i płatowców.

W planach reorganizacji wojska należyte miejsce wyznaczono czołgom.

Zamierzono popierać rozwój czołgów dwóch typów: typu zastosowanego do współdziałania z piechotą i typu o dużej szybkości w celu współdziałania z jazdą.

Nowy projekt obrony Australji przewiduje podział jej na cztery okręgi dywizyjne, w skład których wejdą wszystkie obszary za wyjątkiem kilku, które wzięte razem stworzą piąty okręg, wystawiający w razie konieczności jedną dywizję. Każda z wystawionych w ten sposób dywizyj (razem 5 dywizyj piechoty) będzie wyposażoną we wszystkie rodzaje broni i służby, a to w celu nadania im możności samodzielnego działania w polu. Niezależnie od tych pięciu dywizyj piechoty wszystkie okręgi razem wystawiają dwie dywizje jazdy.

Romiszowski, kpt.

Rosja.

Ostatnia wielka ofensywa wojsk sowieckich na froncie polskim (w świetle oficjalnych źródeł sowieckich).

Przeżywaliście wszyscy owe krytyczne tygodnie w sierpniu r. zeszłego, kiedy wojska sowieckie stanęły pod bramami Warszawy. Jedni z nas; podzielając wysiłki i trudy wojsk, drudzy pracując gorączkowo w sztabach, wszyscy byliśmy zanadto zajęci, aby móc sobie odtworzyć obraz tego, co się działo wtedy u wroga, t. j. po drugiej stronie frontu.

Otóż postaram się przenieść was w danym okresie czasu na stronę sowiecką, tak abyście tym razem przeżywali tę chlubną kartę historji Polski, po stronie d-twa armji czerwonej i wojsk sowieckich.

P r z y g o t o w a n i e. Natychmiast po zniesieniu Denikina, Trocki, ów wielki inspirator operacji wojskowej, „nasz wódz“, jak go nazywają krasnoarmiejcy, postanowił znieść z mapy świata Polskę, tę „bagatelkę“ (jak się sam wyraził), którą burżuazja światowa rzuciła wpoprzek drogi Rewolucji.

W styczniu 1920 r. zwołuje on do Kremlu członków Wojskowej Rady Rewolucyjnej, między innymi swego wiernego naczelnego dowódcę generała Kamieniewa, członków sztabu głównego: Lebiediewa, Poliwanowa, Chwoszczyńskiego, Brujewicza oraz przyszłych dowódców frontu: Tuchaczewskiego, Jegorowa, Frunzego, Samoiłę i Ewerta.

Trocki wyjaśnia swój plan i zapytuje się, czy wszystko może być gotowe na wiosnę. Wojskowi odpowiadają, że jest to niemożliwością. Nie należy się spodziewać, aby tak szeroko zakreślony plan mógł być wprowadzony w życie z początkiem lipca. Trocki się gniewa: dokonywa znacznych zmian w Naczelnem D-twie, jeździ po wszystkich kątach Rosji celem inspekcji wojsk przeznaczonych do przyszłej ofensywy. Zdaje on sobie sprawę, że stan moralny i materjalny armji czerwonej jest niżej wszelkiej krytyki. Wobec tego karze winnych, oddając ich w ręce Trybunału Rewolucyjnego, grozi i żąda gorączkowej działalności dla naprawienia istniejącego zła. Rozkazuje tymczasowo przygotowanie akcji wstępnej na południu od Prypeci, akcji, którą można by było rozpocząć z początkach maja.

Ale tymczasem Polacy biorą w swe ręce inicjatywę i w kwietniu rozpoczynają marsz na Kijów, niwecząc tem całą wyżej wspomnianą część planu Trockiego. Dla zachowania możliwości wykorzystania całokształtu planu głównego, Naczelne D-two Wojsk Sowieckich postanawia wycofać się z Ukrainy. Zresztą sytuacja ta poprawi się z chwilą przybycia na Ukrainę oczekiwanych posiłków, w szczególności konnej armji Budiennego, która wykazała już swą wartość bojową w walkach z armją Denikina.

Polska ofensywa ochronna wykazała, że ma się do czynienia z przeciwnikiem poważnym, należy więc podnieść wysiłki do maximum. Trocki dwoi się i troi. Rozumie on doskonale, że armji czerwonej brakuje w pierwszym rzędzie siły moralnej, a następnie d-twa. Wtedy świta mu w głowie myśl genialna: rozbudzić w szerokich masach rosyjskich uczucia narodowe i zwalczyć istniejące zło przy pomocy patryjotyzmu.

Ostatecznie generał Brusiłow otrzymuje z jego rąk oficjalne miejsce w Naczelnem D-twie armji czerwonej, jako przewodniczący specjalnej Komisji Wojskowej dla Spraw Polskich. W komisji tej zasiada wielu innych generałów i oficerów wyższych b. wojska carskiego: Poliwanow, Klembowski, Balowjew, Gutor, Akimos i t. d.

Trocki przyrzeka amnestję wszystkim byłym oficerom armji Denikina i Kołczaka, o ile zgodzą się oni na wstąpienie do armji czerwonej.

Przy pomocy proklamacji podpisanej przez Brusiłowa, zwraca się on do wszystkich oficerów byłego wojska carskiego, którzy nie powrócili jeszcze do szeregu.

Wywołuje także całą masę zapisów z pośród ludzi nieobjętych mobilizacją, wskazując na ważność walki z Polską, tym wrogiem odwiecznym, który mierzy obecnie w samo serce matki — Rosji.

Komunistom daje do zrozumienia — że droga rewolucji światowej przechodzi przez Warszawę; nacjonalistom — że należy znów otworzyć sobie znane „okno na zachód“, którem jest Polska.

W całym kraju, jak również w armji, daje się uczuć potężne tchnienie idei wojennej. Trocki jest zadowolony; propaganda jego osiągnęła cel pożądany.

Stan liczebny. W marcu 1920 r. obliczano stan liczebny armji na 250.000 ludzi. Począwszy od tej daty, rząd Sowietów stara się stale o powiększenie tej cyfry przez:

1) Powołanie w początkach marca roczn. 1901.

2) mobilizację na terenach świeżo zajętych (Ukraina, Kaukaz, Turkiestan) roczn. 1889 do 1900, które uprzednio były już powołane w Rosji.

W ten sposób w początkach lipca 1920 r. stan liczebny armji czerwonej składa się z 11 roczników, t. j. mniej więcej 400.000, zorganizowanych w 60 dywizji piechoty i 18 dyw. jazdy, i ugrupowanych ogólnie w 16 armij.

Środki przewozowe. Należało przenieść jaknajwiększą ilość jednostek na front polski.

Ale działalność środków przewozowych była niżej krytyki: brakowało lokomotyw, wagonów, a w szczególności należytej organizacji. Trocki interwenjuje osobiście lub wysyła komisarzy, którży działają w jego imieniu. Rada Rewolucyjna działa przeciwko niedbalstwu, sabotażowi, niedostatecznej pracy. Natomiast wydane są premje kolejarzom, którzy wykazują odpowiednią gorliwość.

Ostatecznie, pomimo wszelkich trudności, 10 dyw. piechoty i 4 dywizje jazdy przybywają na front polski, w okresie między 15 maja a 15 lipca.

Front ten, który w styczniu w 1920 r. był obsadzony tylko przez 7 dyw. piechoty, a w maju przez 24 dyw. piech., posiada obecnie (w początkach lipca) obsadę złożoną z 34 dyw. piechoty i 11 dyw. jazdy, czyli przeszło z połowy ogółu sił sowieckich.

Na innych frontach pozostawiono tylko jednostki, które były niezbędne do pilnowania granic państwa.

Przygotowanie na froncie. Natychmiast po opuszczeniu wagonów, jednostki przybyłe na front wysyła się do obozów ćwiczebnych, celem odpowiedniego wyszkolenia i wzmocnienia karności. Podczas gdy „jaczejki" komunistyczne podwajają swą propangandę wojenną, z drugiej strony wre praca nad podniesieniem poziomu moralnego, jednolitości i karności armji czerwonej.

Wyszkolenie odbywa się nader intensywnie, przyczem zwraca się szczególną uwagę na przygotowanie do ofensywy: manewry, fortyfikacje polowe, inspekcję, parady i t. d.

Stan liczebny i uzbrojenie zostają uzupełnione. Umundurowanie i ekwipunek ulepszone. Artylerja dywizyjna zostaje podniesiona do składu przepisowego, t. j. do 36 dział na dywizję, przyczem wzmacnia się ją kilkoma działami ciężkiemi. Naprawia się, kosztem kolosalnych wysiłków, szereg czołgów, zdobytych uprzednio na Denikinie i Kołczaku. Jednostki wojskowe otrzymują znaczną ilość samochodów odebranych instytucjom cywilnym.

Wielkie magazyny żywnościowe i amunicyjne zakłada się w Smoleńsku, Witebsku, Orszy i Mohylewie. Rekwiruje się olbrzymią ilość podwód chłopskich dla sformowania taborów. Z punktu widzenia wyszkolenia i zaopatrzenia w materjał wojenny i środki techniczne—oddziały armji czerwonej znajdują się w stanie zupełnie zadawalającym.

Generałowie. Wszyscy dowódcy są dawnymi oficerami wojsk carskich. (Generałowie, pułkownicy, oficerowie sztabu gener. i t. d.)

Np. czwartą armją dowodził . . . . Szuwajew.
pietnastą „ „ . . . . Kork,
trzecią „ „ . . . . Łazarew,
szesnastą „ „ . . . . Kuźnin.

Sołłohub, Woskanów, Uborjewicz mieli również odpowiedzialne stanowiska.

Sztaby składały się prawie wyłącznie z byłych oficerów carskich; organizacja sztabów i metody pracy były identyczne z dawną armją rosyjską.

Jedyny wyjątek stanowi dowódca frontu zachodniego, towarzysz Tuchaczewski. Jest to młody człowiek 24—25-cio letni, który był porucznikiem podczas wojny światowej i przez dłuższy czas przebywał jako jeniec w Niemczech. W obozach jeńców zajmował się głównie czytaniem dzieł wojskowych

(kampanje Napoleona, prace Clausewitza, książki niemieckie o wojnie światowej). Oficerowie francuscy, którzy przebywali w niewoli razem z Tuchaczewskim, opowiadają, że jest to oficer nader inteligentny, chociaż cokolwiek niezwykły w zachowaniu i robiący wrażenie nienormalnego. Lubił szczególnie rozmawiać o Napoleonie, którego uważał za bożyszcze. W 1920 r. zdobywa on całkowite zaufanie Trockiego; starzy generałowie drżą przed nim ze strachu. W pociągu swym, w którym przyjmuje zwykle dowódców armij i dywizyj, zachowuje się jak coś w rodzaju Napoleona lub Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Generałowie muszą stojąc wysłuchać jego brutalnych uwag; jednakże nikt nie ośmiela się protestować, gdyż Tuchaczewski ma za sobą całą wojskową Radę Rewolucyjną, która w kwestjach dyscypliny nie zna żartów.

Obecnie młody ten generał cieszy się wciąż jeszcze względami Rządu Sowietów, pomimo klęsk poniesionych przezeń pod Grodnem i Warszawą.

O f i c e r o w i e. Oficerowie wyżsi pochodzą głównie z b. armji carskiej. Wielu z nich służy jedynie po to, aby móc żyć, lub pozwolić żyć swym rodzinom, wreszcie aby uniknąć prześladowań. Kilku z nich szuka szybkiego awansu i nadzwyczajnej karjery wojskowej, dostępnej każdemu, kto umie się przypodobać Sowietom. Oficerowie ci mają te same zalety i wady co i dawni oficerowie armji rosyjskiej. Nie można zaprzeczyć, że są to prawdziwi wojskowi, lecz brak im ducha i patrjotyzmu, albowiem walczą nie za swoją sprawę.

Oficerowie niżsi są to w części dawni uczęstnicy wojny światowej (mianowani podczas tejże), w części absolwenci czerwonych szkół oficerskich. Ci ostatni nie stoją na wysokości zadania: ich wyszkolenie pozostawia wiele do życzenia. Ale są oni wzamian bardziej gorliwi, pełni ambicji i posiadają zaufanie wyższej władzy. Stosunki między oficerami tych dwóch pochodzeń nie są bynajmniej dobre; ale obydwie strony zachowują się wyczekująco, gdyż wszelkie wykroczenia przeciw dyscyplinie są karane surowo.

S z e r e g o w i: Wojsko jest słabym instrumentem w ręku względnie dobrych dowódców. Jeżeli wszystko idzie dobrze, szeregowy jest posłusznym. Zresztą w wojsku je się więcej niż gdzieindziej, a pracuje mniej. Żołnierz rosyjski wytrzymuje nadzwyczaj dobrze wszelkie trudy wojenne; ale ma on mało skłonności do prowadzenia wojny odległej, zmuszającej go do opuszczenia na długo siedzib rodzinnych, i to z jedynym celem krzewienia idei apostołów moskiewskich. Ucieka tedy łatwo, z chwilą gdy ma do tego sposobność, t. j. gdy tylko oddziały dyscyplinarne, pilnujące zwykle też i koszar, nie spełnią należycie swej służby. Szeregowy obawia się nietyle nieprzyjaciela, ile komisarzy i nieznanych komunistów, którzy szpiegują go wszędzie, zmuszają do walki i zabijają za okazaniem najmniejszego wahania. Wzięty w dwa ognie, między rewolwery i karabiny maszynowe komunistów a nieprzyjaciela, szeregowy wybiera stronę mniej straszną, t. j. tego ostatniego. Jeśli podczas walki, linja zawodowych komunistów zostaje unieszkodliwiona, wtedy wszystko się wali i całe jednostki poddają się lub rozpraszają. Wojsko czerwone przestaje istnieć z chwilą, gdy rusztowanie komunistyczne, na którem jest oparte, zachwieje się częściowo.

D-two bolszewickie wie o tem doskonale, dba więc przedewszystkiem o dobre kadry komunistyczne i o żelazną karność.

W początkach lipca sam Trocki zauważył, że duch armji znacznie się podniósł, gdyż elementy komunistyczne ożywiły go w poszczególnych dywizjach.

Zwycięstwa osiągnięte na południu od Prypeci są — począwszy od czerwca — doskonale wykorzystane pod względem moralnym. Wpaja się w żołnierzy przekonanie, że wojna będzie krótka i zwycięska.

Piękna pogoda, pewność swej wyższości liczebnej i obietnica obfitego łupu — dodają ducha wojsku, które staje się w ten sposób gotowem do ofensywy.

D z i a ł a n i a. Zauważmy przedewszystkiem nadzwyczajną zaletę D-twa bolszewickiego, polegającą na ścisłem i ciągłem wykonywaniu raz powziętego planu. Począwszy od stycznia było już postanowione, że w projektowanej ofensywie główny wysiłek zostanie skierowany na północ od Prypeci. Nic nie zdołało odwieść bolszewików od wykonania tego zamiaru. W krytycznej

chwili akcji kijowskiej, nietylko że żadnej z dywizyj północnych nie przeniesiono na południe, ale nawet żadnej z dywizyj przybywających z tyłów na odcinek północny, nie zatrzymywano lub cofnięto z drogi. Jedynie w celu ulżenia odcinkowi południowemu, dowództwo bolszewickie, czując się już dość silnem na północy, rozpoczyna 14 maja przedwczesną ofensywę w okolicach Lepla, zresztą bez pozytywnego wyniku.

Pomimo tej porażki sytuacja ogólna w początkach czerwca nie jest bynajmniej złą.

Na północy równowaga zostaje utrzymaną, niezależnie od poniesionych strat. Sztab sowiecki liczy, że w przeciągu miesiąca uda mu się osiągnąć zwycięstwo dzięki armji Budiennego i reorganizacji większych jednostek. Wszystko tedy jest w porządku; ofensywa się zaczyna.

3-go czerwca 1920 r. Budienny przerywa front polski między Skwirą a Pohrebyszczami, poczem przez cały czerwiec bolszewicy osiągają nieprzerwany szereg powodzeń na południe od Prypeci.

4-go lipca — z chwilą rozpoczęcia wielkiej ofensywy bolszewickiej na północy, — front polsko bolszewicki ma około 1.000 klm. długości (patrz mapa). Front ten jest obsadzony przez 33 dyw. piech. i 11 dyw. jazdy armji czerwonej, t. j. około 170.000 bgn. i szabel.

Dywizje piechoty są bardzo nierównomiernie rozstawione; większość (24 dyw.) znajduje się na północ od Prypeci, przyczem 18 dyw. jest skoncentrowanych między Połockiem a Borysowem, t. j. na froncie około 160 klm.

Dywizje te są podzielone między 6 armij i 1 armję konną. 4 armje na północ od Prypeci, tworzą t. zw. grupę Tuchaczewskiego. 2 armje i konna armja Budiennego, tworzą na południu grupę Jegorowa.

Naczelne Dowództwo dla wojsk frontu przeciwpolskiego w zasadzie nie istnieje. Obydwie wyżej wskazane grupy będą działały, zupełnie niezależnie. Rola czysto zaczepna została przeznaczona grupie północnej Tuchaczewskiego. To też zajmujemy się głównie tą właściwie grupą. Grupa południowa — Jegorowa, zachowuje się biernie, i pomimo kategorycznych rozkazów nie posuwa się prawie naprzód. Główny czynnik tej grupy — Budienny, wykazuje stosunkowo małą działalność i zmęczony poprzednią akcją — wypoczywa.

A t a k. 4-go lipca o godz. 4-tej rano wojska czerwone rozpoczynają ofensywę na całej linji między Dźwiną i Berezyną. Krótkie przygotowanie artyleryjskie nie osiągnęło wielkiego skutku. Samoloty, które bombardowały kilka miejscowości, położonych poza frontem polskim, nie osiągnęły również poważniejszych wyników. Jednakże piechota, popierana przez czołgi (z których tylko cztery były w należytym stanie), i przez znaczną ilość samochodów pancernych, rusza do ataku, gęstemi linjami, w dwóch albo trzech falach, mając za sobą silne rezerwy ustawione w głąb.

W tyle oddziałów atakujących postępują oddziały dyscyplinarne i komuniści, których karabiny maszynowe tworzą rodzaj zapory, pchającej wszystko naprzód.

Fala ta zalewa w zupełności punkty oporu znacznie słabszego liczebnie przeciwnika, mija je i prze dalej. Niektóre punkty bronią się dzielnie, lecz, otoczone ze wszech stron, ulegają. Atak trwa dalej.

Wiadomości otrzymane przez sztab sowiecki o przebiegu działań w ciągu pierwszego dnia ofensywy są nader pomyślne. Na froncie przeszło 120 klm. linje obronne przeciwnika zostały zdobyte, a ten ostatni odrzucony o 8 do 10 klm. wstecz. Około 10.000 jeńców, wiele armat i materjału wojennego wpadło w ręce czerwonych. Wszystkie kontrataki zostały odparte; wreszcie, na prawem skrzydle — dwie dywizje jazdy pod d-twem Gaja, przerwały front i działają już na tyłach wojsk polskich. Ten ostatni fakt ma znaczenie kapitalne.

D-cy poszczególnych armij otrzymują od Tuchaczewskiego rozkaz wykonania całkowitego wysiłku, gdyż jest do przewidzenia, że akcja 3-go korpusu jazdy Gaja — da się odczuć już w dniu 5-ym lipca.

Przypuszczenia te sprawdzają się w zupełności. 3-ci korpus jazdy melduje nazajutrz, że schwytał znaczną ilość taborów i przeciął komunikację między d-twem poszczególnych większych jednostek polskich, a woj-

skami. Panika szerzy się na tyłach przeciwnika, który rozpoczyna spieszny odwrót.

6-go lipca prawe skrzydło grupy Tuchaczewskiego (4 i 15 armje i 3 korpus jazdy) spełniło swe zadanie. Przeciwnik jest w zupełności pobity na swem północnem skrzydle. Część jednostek polskich odcięła lub otoczyła jazda; straty ich są bardzo znaczne.

Środek i lewe skrzydło grupy Tuchaczewskiego, (16 armja i grupa Mozyrska) otrzymują z koleji rozkaz rozpoczęcia ofensywy na odcinku Berezyny. Przewaga liczebna czerwonych jest tu znacznie mniejsza, przeciwnik posiada rzekę dla osłony.

Jednakże powodzenie osiągnięte na północy odbija się na całości frontu polskiego i pozwala na pomyślny rozwój ofensywy i na tym odcinku.

9-go lipca wojska polskie cofają się na całej linji od Dźwiny do Prypeci. Bolszewicy starają się tedy wykorzystać ich początkowe powodzenie.

Pościg. D-two bolszewickie rozkazuje: 1) ścigać bez wytchnienia, oraz przezwyciężać za wszelką cenę i jaknajprędzej opór lokalny polskich straży tylnych, 2) ugrupować główne siły każdej armji, w przewidywaniu bitwy, spowodowanej oporem nieprzyjaciela, o ile ten mógłby się jeszcze na to zdobyć.

We wszystkich armjach jazda znajduje się na przedzie, ścigają oddziały piechoty, przewożone na podwodach i zaopatrzone w znaczną ilość K. M., podtrzymując bezpośrednio jazdę.

Marszami normalnemi posuwa się „gros" dywizji, odpowiednio ugrugowane w głąb, co pozwala na manewrowanie bez względu na okoliczności i sytuację.

Tuchaczewski przewiduje opór przeciwnika na linji Wilji, następnie zaś na linji Niemen — Szczara. Dla uniknięcia trudności w forsowaniu powyższych naturalnych linij obronnych daje on 3-mu korpusowi jazdy Gaja rozkaz uderzenia na skrzydło polskie i obejścia' tych stanowisk, zanim Polacy zdążą się na nich ulokować.

Wszystko odbywa się pomyślnie. Obejście od strony północnej powtarza się kilkakrotnie z należytem powodzeniem. Pomimo szeregu usiłowań celem stawienia oporu, przeciwnik jest stale zmuszony do odwrotu i niema czasu na przegrupowanie się. Wiadomości o nim są doskonałe. Wojsko polskie zdaje się być zdemoralizowane, zmęczone, osłabione poniesionemi stratami. Codziennie wpadają w ręce czerwonych — jeńcy, działa, materjały wojenne. Jednakże d-two sowieckie niepokoi się. Marsz naprzód odbywa się za prędko i za łatwo. Zachodzi obawa zasadzki. Tuchaczewski powinien być jeszcze bardziej ostrożny po otrzymaniu wiadomości o 1) przybyciu Weyganda do Warszawy i o 2) utworzeniu armji ochotniczej, do której garnie się podobno cała ludnośc polska.

Przeciwnie — Trocki i komisarze zachowują się optymistycznie. Zdaniem ich, jeśli wojska polskie nie opierają się, to znaczy, że nie istnieją więcej. Podobno żołnierze nie chcą się bić. Agitatorzy komunistyczni w Polsce twierdzą, że w Warszawie wybuchnie lada chwila rewolucja. Lud polski wyciąga już ramiona ku czerwonym wybawcom. Trocki nalega, aby iść jaknajprędzej naprzód, celem osiągnięcia łączności z Niemcami, i skorzystania z niezdecydowanej postawy Koalicji. Los Polski jest już przesądzony.

Sfery wojskowe ulegają tym wpływom i postanawiają operację ostateczną na Warszawę, nie usiłując nawet przegrupować się odpowiednio w tym celu.

Zniknięcie rezerw. — Rozstawienie kordonowe. Pochód bolszewików od linji Dźwina — Berezyna do linji Narew-Bug, jest w rzeczywistości tylko długim pościgiem. Pościg ten odbywa się od czoła przy pomocy jazdy dywizyjnej, i lekkich oddziałów piechoty, a od skrzydła—przy pomocy korpusu jazdy Gaja, którego działalność jest nader owocna.

Tuchaczewski przewidywał ostateczny opór wojsk polskich na linji Narew-Bug. Aby go przezwyciężyć za jednym zamachem, rozkazał on umieścić w linji bojowej wszystkie swe dywizje. Było to zresztą koniecznem ze względu na coraz słabszy stan bojowy tych dywizyj. Jakkolwiek straty spowodowane przez przeciwnika nie są poważne, jednakże straty wynikłe z przemę-

czenia, chorób, i dezercji są bardzo znaczne. Należy pamiętać, że armja bolszewicka przebyła przeszło 400 klm. w 30 dni.

Musiano się uciec do likwidowania jednostek rezerwowych dla uzupełnienia frontowych. Armja rezerwowa frontu zachodniego istnieje już tylko na papierze. Ciągłe zapotrzebowania materjału ludzkiego i technicznego dla uzupełnienia jednostek czołowych, dla reperacji środków komunikacyjnych, dla służby etapowej i rekwizycyjnej, dla „Czrezwyczajek" i t. d. — doprowadziło tę armję do zera.

Tedy, po przezwyciężeniu około 8-go sierpnia silnego oporu polskiego na linji Narew-Bug, cała armja bolszewicka jest rozstawiona kordonowo od Ostrołęki do Brześcia-Litewskiego. Poza tym kordonem, utworzonym przez dywizje sowieckie, nie istnieją już żadne rezerwy.

Takim był ogólny zarys położenia w chwili, gdy D-two Armji Czerwonej, pod wpływem Trockiego, zdecydowało się na marsz na Warszawę, licząc że działanie to będzie zwykłym spacerem wojskowym.

Tyły. Zanim zajmiemy się rozwojem działań pod Warszawą, przypatrzmy się temu, co się dzieje na tyłach armji zwycięskiej. D-two sowieckie nie przewidziało marszu naprzód tak dalekiego i tak szybkiego, nie zorganizowało ono ani planu komunikacji, ani zaopatrzenia, ani ewakuacji, ani okupacji. D-two sądziło, że braki te zostaną unieszkodliwione przez szybkość i nagłość poruszeń. Całe szeregi taborów są zaimprowizowane przy pomocy rekwizycji podwód. Pracuje się gorliwie nad naprawą zniszczonych mostów. Główne linje kolejowe są przerabiane na tor rosyjski. Począwszy od 12-go sierpnia pociągi szerokotorowe dochodzą już z Wilna do Grodna i z Wilejki do Lidy. Na pozostałych linjach należy korzystać z pozostawionego przez Polaków materjału kolejowego. Ze względu na brak dobrych lokomotyw, ustanawia się pociągi z 3 lub 4 wagonów ciągnionych przez konie.

Co do zaopatrywania, to wojska żywią się wyłącznie środkami miejscowemi. Ale amunicji, szczególnie artyleryjskiej, brakuje w większości dywizji; d-cy ślą raport za raportem, żądając uzupełnienia takowej, wielu z nich pisze wprost, że sytuacja pod względem amunicji jest katastrofalną.

Na terytorjum Polski, armja czerwona naogół daje dowód dostatecznej karności. Żołnierze otrzymali rozkaz przychylnego zachowania się względem ludności; wykroczenia są karane śmiercią. Naogół wojska frontowe stosują się do tego rozkazu z wyjątkiem kozaków kubańskich, których wrodzona dzikość daje się wszędzie we znaki. Ale wojska tyłowe, pobudzane przez cywilne władze komunistyczne, chcące wykazać swą gorliwość i rządzić za pomocą czerwonego terroru, zachowują się wręcz naodwrót,

Oddziały specjalne („Osobyje oddieły") prowadzą kampanję polityczną pod kierunkiem polskiego rządu Sowietów — (Marchlewskiego). Natychmiast po przybyciu do jakiejkolwiek wioski, d-ca oddziału zwołuje wiec, na którym wyłuszcza program wyzwolenia i przyczyny ofensywy przeciwpolskiej. Mowy te są doskonale przystosowane do oddziaływania na warstwy ludowe.

Agitatorzy podbudzają do rabowania domów i pałaców opuszczonych przez właścicieli. Włościanie otrzymują natychmiast ziemię i chowają po swych chatach przedmioty zrabowane we dworach. Ale po chwilowym entuzjazmie, następuje wśród chłopów znaczne oziębienie. Przyczyną tego jest: 1) przymus deklarowania Sowietom ziemiopłodów i 2) wiadomość o konfiskacie części takowych.

Atak systemu obronnego Warszawa — Modlin. 12-go sierpnia, Tuchaczewski wydaje następujące rozkazy:
14 i 3 armja zaatakują z frontu system obronny Warszawa — Modlin.
15 armja obejdzie Modlin od zachodu.
4 armja skieruje się ku Płockowi, celem otoczenia przeciwnika, 3-ci korpus jazdy rozwinie się aż do Włocławka.

Wszystkie te posunięcia dają się wykonać bez trudności, gdyż przeciwnik — po silnym lecz nieudanym oporze na Narwi i Bugu, zdaje się być zupełnie pobitym i cofa się szybko ku Warszawie.

Armje bolszewickie prą naprzód wszystkiemi dywizjami w linji, dokonywując na sposób niemiecki wielkiego manewru, którego rezultatem powinien być nowy Sedan—o ile przeciwnik pozostanie bezczynnym.

15-go sierpnia — manewr ten rozwija się z pełnem powodzeniem. Jed

nakże powstaje nowa trudność: grupa Tuchaczewskiego ścigając przeciwnika z całą możliwą szybkością, straciła zupełnie łączność z grupą południową. Słaba grupa Mozyrska (37, dyw. p.) usiłuje nawiązać tę łączność, ale bez skutku. Grupa ta, rozciągnięta na przestrzeni przeszło 120 klm., staje się zupełnie bezsilną. Wywiady informują o koncentracji przeciwnika w rej. Lublin—Chełm. D-two Sowieckie wątpi o tych wiadomościach, ale na wszelki wypadek postanawia zastawić się 12 armją i konną armją Budiennego, które przechodzą w dniu 14 sierpnia pod rozkazy Tuchaczewskiego i otrzymują zadanie atakowania w kierunku ze wschodu i z poł. wsch. na płn. zach.

Przeciwuderzenie polskie, rozpoczęte 13-go sierpnia w okolicach Modlina, wydaje się Sowietom rozpaczliwym wysiłkiem ostatnich odwodów przeciwnika. Akcja ta zdaje się łatwą do zlikwidowania przy pomocy ataku koncentrycznego 15 armji i części 4 armjj; nie powinna ona w niczem przeszkodzić operacjom pod Warszawą.

Armje 3 i 16 otrzymują rozkąz głębokiego ataku na linję obronną Warszawy na wschód i płn. wsch. od miasta, którego obrońcy, zdają się już chwiać, szczególnie w okolicach Radzymina.

Lewe skrzydło 10 armji, poparte przez jedną z dywizji grupy Mozyrskiej, przygotowuje się do sforsowania Wisły na płd. od Warszawy, w okolicach Góry Kalwarji, następnie zaś do okrążenia miasta od południa.

Sytuacja ogólna 16 go sierpnia jest wskazana na mapie. Widać z niej, że grupa południowa zdołała jedynie dotrzeć do Bugu, zadawalniając się zajmowaniem opuszczonych przez Polaków miejscowości. Jedynie Budienny atakuje znowu Lwów, spodziewając się zdobyć lada chwila to dzielne miasto, co wpływa na opóźnienie wykonania otrzymanego przezeń rozkazu atakowania w kierunku Lublina.

Rozkaz ten, kilkakrotnie powtarzany, zostaje z powodu oporu Budiennego wykonany z 8-mio dniowem opóźnieniem. Cały ruch 12 armji i 1 armji konnej jest z tego powodu spóźniony i nie udaje się. Uderzającem jest powstanie kolosalnej luki między lewem skrzydłem grupy Tuchaczewskiego i prawem skrzydłem grupy Jegorowa, luki do której D-two bolszewickie nie przywiązuje żadnej wagi, sądząc, że walna bitwa o piorunującem rozstrzygnięciu pod Warszawą, zdecyduje o wszystkiem. Zresztą liczy ono, że akcja 1 armji konnej w kierunku Lublina już się rozpoczęła.

N i e s p o d z i a n e p r z e c i w u d e r z e n i e. Dzień 16-go sierpnia jest nader niepomyślny dla bolszewików. Grupa Mozyrska nie nadsyła żadnych meldunków; wzamian jednostki, sąsiadujące z 16 armją, donoszą, w sposób nader nieścisły i zawikłany, o zaatakowaniu tej grupy przez jakoby znaczne, na szerokim froncie działające, siły przeciwnika.

Pod Warszawą, w nocy z 15 na 16, pomimo raz poraz powtarzanych ataków, wojska sowieckie nie tylko nie zyskują ani piędzi ziemi, ale nawet w kilku miejscach muszą się z lekka cofnąć!

Na północ od Modlina, manewr mający na celu zlikwidowanie kontrofensywy polskiej, nie udaje się. Wprost przeciwnie: łączność zdaje się być utracona między 4 a 15 armją. Pierwsza z nich ciągle jeszcze działa w kierunku Płocka, podczas gdy druga, zatrzymując całą siłę uderzenia polskiego, chwieje się a nawet cofa na swem prawem skrzydle. Jedynie 3 korpusowi jazdy udaje się przerzucić kilka słabszych oddziałów na brzeg Wisły.

Lotnictwo polskie rozwija nagle niezwykłą działalność i zdaje się dokonywać ścisłych wywiadów, tyczących się rozmieszczenia wojsk czerwonych.

Wreszcie 17 sierpnia zasłona się podnosi; główne przeciwuderzenie polskie jest w pełnym toku: rozpoczęte od 17 sierpnia, prze ono wprost na północ, na skrzydła i tyły grupy Tuhaczewskiego, grożąc mu unicestwieniem lub przyparciem do granicy pruskiej. Jednocześnie drugie przeciwuderzenie polskie rozpoczyna się na całej północnej części frontu.

Źle poinformowany o wartości własnych wojsk i o ich sytuacji, przypuszczając, że atak 12 armji i armji konnej Budiennego na tyły przeciwuderzenia polskiego pozwoli jeszcze przywrócić poprzednie pomyślne położenie,— Tuchaczewski sądzi, że cofnąwszy nieco swe lewe skrzydło zażegna chwilowo grożące mu niebezpieczeństwo. Wysyła on wtedy szereg pilnych rozkazów, z których żaden nie jest już wykonalnym, gdyż jednostki bolszewickie, po-


M. BALTYCKIE
Dzwina
4/VII
IV
XV
III
XVI
Dzisna
Witebsk
Niemen
Wilja
Wilno
Orsza
Dniepr
Front Zachodni
Gr. Tuchaczewskiego
4. Armje i 1. Gr.
24. D.P. + 2.D.K.
Mohilów
Suwałki
26/VII
Lida
Augustów
Grodno
Minsk
Wisła
16/VIII
Lubawa
4/VIII
Rypin
Nieszawa
Wołkowysk
Bobrujsk
Gr. Mozyrska
Soż
Płock
Pułtusk
Węgrów
Warszawa
Siedlce
Pružana
Pińsk
Prypeć
Radom
Lublin
Włodawa
XII
Front Południowo-Zachodni
Gr. Jegorowa
2 Armje + 1 Gr. Konna
10.D.P. + 6.D.K.
I.A.K.
Równo
BUDIENNY
Zwiahel
Żytomierz
Kijów
Ostróg
Brody
Dubno
Lwów
Berdyczów
XIV
KAM. PODOLSK
Dunaj
Cisa
Seret
Prut
Dniestr
Don

bite na głowę lub zagrożone otoczeniem, są na drodze zupełnego rozprzężenia.

Za późno już na porządny odwrót, gdyż władza nad wojskiem wymyka się zupełnie z rąk D-twa; zaczyna się chaotyczna ucieczka rozbitych dywizji i armij.

4 armja i część 15, odcięte przez przeciwuderzenie modlińskie i odrzucone ku granicy pruskiej, są w części wzięte do niewoli, w części internowane w Prusach.

Pozostałe armje (3 i 16) topnieją, rozpadając się na drobne oddziałki, z których niektóre są otaczane i brane do niewoli. niektóre poddają się dobrowolnie, niektórym wreszcie udaje się ujść. Kilka sztabów dywizyjnych i przeszło 2/3 artylerji i taborów wpada w ręce przeciwnika.

Zakończenie. W ten sposób runęło wielkie uderzenie bolszewickie, którego uwieńczeniem miało być zajęcie całej Polski, tego pierwszego bastjonu przeciwko bolszewizmowi.

Przyczyny tego niepowodzenia są widoczne z powyższego wykładu. Są one nader liczne i mają podłoże materjalne, strategiczne, moralne i t. d.

Chcę tylko zwrócić uwagę na jedną z głównych przyczyn porażki bolszewickiej, która, mojem zdaniem, nie jest należycie wyświetloną: Polega ona na złem poinformowaniu Naczelnego D-twa Sowieckiego przez jego II. Oddział o rzeczywistym stanie przeciwnika, którego uważano już za niezdatnego do dalszej walki. Popełniono z tego powodu cały szereg błędów, jak np.: detaszowanie 4-ej armji zbyt daleko od głównego objektu, którym była armja polska broniąca Warszawy; brak jakichkolwiek środków ostrożności celem przykrycia skrzydeł; niewyczekiwanie na zorganizowanie środków komunikacyjnych, a głównie na dowóz amunicji; nieprzygotowanie i brak koncentracji wszelkich posiadanych środków mogących służyć do ostatecznej rozprawy, którą przedwcześnie uważano za wygraną.

Zbyt wiele optymizmu w osądzaniu danej sytuacji, doprowadziło do zawalenia się doskonale rozpoczętego przedsięwzięcia.

Można tedy śmiało powtórzyć za Napoleonem:
„Nic nie zdziałano, z chwilą, kiedy pozostaje jeszcze coś do zdziałania“.

Paquelier, mjr.

Niemcy.

Ustawa o zaopatrzeniu osób należących do armji i marynarki. Udział żołnierzy w związkach i zgromadzeniach. Organizacja piechoty niemieckiej

Ustawa o zaopatrzeniu osób należących do armji i marynarki.

Do Reichstagu został wniesiony projekt ustawy o zaopatrzeniu osób należących do siły zbrojnej. W głównych zarysach przedstawia się on następująco:

Szeregowi. Podoficerowie i szeregowcy, zwalniani z wojska, po upływie 12 lat służby, jak również zwolnieni z powodu niezdolności do służby wojskowej prędzej, lecz conajmniej po 4 latach, mają prawo do:

1. przejściowych poborów za czas jednego roku, jeśli służyli conajmniej cztery lata, za czas dwuch lat, jeśli służyli 8 lat i za czas 3 lat, jeśli służyli conajmiej 12 lat. Pobory te wynoszą $^6/_8$ ostatnich poborów zasadniczych i dodatku miejscowego w pierwszym roku, $^5/_8$ w drugim i $^4/_8$ w trzecim roku po zwolnieniu.

2. Dodatku do poborów przejściowych, zamiast udzielenia służby cywilnej w wysokości 2000 mk. rocznie; przysługuje on tak długo, jak pobory przejściowe.

3. Dodatku na dzieci i drożyźnianego wypłacanego oprócz poborów przejściowych; dodatek na dzieci wynosi tyle, ile w czasie służby, dodatek drożyźniany, połowę poborów wypłacanych ostatnio na służbie.

4. Jednorazowej zapomogi, która przy conajmniej czteroletnim okresie służby wynosi 700 mk., przy conajmniej ośmioletniej służbie 2100 mk.

5. Jednorazowej zapomogi na przeprowadzkę, aby ułatwić przejście do zawodu cywilnego; wypłaca się ten dodatek wtedy, gdy przeprowadzka ma miejsce w ciągu 6 miesięcy po zwolnieniu ze służby.

Wymienionym podoficerom i szeregowcom może być udzielona:

1. Zaliczka aż do pełnej wysokości przejściowych poborów łącznie z dodatkiem, skoro nie posiadają upoważnienia do służby cywilnej, a jestto potrzebne dla założenia lub rozwinięcia pracy gospodarczej.

2. Upoważnienie do służby cywilnej (Zivildienstschein) zastępujące dotychczasowe upoważnienie do zabezpieczenia cywilnego (Zivilversorgungsschein).

3. Poręczenie państwa (Reichsbürgschaft) dla ułatwienia osiedlenia się na roli, ale dopiero od 1 stycznia 1927 r.

4. Jednorazowa zapomoga na przeprowadzkę w ciągu roku po zwolnieniu, jeśli mimo rozpoczęcia we właściwym czasie starań, z powodu dłuższego oczekiwania na powołanie do objęcia posady cywilnej, przeprowadzka nie mogła być przeprowadzona w ciągu 6 miesięcy.

Jeśli wymienieni podoficerowie i szeregowcy posiadają nadwątlone zdrowie z powodu warunków służbowych, to rozciągają się na nich i przepisy państwowej ustawy o zabezpieczeniu. Jeśli zdrowie zostało nadwątlone nie z powodu warunków służbowych, to przysługuje $^3/_4$ poborów, przyznanych na zasadzie państwowej ustawy o zabezpieczeniu. Pobory jednak przyznane na zasadzie państwowej ustawy o zabezpieczeniu są jednak tylko tak dalece wypłacane, o ile przewyższają sumę poborów przejściowych.

Podoficerowie i szeregowcy, którzy są zwalniani po służbie trwającej conajmniej 18 lat z powodu niezdatności do służby, otrzymują zabezpieczenie według przepisów przewidzianych dla oficerów.

Do podoficerów i szeregowców, którzy nie zostali wymienieni poprzednio, a szczególnie takich, co służyli krócej, niż cztery lata, należy wyłącznie zastosować przepisy państwowej ustawy o zabezpieczeniu.

Wszystkim podoficerom i szeregowcom, a więc i takim, którzy nie posiadają upoważnienia do służby cywilnej, należy możliwie ułatwić przejście do życia cywilnego. Będą wystawiane świadectwa o rodzaju i wynikach wyszkolenia ogólnego i fachowego, udzielanego w czasie służby, które będą posiadały duże znaczenie przy wyszukiwaniu zawodu w życiu cywilnym.

Oficerowie. Oficerowie zwalniani z powodu niezdolności do służby mają prawo do dożywotniej emerytury, o ile przesłużyli conajmniej 10 lat.

Pobory emerytalne po dziesięciu latach służby wynoszą 25/100 i z każdym dalszym rokiem wzrastają o 2/100, aż do 75/100 ostatnio pobieranej gaży.

Oficerowie, którzy mają prawo do emerytury, mogą uzyskać kapitał do nabycia, lub gospodarczego wzmocnienia już posiadanej ziemi.

Oficerowie, którzy z powodu niezdolności do służby są zwalniani przed ukończonym dziesięcioletnim, ale conajmniej po czteroletnim okresie służby, mają prawo do poborów przejściowych. Przeciąg wypłaty i jej wysokość normują przepisy wydane dla podoficerów i szeregowców,

Przy obliczaniu przejściowych poborów czas służby liczy się od dnia wstąpienia do wojska, aż do końca dnia w którym nastąpiło zwolnienie. Podobnież nie liczy się lat wojny i nie stosuje się podwyższonego obliczania czasu.

Czas przesłużony w dawnym wojsku zalicza się zarówno przy obliczaniu emerytury, jak i poborów przejściowych.

Odnośnie zaliczki na pobory przejściowe, państwowego poręczenia dla ułatwienia osiedlenia się na roli, zapomogi na przeprowadzkę, dodatku na dzieci i drożyźnianego stosują się przepisy wydane dla podoficerów i szeregowców.

Dla oficerów, którzy z powodów służbowych posiadają nadwątlone zdrowie stosują się przepisy państwowej ustawy o zabezpieczeniu. Przepis ten dla starszych oficerów zastępuje amulowany dodatek z ustawy o emeryturach oficerów z dnia 31 maja 1906 r., dla młodszych oficerów z poważniej rozstrojonym zdrowiem znacznie powiększa ich zabezpieczenie materjalne. Pobory na zasadzie państwowej ustawy o zaopatrzeniu są tylko tak dalece wypłacone o ile przewyższają pobory przejściowe.

Do oficerów, którzy nie zostali powyżej wymienieni, stosują się przepisy państwowej ustawy o zabezpieczeniu.

Uprawnieni do zabezpieczenia oficerowie, w szarżach z poborami podpułkownika włącznie, mogą otrzymać upoważnienie do służby cywilnej. Pozatem wogóle przejście do życia cywilnego będzie oficerom możliwie ułatwione.

Pozostałe rodziny. Rodziny pozostałe po żołnierzach, których śmierć nastąpiła z powodu obrażeń odniesionych na służbie, otrzymują rentę dla wdów, sierot i rodziców według przepisów państwowej ustawy o zabezpieczeniu. Jeśli śmierć nastąpiła z przyczyn nie związanych ze służbą, jednak w czasie przynależności do siły zbrojnej, to wdowa może otrzymać zapomogę dla wdów, mniejszą nieco od renty. Rodziny pozostałe po emerytowanych żołnierzach otrzymują wsparcie wdów i sierot, jak rodziny po urzędnikach państwowych, przyczem, jeśli są one objęte przez państwową ustawę o zabezpieczeniu, wsparcie to jest powiększone.

Udział żołnierzy w związkach i zgromadzeniach.

Komisja wojskowa Reichstagu przyjęła ostateczną redakcję § 35 ustawy o sile zbrojnej, określającego prawa żołnierzy do brania udziału w związkach i zgromadzeniach. Po dłuższej dyskusji paragraf ten otrzymał następujące brzmienie:[1]

„Żołnierzom wolno należeć do niepolitycznych związków, o ile przynależność do danego związku nie jest wzbroniona ze względu na wojskową karność i porządek. Zakaz taki może być tylko wydany przez dowództwo Okręgu Obrony (Wehrkreiskommando). Zakaz musi być piśmiennie umotywowany i z motywacją przedstawiony przewodniczącemu związku. Przeciw zakazowi można się odwołać do Ministerstwa Obrony Krajowej. Minister Obrony Krajowej może postanowić, że zakazy będą wydawane tylko bezpośrednio przez niego.“ Drugi ustęp § 35 na wniosek dr. Delbrück'a (niem. nac.) otrzymał następującą redakcję:

„Żołnierze w danem miejscu postoju, danego oddziału wojskowego albo załogi statku lub grupy statków mogą odbywać zgromadzenia i tworzyć związki. Należy uprzednio zameldować przełożonemu o czasie i miejscu zgromadzenia lub też o założeniu związku. Przełożonemu wolno zakazać związku lub zgromadzenia, jeśli się one nie dadzą pogodzić z biegiem służby, lub wojskową karnością i porządkiem. Zgromadzenia i związki, które służą wyłącznie celom naukowym, sportowym, dobroczynnym i towarzyskim nie mogą być zakazane. Dozwolone jest zażalenie w drodze służbowej na zakazy przełożonych“.

§ 36 zmianom nie uległ.

Bezpośrednim odbiciem tych punktów ustawy w armji jest rozkaz ministra Obrony Krajowej z dnia 1 kwietnia:

Na zasadzie § 36 ustawy o sile zbrojnej zakazuje wszystkim żołnierzom (oficerom, podoficerom i szeregowcom):

1. Udziału w zebraniach politycznych.

Każdy żołnierz musi natychmiast opuścić zebranie zwołane nie dla celów politycznych, skoro spostrzeże, że w przebiegu jego, wbrew zapowiedzi, poruszono sprawy polityczne.

2. Należenia do związków politycznych.

Politycznym jest każdy związek, jeśli celem jego jest oddziałanie na sprawy polityczne (§ 3 państwowej ustawy o związkach z 19 kwietnia 1908 r.) Takie oddziałanie na sprawy polityczne będzie już wtedy istniało, gdy akcja związku będzie dążyła do wpływu na ustawodawstwo albo zarząd państwa lub kraju. Nietylko miarodajnemi są dane o celach związku pomieszczone w statucie, ale przedewszystkiem chodzi o działalność związku, prowadzoną w rzeczywistości, choćby wbrew statutowi.

Związki polityczne, do których żołnierzowi należeć nie wolno, są tu wyliczone, naprzykład: a) wszystkie organizacje partji politycznych, tak organa centralne, jak i grupy krajowe i miejscowe, b) narodowy związek niemieckich oficerów, c) związek narodowo uświadomionych żołnierzy, d) republikański związek dowódców, e) zjednoczenie oficerów republiki niemieckiej.

Jeśli dany żołnierz ma wątpliwość, czy dany związek jest objęty rozkazem jako polityczny, winien się zwrócić do przełożonego dowództwa

i czekać na decyzję. Jeśli mimo wątpliwości wstąpi on do związku uznanego za polityczny, to ulegnie karze przewidzianej za niewykonanie tego rozkazu.

Rozkaz ten należy podać do wiadomości wszystkich żołnierzy niezwłocznie, nowo zaciągniętym przy wstąpieniu, zaznaczając że przekroczenie jego będzie karane sądowo, lub dyscyplinarnie. Ogłoszenie to należy od czasu do czasu powtarzać.

Godnem zaznaczenia jest, że uchwały komisji Reichstagu dotyczące § 35 i 36 przeszły znaczną większością. Duży wpływ na zdanie większości ugrupowań parlamentarnych miały wiadomości o wewnętrznych stosunkach w armji austrjackiej, rządzonej przez rady żołnierskie i będącej terenem zaciętych walk partyjnych.

Organizacja piechoty niemieckiej.

„Revue d'infanterie" w dalszym ciągu podaje obecną organizację piechoty niemieckiej, a mianowicie pułkową kompanję miotaczy min, baon zapasowy oraz baon strzelców.

Kompanja miotaczy bomb składa się z: 4 oficerów, 25 podoficerów, 1 rusznikarza, 122 ludzi, 38 koni zaprzężonych do 24 wozów; 16 wozów jest niezaprzężonych. Oprócz tego kompanja posiada 11 koni wierzchowych. Uzbrojona jest kompanja m. m. w 12 miotaczy z których 3 są średnie i 9 lekkich. Kompanja dzieli się na: pluton obserwacyjny zawierający sekcję łączności i sekcję reparacyjną; posiada on wóz obserwacyjny; trzy plutony lekkich miotaczy, posiadające każdy zaprzężone 2 miotacze i wózek amunicyjny; czwarty pluton ma zaprzężone dwa miotacze średnie i cztery wózki amunicyjne.

Tabor amunicyjny zaprzężony posiada trzy wózki i cztery wozy amunicyjne. Tabor bojowy składa się z wozu-warsztatu i wozu telefonicznego (obydwa niezaprzężone) oraz kuchni polowej-zaprzężonej. W taborze pułkowym znajduje się wóz bagażowy, prowiantowy i furażowy.

Oprócz tego są niezaprzężone: wóz telefoniczny, wóz telegrafu bez drutu (stacja odbiorcza), trzy miotacze min lekkie, miotacz średni, dwa wózki i trzy wozy amunicyjne.

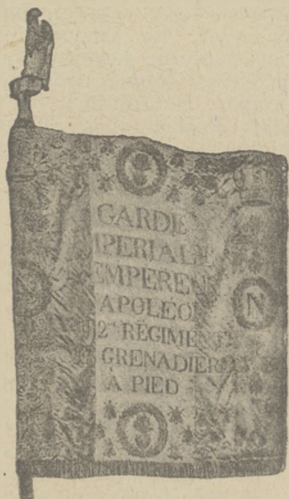
Baon zapasowy jest przeznaczony dla wyszkolenia rekrutów. Składa się ze sztabu i trzech kompanji. Do sztabu należą: d-ca baonu, dwuch adjutantów, kapitan i porucznik, lekarz, dwuch płatników, rusznikarz, trzech podoficerów, dwunastu muzykantów i pięciu szereg. Tabor składa się z dwuch furgonów, lekkiego wozu telefonicznego i lekkiego wozu telegrafu bez drutu. Kompanja składa się z dowódcy kapitana, dwuch podporuczników, szesnastu podoficerów, stu dziewięciu szeregowców, z których stu dwuch rekrutów. Tabor posiada dwa wozy telefoniczne i jedną kuchnię polową.

Na tym się wyczerpuje organizacja pułku piechoty. Główną jej cechę charakterystyczną streszcza „Revue d'infanterie" w następującem zdaniu: „fakt, że kompanja piechoty i kompanje karabinów maszynowych posiadają trzy wozy taboru bojowego, mimowoli nasuwa myśl o ich ewentualnem potrojeniu". Nietylko rozmiary taboru, który liczy 198 wozów, w przeciwstawieniu do 88, jakie posiadał w końcu wojny, ale i ilość oficerów i podoficerów wskazują na to samo.

Baon strzelców. W każdej dywizji znajduje się jeden baon strzelców. Nie posiada on autonomji baonu strzelców, jaka istniała przed wojną, zastępuje tylko w dywizji jeden z baonów piechoty. Posiada wyekwipowanie górskie. Sztab baonu strzelców ma skład identyczny ze sztabem baonu piechoty. Tabor jego składa się z trzynastu wozów: lekki wóz telefoniczny, lekki wóz telegrafu bez drutu (stacja odbiorcza), dwa wozy bagażowe, trzy wozy rusznikarskie, dwa wozy ze sprzętem saperskim, dwa wozy sanitarne, wóz-ambulans i kuchnia polowa. Skład kompanji jest taki sam, jak kompanji piechoty, z tą różnicą, że 6 lekkich K. M. wiezionych jest na jukach. Tabor bojowy składa się z trzech wozów bojowych (amunic.) dwuch lekkich wozów telefonicznych, dwuch małych kuchni polowych, dwuch wozów bagażowych, dwuch wozów prowiantowych i furażowych. Wozy bagażowe należą do taboru pułkowego. Kompanja K. M. jest juczna. Ma ona: dowódcę kompanji, 3 dowódców plutonów, 21 podoficerów, 98 szer. Zawiera sekcję

łączności, trzy jednakowe plutony ogniowe. W plutonie dwa K. M. są juczne, jeden na wózku K. M. niesiony jest na dwuch mułach, amunicja na sześciu. Każdy pluton może walczyć oddzielnie, gdyż kompanja posiada trzy wozy prowiantowe i furażowe. Czterej dowódcy K. M. i 12 obsługi są zapasowi. Tabor bojowy zawiera dwa wozy amunicyjne, dwa wozy telefoniczne i dwie kuchnie polowe. Do taboru pułkowego należą trzy wozy prowiantowe i dwa wozy furażowe.

Berka, ppor.



Chorągiew p. 2-go grenadjerów gwardji cesarskiej.

SPRAWOZDANIA.

„Pociągi pancerne i ich użycie" wykłady pułk. *Jana Nowickiego* 8, 43 stron druku, wydanie Departamentu II. M. S. Wojsk.

Szczupłą naszą bibliografję wojskowo-techniczną wzbogaca broszura pułk. Jana Nowickiego p. t. „Pociągi pancerne i ich użycie", zredagowana na podstawie wykładów autora w Szkole Sztabu Generalnego.

Niestety luka, jaką dotkliwie odczuwamy w piśmiennictwie wojskowotechnicznem, szczególnie zaś kolejowem, nie została wypełniona powyższą książką. Podręcznik ten utrzymany jest w tonie i formie wykładów, często bez należytej dyspozycji, co wskazuje, że autor wtłoczył żywcem materjał wykładowy w ramy podręcznika. Eksperyment taki jest zawsze bardzo ryzykowny, ponieważ między fakturą wykładu, a słowem drukowanem zachodzą zwykle zasadnicze różnice. To co w żywem słowie robi wrażenie dodatnie, w piśmie często nie wystarcza a nawet razi. Ilustracją tego jest język naszej broszury, który użyty z katedry, moglibyśmy w danym razie nazwać eufemistycznie *„barwnym"*, który jednak w druku często koliduje ze składnią zdania polskiego i ze słownictwem.

Zaraz na początku n. p. (str. 5), omawiając użycie dział szybkostrzelnych powiada podręcznik, że dzięki obrotności baszty (wieży) *„unika się martwe pole"*, na stronie następnej czytamy: *„przeciwnik, czyniąc głębokie obchody,*

nanosi panikę". Omawiając dalej (str. 19) walkę z pociągami pancernemi, autor nie decyduje, jakiego rodzaju jest słowo: *„brander"*. Na początku ustępu bowiem mówi: *„Branderą nazywamy lokomotywę . . ."* a parę wierszy niżej mamy: *„brander taki niema zastosowania . . ."*. Do mniej szczęśliwych zwrotów należy również zaliczyć (str. 28): *„Drugi pociąg pancerny . . . . . . winien . . . ogniem flankowym działać na tyły przeciwnika, współdziałając naszej piechocie"*. Pozatem zaczynanie zdań, a zwłaszcza nowych ustępów (!) od słów: *gdy, gdyż, wtedy* i t. p. nie razi zupełnie w wykładzie, natomiast w podręczniku brzmi wprost fatalnie.

Sama treść przedstawia się również niezupełnie poprawnie, jakkolwiek może korzystniej od formy i stylu. Na samym wstępie spotykamy trochę śmiałe twierdzenie, iż pociągi pancerne pierwszy raz użyte zostały w wojnie europejskiej. Wystarcza przejrzeć literaturę wojskową ostatnich lat dwudziestu[1]) by stwierdzić, że pociągów pancernych użyto poraz pierwszy w wojnie francusko-pruskiej 1870—1871. Posługiwali się niemi Francuzi pod Paryżem, ustawiając na wozach kolejowych, prowizorycznie opancerzonych, działa, które następnie opancerzona lokomotywa podsuwała pod pozycje nieprzyjacielskie. Podobnie posługiwali się pociągami pancernemi Anglicy w wojnie egipskiej 1882. Bardzo szerokie zastosowanie znalazły pociągi pancerne w wojnie angielsko-burskiej 1899—1900. Wykazały one cały szereg zalet do tego stopnia, że zorganizowano je pod koniec wojny, osobnemi instrukcjami. W jesieni 1900 r. mieli Anglicy dwadzieścia pociągów pancernych i używali ich z bardzo dobrym skutkiem[2]).

Szczegóły te pominął autor—niestety—milczeniem, jakkolwiek, są one ważne ze względu na rozwój tej nowożytnej fortecy ruchomej. Podobnie nieuwzględniono całego zastosowania pociągów pancernych jak: osłona *(„couverture")* mobilizacji, osłona odwrotu, osłona terenu. Również niewiele można się dowiedzieć o obowiązkach dowódcy samego pociągu pancernego, podczas gdy dowódcy grupy i dowódcy dywizjonu poświęcono osobne rozdziały. A jednak dowódca pociągu pancernego jest chyba najważniejszą osobistością w instrukcji podstawowej. Natomiast możnaby skreślić bez szkody dane organizacyjne i statystyczne: jak wykaz strat pociągów pancernych, figurujący na początku broszury, przyczem zauważyć należy, że jeśli na 25 pociągów 14 uległo zniszczeniu, to straty wynoszą 56% — a nie, jak chce autor, 70%.

Ostatni rozdział książki *„Zmiana trakcji"*, odpowiada raczej powieści Jules'a Verne'a, niż instrukcji wojskowej. Użycie na przykład silników elektrycznych do napędu pociągów pancernych, którego zwolennikiem jest autor, przedstawiałoby bezsprzecznie znaczne korzyści; nie należy jednak zapominać, że nasze obecne akumulatory są za ciężkie w stosunku do siły, jaką dają. Doprowadzanie zaś prądu z central elektrycznych w kraju lub etapach wymagałoby prowadzenia przewodów nadziemnych wzdłuż toru, których zniszczenie byłoby pierwszą troską nieprzyjaciela.

Projekt budowania wozów pancernych o *„formie kulistej cygara"*, stanowi bezwarunkowo: *„lapsus linguae"*, widać bowiem że autor (bardzo słusznie zresztą) myślał o kształcie wydłużonej elipsoidy obrotowej. W istocie elipsoida tego rodzaju nietylko stawia minimalny opór środkowi, w którym się porusza, ale przedewszystkiem powoduje, że kąt padania godzących w nią pocisków jest w większości wypadków tak mały, że te ostatnie ześlizgują się nie czyniąc stalowej powłoce znaczniejszej szkody. Tego rodzaju rozumowania mają jednak szczupłe pole w instrukcji o użyciu pociągów pancernych. Odpowiedniejszym terenem dla nich byłoby czasopismo naukowo techniczne, lub wykład w gronie inżynierów-specjalistów.

Tymczasowy etat wyposażenia pociągów pancernych zamyka broszurę. Etat ten powinien być właściwie tajny, ponieważ zdradza w kilku miejscach

---

[1]) Schmiedecke, *Die Verkehrsmittel im Kriege*, Berlin 1911. *Der Deutsch-französische Krieg 1870/1*. Generalstabswerk, Berlin 1874/81, Cardinal v. Widdern. *Der kleine Krieg*, Berlin 1906. *Die Eisenbahnen im Burenkriege*, Zentralblatt der Bauverwaltung 81/09.

[2]) *Detailed History of the Railways in the South African War*, 1899—1902. Chatam 1904. Royal Engineers Institute.

dane organizacyjne. Pozatem rozporządza słowami jak: *sztoper, svpryca, sztorc, inżektor* i t. p. Są to makaronizmy gwary warsztatowej, które conajrychlej z naszego języka usunąćby należało. Istnieje, przy Wojskowym Instytucie Naukowo Wydawniczym Komisja Słownictwa, która sumiennie rozważa każdy termin nieustalony. Czemu autor nie zwrócił się do niej ze swymi „Wykładami" — niewiadomo.

Reasumując całe sprawozdanie, należy autorowi wyrazić uznanie za dobre chęci w stworzeniu rzeczy nowej. Niestety liczne usterki przesłaniają myśli światłe, których bezwarunkowo niebrak, i obniżają wartość pracy, która mogłaby stanowić podwalinę dzieł polskich z zakresu nowożytnych sposobów walki.

T. B.

Granaty ręczne i karabinowe w walce wręcz przez majora *F. Grabowskiego*, Lublin 1921 r. (stron 45).

Książeczka wyszła nakładem DOGenu w Lublinie. Na samym wstępie uderza czytelnika 8-mio stronicowy arkusz sprostowań pomyłek drukarskich, których wyszczególniono przeszło 400. Niezrozumiałem wydaje się, jak można było przypadkowo książkę puścić w obieg bez przeprowadzenia korekty. Czynienie poprawek zajmie czytelnikowi więcej czasu aniżeli lektura samej książki.

A jednak, gdyby nie te zewnętrzne usterki, książka mogłaby przedstawiać dużą wartość, chociażby dlatego, że jest pierwszą w tym rodzaju i brak dotychczas podręcznika, któryby w myśl nowoczesnych wymagań bojowych, zawierał wykład programowego szkolenia oddziału w walce granatami ręcznemi.

Na wstępie swej książeczki w uwagach ogólnych podnosi autor znaczenie tej broni w porównaniu do innych rodzajów i—całkiem słusznie—przyznaje jej w wojnie pozycyjnej znaczenie równorzędne z karabinem piechoty, jakkolwiek wśród niemieckich autorów widać tendencję do obniżenia wartości granatu ręcznego. Umiejętność władania tą bronią, która dotychczas była udziałem specjalnych oddziałów, staje się w dzisiejszych warunkach niezbędną dla każdego szeregowca; technika umiejętnego rzutu granatem ręcznym w najrozmaitszych warunkach bitwy wymaga odpowiedniej gibkości i zwinności ciała, do czego mają doprowadzić żołnierza odpowiednie ćwiczenia podczas szkolenia wogóle. W następnych rozdziałach następują liczne wskazówki, w jaki sposób ćwiczenia te winny odbywać się. Warunkiem pierwszorzędnym jest odpowiednio urządzony plac ćwiczeń, który winien składać się z 3 części: 1) dla elementarnych ćwiczeń granatami ręcznemi, 2) tor przeszkód, 3) okopy ćwiczebne. Wyklad objaśniają odpowiednie ilustracje. Następnie wylicza autor rozmaite rodzaje granatów ręcznych, używanych w wojsku polskiem. Niewiadomo jednak, dlaczego nie trzyma się autor słownictwa przyjętego powszechnie w naszej literaturze wojskowej. I tak n. p. wspomina w kilku miejscach o granatach trzonkowych, a gdy właśnie mowa o granacie, który tak nazywać się winien (niem. „Stielhandgranate"), nazwę tę opuszcza i oznacza go jako „granat w formie walca". Podobnie nie umie autor nazwać odpowiednio austrjackiego „Rohrhandgranate", który nazywa się po polsku „granat rurowy". Rozdział ten nie przynosi zresztą niczego nowego, gdyż partję tą opracowali dokładnie inni autorowie. Nowością jest rozdział o organizacji oddziału ćwiczącego, tudzież o rzutach granatami ręcznymi. Żałować jednak należy, że zbyt przejął się autor „Drillem" pruskim i że chciałby go stosować w naszych warunkach. Strzelnica i ćwiczenia granatami ręcznemi winny być pozbawione wszelkiego przymusu, który panuje podczas musztry. Szeregowy powinien czuć się najmniej skrępowanym tutaj, aby mógł swobodnie i odpowiednio do swych zdolności indywidualnych przyswoić sobie umiejętność rzutów granatem. Przy tem w ćwiczeniach tych powinien brać udział z zamiłowaniem szczególniejszem, co jest niemożliwem, gdy będzie tu panował przymus tak ścisły, jak podczas musztry. Skutki nieumiejętnego ćwiczenia szeregowego w rzutach granatami ręcznymi odbiły się na wojsku niemieckiem, albowiem żołnierze niemieccy w tym względzie znacznie ustępowali inaczej ćwiczonym żołnierzom wojsk koalicyjnych. Stąd

niechęć autorów niemieckich i niedocenianie znaczenia tej broni. Rozdziały te oparte na pracach F. Pfeifera i Dorra „Handgranatenwerfen“, cytowanych w objaśnieniu, wymagają znacznego rozszerzenia. Autor rozróżnia 4 rodzaje rzutów: a) przedramieniem, b) z rozmachem ramienia, c) wyprostowanem ramieniem' d) wyciągniętem ramieniem. Odpowiadają one mniej więcej „Schickwurf, Stosswurf i Schleiderwurf“ z różnemi modyfikacjami. Niestety rysunki odnoszą się tylko do pierwszego rzutu w pozycji stojącej. Przy najlepszych chęciach nie zrozumie czytelnik ze samego opisu, czem różnią się wymienione rzuty od siebie, o ile nie pokaże mu się ich na tablicach. Byłoby pożądanem zaopatrzenie tego działu w większą ilość rysunków przy następnem wydaniu. Ta sama uwaga odnosi się do .drugiego sposobu rzutu w postawie klęczącej i leżącej. Zasad podawanych przez autora nie można przyjąć jako bezwzględnie obowiązujących, gdyż dużo zależy tu od indywidualnych właściwości rzucającego. Lepiej postawić zadanie, a szeregowemu zostawić swobodę wykonania; dopiero w wypadku zupełnej nieudolności należy zastosować do niego pewien schemat. Zanadto schematycznie wygląda salwa granatami ręcznemi; przytem popełnia autor zasadniczy błąd regulaminowy: przez wprowadzenie komendy „baczność“ w postawie leżącej. Niepotrzebnym jest również dodatek, że na „spocznij“ żołnierz nie rozmawia; wiadome to z regulaminu musztry.

Wątpić również należy, czy byłoby pożytecznem ćwiczenie rozmaitych rzutów bez granatu ręcznego, aby następnie przejść do ćwiczeń granatem drewnianym, jak to było w wojsku niemieckiem. Sądzę że pożyteczniejszą będzie rzeczą, gdy od razu rozpocznie się odrzucania granatem drewnianym, gdyż od razu można brać w rachubę ciężar granatu; analogja z nauki pływania nie nadaje się tutaj. Zgadzając się, że na placu szturmowym winny panować niezwykła energja życie i rwetes (str. 30) stwierdzamy, że na str. 17 popełnia autor sprzeczność z tem, traktując swych szeregowych jakby marjonetki. Przeciwnie, szeregowy powinien mieć swobodę i możność zapytywania się o wyjaśnienia, co nie jest możliwem, gdy ćwiczenia prowadzi się w formie musztry. Pomija również autor zupełnie, jaki rzut nadaje się najbardziej do danego granatu.

Druga partja książeczki p. t. „Szkolenie bojowe żołnierza“ jest znacznie lepiej opracowaną i zawiera cenne wskazówki, w jakim porządku należy ćwiczenia przeprowadzać, w czem należy szeregowego ćwiczyć i t. p. przyczem podaje autor parę momentów bardzo ważnych odnoszących się w szczególności do grenadjerów. Należy tu n. p.: 1) wyjście z rowu wypadowego, 2) bieg ku nieprzyjacielowi, 3) szturm, 4) przejście przez pierwszą linję okopów, 5) uporządkowanie się za pierwszą zdobytą linją, 6) szturm na drugą i 7) atak przy pomocy granatów ręcznych bez poparcia artylerji. Wskazówki autora oparte są na doświadczeniu wojny światowej i z korzyścią mogą być czytane przez każdego. Są to nawet taktyczne wskazania, a nie program ćwiczeń na placu musztry. Nie ogranicza się autor na wyliczeniu poszczególnych faz zbliżania się do nieprzyjaciela lecz wyszczególnia także formacje niezbędne, organizację oddziału atakującego, uposażenie i t. p. Nie mniej cenne są uwagi co do ubezpieczeń, czynności przygotowawczych, urządzenia zdobytej linji, współdziałania czołgów, artylerji, lotników i innych broni. Na końcu dołączył autor tablice wzorowego placu szturmowego. Niestety rzecz wypada za słabo i nie wyczerpująco. Rysunek jest bardzo nieprzejrzysty, a brak w nim całej różnorodności sytuacji, w jakiej może przyjść walczyć grenadjerom. Należałoby dać więcej przedmiotów terenowych i objektów, które ma się pokonywać, rozmaite rodzaje przeszkód, rowów, budowli i t. d.

Byłoby pożyteczną rzeczą, gdyby autor był dołączył szczegółowy 4-o lub 8-o tygodniowy program cwiczeń, mogących służyć jako wzór. Wytykając rozmaite braki stosujemy się do prośby autora wyrażonej we wstępie książki i spodziewamy się, że w najbliższem wydaniu, gdy z różnych stron otrzyma informacje, jak w praktycznem zastosowaniu wypadły wskazówki autora, uwagi nasze zostaną przez niego wykorzystane. Tymczasem książka ta, w tej formie w jakiej obecnie znajduje się, musi zastąpić brak innego podręcznika w tym przedmiocie.

Dr. *K. D.*
